



**Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy im. W. Stefanyka.**

**Odział Rękopisów**

**Zespół (fond) 9**

## **ZBIÓR RĘKOPISÓW RÓŻNEJ PROWENIENCJI**

**199.** Zieliński Jan. „Krew za krew” – sztuka w 4-ch aktach. Pocz XXw., k.94.



**STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE**

Львівська бібліотека  
АН УРСР

ВІДДІЛ РУКОПИСІВ

о/н № 199

I rovakya

Krew ka Krew

Zichinski Jan Karis

O S O B Y :

HENRYK książe Sławiński<sup>a)</sup>

SŁAWINA jego żona

WALDEMAR

MSCIWOJ } ich synowie

SWIETOPELK }

CIESZYMIR } przyboczni Henryka

MARCHRAD }

EGDORA

OLHA } branki

UDONA }

LUCZNIK 1.

LUCZNIK 2.

MIKE arcykapłan

LILJA jego córka

ROCHEL

BUTUE

NIKLOT

RACE

} kapłani

GRYN syn Sławiny z jej pierwszego  
małżeństwa

ZWENKO

IGOR

SIEKAL

OLEG

OLDAMIR

RUFIN

ROTEST

} przyboczni Gryna

} przyboczni księcia Jaromira

LUD- ZOLNIERZE. KAPLANI.

W I D M A :

SWANTEWIT bóg ziemi Rugjan

POGWIZD bóg wicherów

TRZYBEK bóg zarazy

LELUM

POLELUM

} bogowie tańca

BUDYNTALA

MARZANNA

DZIEWANNA

NOCENA

} boginie

BAYSZTUCY KOLTKI MARKOPETY KOBALISY.

Rzecz dzieje się w XII. wieku - Wstęp i akt I sły w Archradzie. Akt II, III i IV na Rugii.

WSTEP.

7

WSTĘP.

Las. Olbrzymie drzewa. Liście przepuszczają gdzieś światło księżycą. Z prawej dąb odwieczny, pod nim małe wzniesienie i ława ozdobna. Z konar drzewa zwieszona makata purpurowa, podtrzymana dzidami, tworzy nad ławą baldachin. Na scenie pół ciemno, czasami tylko przez gałęzie drzew, księżyc jaśniej zaświeci. Światło księżycą w połowie aktu ginie, potem już świta.

S C E N A 1.

GRYN. ZWENKO. OLEG. IGOR. SIEKAŁ. OLDAMIR. LUCZNIK 1. LUCZNIK 2.

ŻOŁNIERZE Gryn stoi z lewej, tuż przy nim 5 ciu jego towarzyszy.

Z prawej w głębi łucznicy i rycerze.

ZWENKO.

Wezwałś nas Grynie, więc się stawiamy  
na rozkaz syna naszego księżęcia.

Z towarzyszami moimi, najstarszych  
zebraliśmy Słowian, by Kruka zgasłego  
pomni, słów twoich z uwagą słuchali.

GRYN.

Bracia! Sławianie! Wy wszyscy tych czasów  
pamiętni, kiedyście Kruka, jak ojca  
i księcia ozolili i władcę go zwali,  
kiedy mój rodzic, wasz książę, zepchnięty  
z tronu, przez tego przybłądę Henryka,  
 ducha wyzwał w obronie swych bogów,  
kiedy tępiono i ogniem i mieczem

w imieniu Chrysta, nowego proroka,  
rodziny wasze i matki i żony!.....

IGOR.

My już niemamy ni rodzin ni chaty,  
a stare bogi li w sercach ostały.....

SIEKAL.

Miecze i dzidy, pancerze i bełty,  
jedyne to nasze już tylko mienie!

GRYN.

Czy pamiętacie wy wszyscy tu razem  
czem dla was Duńczycy, najezdcy byli?  
Czy pamiętacie te mordy, pożogi,  
konania dzieci, męczarnie ich matek,  
te trupy krwawe i chaty zwęglone?

IGOR.

Mnie całą zagrodę spalili!

SIEKAL.

Z kuszy  
rodzica Mściwoj mi zabił!

OLEG.

Mnie siostrę  
shańbili, matkę ubili a chatę  
z dymem puścili!..

OLDAMIR.

Do krzyża mi ojca  
sznurami związali, bo się mój rodzic  
swych bogów nie wyrzekł!...

ZWENKO.

Luna pożarów  
na całej przestrzeni, gdzie ziemie Kruka  
sięgały... Popioły tam były, zgliszczą

9

i trupy - a w mękach nasi konali!.....

GRYN.

Czy pamiętacie że z dymem już poszły  
posagi tych bogów, do których ojcowie  
wasi gorliwie się dawniej modlili?  
Ze wiara pra-ojców już jest stłumiona  
i mowa już nawet nie jest ta sama?

LUCZNIK 1.

Tak było dopóty, dopóki Grynie  
Sławina, twa matka...

GRYN.

matka...

LUCZNIK 2.

Henryka,

najeźdźcy, za męża nie wzięła.

LUCZNIK 1.

Wówczas

Duńczycy mordować przestali. Zwolna  
pomału, latami, nasi dla Chrysta  
i dla spokoju, swych bogów się zrzekli...  
Zwolna, latami, pomału, krzywdy  
już starły się z piersi - i zapomnieli!...

GRYN.

Już zapomnieli!... A wy towarzysze?

IGOR.

Zemstę do zgonu przysięgłem wrogowi!

SIEKAL.

Za mego ojca już pięciu Duńczyków  
tą ręką ubiłem!...

OLEC.

Ja byłem w Danii

z łuczywem w garści i wsie podpalałem!



OLDAMIR.

Ja na wyprawach, w szeregach Duńczyków  
walczyłem, sznurami za gardło chwytałem  
i mnogo w ten sposób ich wygubiłem!

GRYN.

To wszystko za mało - bo dotąd tylko  
ginęli niewinni - a plemię zabójcy...  
jaszczurek gniazdo...co...nie, to za mało,  
bo dotąd myślałem że Kruk, wasz książę,  
zginął w pancerzu i z mieczem w swej dłoni,  
że go Duńczycy na wojnie ubili  
a potem matka ....Sławina.....chcącberło  
utrzymać dla syna, Henryka wzięła  
za męża....Tak dotąd zawsze myślałem.....  
Teraz wiem wszystko! Inaczej to było -  
inaczej....inaczej!....

WSZYSCY.

Inaczej?!

ZWENKO.

Grynie!

co mówisz?!

GRYN.

Kruk książę, pan wasz i władca,  
mój ojciec, nie zginął w wojnie z Henrykiem!  
To ręka zabójcy nad nim zawisła!.....

WSZYSCY.

Co rzekłeś Grynie ?!

GRYN.

Podstępem raz Kruka  
do siebie na ucztę zwabiono....Zginął  
przez zdradę - słyszycie - podstępem !

ZWENKO.

Kto to

powiedział ? Dlaczego dotąd nie rzekłeś  
nam słowa ?

GRYN.

Bo sam niedawno tę prawdę  
słyszałem.

ZWENKO.

A kto go zabił ?

GRYN.

Kto ?... Henryk !

Ich książę ! Słyszycie ! Sam książę , własną  
go ubił ręką !

WSZYSCY.

Henryk !

ZWENKO.

Ubił go Henryk !

GRYN.

Jam jest najbardziej z was przeto skrzywdzony.  
Zabili mi ojca i księcia, skradli  
mi berło , kraj mi zabrali - i matkę !  
Wezwałem was dzisiaj , byście przysięgli  
tu zemstę za Kruka ! Ofiary waszej  
potrzeba , bo chcę to plemię wytępić,  
bo chcę to gniazdo wypłenić , by śladu  
z nich nie pozostało !

LUCZNIK 1.

Znów mordy , pożogi !...

I po co ? By z nas skostniałe , zsiniałe  
zrobiono trupy ? By znów nam chaty  
palono ? By w mękach nasi konali ?

GRYN.

Więc mścić się nie chcecie ? Krwi już nie macie ?  
Czy wszystka zastygła już w waszych żyłach ?

LUCZNIK 1.

Dawne to dzieje mój Grynie, zmieniło  
się dzisiaj już wszystko i bezpowrotnie!  
Dziś już nie zbudzisz do życia umarłych,  
matek ni ojców nie zwrócą ci groby!  
Zgofone są rany już nasze, nigdzie  
popiołów nie widać ni zgliszczy....Wszystko  
się już zmieniło i przeszło..... Twój ojciec  
wielkim był księciem i dobrym dla ludu,  
my starzy pamiętni tych czasów. Jednak  
od kiedy Henryk panuje, kraj nasz  
w dobytek coraz to rośnie a władza  
Henryka coraz to większa i więcej  
też ludów księcia w pokorze uznaje.  
Bo już minęły te czasy mój Grynie  
kiedyśmy bogów słuchali.... Dziś mamy  
innego proroka i Boga innego :  
W postaci Trójcy on czuwa nad nami,  
krzyż Chrysta się wznosi na wszystkich wzgórzach,  
na których dawniej bałwanów posągi  
stały! Dziś inne już czasy mój Grynie!..

LUCZNIK 2.

Tak, inne już czasy mój Grynie!

GRYN.

Jakto !

Niewdzięczni ! Wy plamię zdradzieckie ! Dotąd  
myślałem że wiara praocjów w sercach  
tłumiona, nie zgasła jednak na zawsze.  
że bojaźń jedynie i przemoc wroga  
uśpiła w was wszystkie dawne uczucia,  
że tylko chwili sposobnej czekacie  
by pomścić trupy co gniją lat tyle  
w grobowcach ! Myślałem że pamięć księcia

13

z krwi waszej władcy i z rodu waszego,  
głęboko jest w mózгах waszych wyrta,  
że lata, ni wieki nie zetrą śladów  
Kruka dobrodziejstw !

LUCZNIK 1.

Niech w Bogu spoczywa !

GRYN.

ZWENKO ! Czy słyszysz tych ludzi ? Oldamir !  
Siekalu, Igorze i ty Olegu,  
wy moi najbliżsi, powiedźcie proszę  
czy dobrze słyszały me uszy głosów  
tych dźwięki ? - Wszak to Sławianie, wszak bracia  
to nasi i towarzysze!... Zsiwiały  
w boju łuczniku, nie jedną ty z Krukiem  
wyprawę odbyłeś, nieraz ty przecie  
z bliska patrzałeś na jego zwycięstwa,  
widziałeś jak wiasną zasłaniał piersią  
bramy stolicy, jak ciężki miecz jego  
w obronie wznosił się waszej, jak ciągną  
miał o was pieczę, jak z chaty do chaty  
chleb wam zanosił, gdy wielki panował  
głód w kraju! Na to patrzałeś ty stary  
łuczniku, a dziś gdy tobie powiadam  
że go zdradzono, podstępem zabito,  
gdy ci wyznaje kto tego dokonał  
i gdy wspominam krzywd waszych od wrogów,  
wzywając was wszystkich do zemsty, mówisz  
że dawne odległe to czasy?!

LUCZNIK 1.

Grynie,

pora do zemsty minęła, nam teraz  
dobrze, bo oicho już w kraju, spokojnie!..

GRYN.

Cicho już w kraju, spokojnie!! Ha!! podła,  
nikczemna zgrajo!! Typsiarnio w człowieczej  
skórze! Zdaleka odemnie - bo wasze  
technienie, to wyziew bagien! bo wasze  
ciała, to ścierwa ohydne, cuchnące,  
niepogrzebione! bo niemi trujecie  
powietrze! Marnijcie w jarzmie tak dalej,  
w niedołężności beczynie tu gnijcie -  
bo większa niż była wasza głupota!  
W kluby was wzięto jak wołów - i tego  
wy nie czujecie!! I wolność z was zdarto  
i wiarę praocjów, zabrano ziemię,  
dobytek, rodziny wasze wrogowie  
ubili - a teraz za władców swoich  
ich uznajecie!! I cicho jest w kraju!!!  
Precz!!! Zdała odemnie! Ja od was ze wzgardą  
oblicze odwracam! Wasze kolana  
niechaj się dalej przed nimi zginają!!  
Niech dalej zebraczy język w gardzielach  
waszych bełkoce! Precz mi z tąd z oczu! Precz!!!

Wszyscy w ciemnościach znikają prócz 5 ciu to-  
warzyszów Gryna. Gryn wzruszony, pada na wzniesieniu pod dębem

SCENA 2.

GRYN ZWENKO. SIEKAL. IGOR. OLEG. OLDAMIR.

ZWENKO.

I kłóży w nich poznał starych żołnierzy,  
dzielnych obrońców twierdz naszych i kraju!!!

GRYN.

Garstka nas tylko została... Li sześciu.

15  
kufaj  
jest i kilku waszych rycerzy ....  
O, to za mało.... nieliczne ramiona -  
a jednak zemsty nie zrzeknę się mojej!  
Musicie dopomóc! Słuchajcie mnie dobrze!  
Oko za oko! Podstępem ich zwabić,  
jak oni Kruka! Podstępem ich zgładzić,  
jak oni ojca! Słyszycie? Za zdradę  
zdrada! Zab za zab! Podstępem ich ubić!  
Oto miecz Kruka - na oreg święty,  
co tyle ściał wrogów - to przysięgnijcie!  
ZWENKO. z wyciągniętą ręką!

Ze to co nam każesz, święcie spełnimy,  
że zawsze przy boku twoim staniemy,  
że ramię nasze i naszych rycerzy  
i życie na pomstę Kruka oddamy,  
na miecz ten i bogi to przysięgamy!

WSZYSCY.

Tak - przysięgamy!

Gryn.

Jeżeli z was który  
przysięgę tę złamie, niechaj ognistą  
twarz swoją Prowe, na niego skieruje!  
Niechaj go w popiół zamieni!

WSZYSCY.

Niech spali!

GRYN.

A teraz pomnijcie waszej przysięgi!  
Dosyć już ofiar - ja życia waszego  
i waszych rycerzy narażać nie chcę!  
Dosyć już trupów dokoła Duńczycy  
nakładli. Dosyć już naszych poległo!  
Ja nie chcę z was zrobić morderców. Czekam

cierpliwie aż się sposobność wydarzy,  
 czekać - aż będzie na wroga wyprawa.  
 Wówczas pójdziecie z Henrykiem : Każdego  
 z synów, rycerzy waszemi otoczcie  
 i pohnijcie na wroga! Czy rozumiecie?...  
 Niechaj z uścisków żelaznych nie wyjdą!  
 Niech jeden za drugim od wrogów zginie!  
 Czy pojmujecie?

ZWENKO.

Od wrogów niech zginie!

GRYN.

Noc mija. Za chwilę tu się zgromadzą  
 rycerze i wojsko Henryka. Baczycie  
 na każde moje skinienie. Wyprawę  
 na Rugję książę wysyłać zamierza.  
 Waldemar, z synów najstarszy, pospieszy,  
 by tam gdzie bogów są znaki, krzyż Chrysta  
 wbić w ziemię! Słyszycie? Gdzie są posągi  
 Prowego, Honiły i Swantewita,  
 wznosić się będzie tam widmo ich krzyża!  
 Bracia! Wy z nimi na Rugję! Zgotować  
 im groby pod posągami! Niech zginie  
 Waldemar!

WSZYSCY.

Niech zginie!

ZWENKO.

Ja z nimi pójdę,  
 bo znam Rugjanów kapłany, znam Rugii  
 skaliste wybrzeże, twierdzę Arkony  
 i gaj ich święty. Ja Waldemara  
 popchnę w zasadzkę, synowi Henryka  
 grób tam zgotuję!

GRYN.

Więc dobrze - ty za nim!

Siekalu, pilnuj Mściwoja : Rodzica :  
 z kuszy ci zabił! Oldamir i Oleg  
 niech Świętopełka w zasadzkę wprowadzą.  
 Ty jeden Igorze przy mnie zostaniesz.  
 A teraz zwawo - przywdziejcie zbroicę!  
 Zwołajcie waszych rycerzy, niech wszyscy  
 do boju będą gotowi!

WSZYSCY.

Będziemy!

Odchodzą na lewo prócz Gryna i Zwenki

S C E N A 3.

GRYN. ZWENKO.

GRYN po chwili :

Czy ty pojmujesz co w sercu się dzieje?  
 Ile tu bólu jest, jadu, gorączki  
 i nienawiści..... Samotny, złamany  
 tu siedzę - w tem miejscu, z kąd ongi rodzic  
 naród swój sądził! Patrz, tutaj, pamiętasz...  
 tu siedział.. Ja byłem małym chłopięciem..  
 widziałem... | siada... | Z tąd władał, głosił wyroki..  
 Wszyscy słuchali..... | zrywa się | O, zemstę ja pragnę,  
 lecz takiej zemsty, by ojca spruchniałe  
 kości, wstrząsnęły się w grobie z radości!

ZWENKO.

Ktoś idzie... Rycerz w zbroicy.. trzymając  
 w objęciach dziewicę... To para miłosna  
 z księżycą ciesząc się blasków, po lesie  
 błądzi i tonie w całunkach bez miary...

GRYN.

Waldemar!....

ZWENKO

On!....



GRYN.

Tak z Egdora zapewne...

To oni we dwoje chodzą po lesie...

ZWENKO.

Co ci jest Grynio? Dlaczego tak zbladłeś?

GRYN.

Nic Zwenko .... tu w sercu coś drgnęło.. widok  
to wroga...

ZWENKO.

Z lubą się żegna Waldemar,

być może po raz ostatni.. Ni słowa :

piękna to para! Henryka zachcenia

są wielkie , nienasycone żądania...

pragnie on syna z Egdora skojarzyć!

Z Egdora, z córą sąsiada, księżęcia

zgasłego, by jego kraje w ten sposób

bez krwi rozlewu zagarnąć. To klejnot

prawdziwy ta białogłowa, bo wiano

ma wielkie : kraj cały! - a i urodę

przedziwną. Luby Waldemar nad ziemię

obszerne stałby się panem i władcą...

gdyby nie Rugja - grób pewny... Idziemy?

GRYN.

Zaczekaj, chcę słyszeć...

ZWENKO.

Czule ich słowa?

Mój Grynio, czasu marnować nie szkoda?

GRYN.

Tu Zwenko ... za dębem... na chwilę... ona!...

Patrz, księżyc twarz całą jasno oświeca...

Idź.. idź... ja sam tu zostanę, - bo spłoszyć

ich pragnę, bo chcę im zatruc szczęścia

te chwile ostatnie... Idź Zwenko...

ZWENKO.

Grynie,

ty w mózgu i w sercu, jedynie zemstę  
przestrzegaj, niechaj widziadła nie mamia  
cię inne! Dla ciebie trupy i zgliszczą!...

GRYN.

Masz słuszność Zwenko - niech para ta grucha!.....

odchodzą na lewo.

S C E N A 4.

WALDEMAR i EGDORA wchodzą z prawej oświetleni blas-  
kami księżycy. On srebrem opancerzony, w hełmie, miecz u boku,  
broda blond, włosy długie jasne spadają mu na ramiona. Ona w bia-  
łych szatach. Waldemar trzyma ją w objęciach - ona wspartą ma głowę  
na jego ramieniu.

WALDEMAR.

Pieszczoto moja, Egdoro, kochanie,  
mów do mnie jeszcze, bo głos twój gołąbku  
jest dźwiękiem najmiłszym, bo twoje usta  
urocze, tak drogie, powabne, cudne,  
gdy mówią, są dla mnie najponętniejszym  
widokiem! Mów jeszcze! Miłujesz?

EGDORA szeptem

O tak!....

WALDEMAR.

Ja luba miłuję w tobie te oczy  
ogromne i łzawe w których się moja  
niewyczerpana a święta i czysta  
miłość, jak postać w krynicy odbija....  
Miłuję w tobie tę moją tęsknotę  
za szczęściem, które nam kiedyś, niedługo,  
gdy wrócę z wyprawy, przyświecać będzie!  
Miłuję w tobie zarazem Egdoro,  
mych pragnień marzenie i ból rozstania

i nawet serca mojego zwątpienie,  
 bo jutra niepewne, zdwojone prawie  
 ma bicie! I całą postać miłuję  
 twoją - i serce - i myśli - i duszę!  
 Szukając ciebie, znachodzę cię w sobie...  
 Szukając siebie, znachodzę się w tobie...

I nie wiem zaprawdę czyś światłem, słońcem,  
 czy świecisz jedynie moją miłością!

Gdy ciebie widzę - to myślę że marzę,  
 gdy cię nie widzę, to myślę że śnięm,  
 gdy cięnie słyszę to sędzę prawdziwie

że misię w głowie maci! Gdy znowu

cię ujrzę Egdoro, zda mi się prawie

że patrzę na jakieś cudne zjawisko  
 nadziemskie!

EGDORA.

O luby mój Waldemarze!

jam twoja z całej mej duszy. Gdy serca  
 nasze i tchnienia na zawsze już będą ob  
 złączone, bojaźnią będę przejęta...

WALDEMAR.

Dlaczego trwoga - gdy dusze złączone?

EGDORA.

Bo szczęście nad wszystko zawsze groźniejsze...

Bo każdy nasz uścisk wywoła wroga!

O ciebie się boję ty moje kochanie,

O życie twoje, o trudy, o znoje! ....

WALDEMAR.

Gdy wrócę z wyprawy, da Bóg bez szwanku,  
 dozgonnym węzłem te ręce się zwiążą.

Zyć będziem w ciszy i w szczęściu, jak w raj

i nic miłości nam naszej nie zmąci.

Po wojnie Egdoro, gdy wrócę z Rugii,

kochać się będziem bez granic, bez miary!

## EGDORA.

I po co te wojny, mordy, pożogi?  
 Po co to życie w rabunku i w walce?  
 My tu niewiasty znów będziemy samotne,  
 i kraj nasz cały ogołocon z męża.  
 Na wojnie zawsze, mężowie i bracia,  
 na wojnie wszyscy! A my tu wciąż same  
 z trwogą czekamy nie znając przyszłości,  
 wrócą li z łupem, z tryumfem, zwycięzcy,  
 zostaną w niewoli - lub legną trupem?  
 I na co te wojny? Na co nam one?  
 Znów pługi, <sup>sochy,</sup> lemiesz i radła  
 odłogiem poleżą, bo mekkiej braknie  
 nam dłoni!...

## WALDEMAR.

Egdoro luba - ty przyszła  
 władczyni, ty córko władców i książąt  
 słowiańskich, ty pytasz się oto? Wojny  
 prowadzim, by ludy trwale zjednoczyć,  
 pod jedno berko książęce zagarnąć,  
 by pogan hordy co żyją w około,  
 na wiarę naszą, ku Chrysta chwale  
 nawrócić. By Henryk, rodzic i książę,  
 Sławiańskim zwany, naprawdę wszech Sławian  
 panem i księciem, mocarzem i władcą  
 się ostał. By Sławian podbite ludy  
 braterskie w wierze zespolić jednakiej,  
 by chwałę Boga jednakim językiem  
 opiewać mogli, by nasze zwyczaje  
 na całej ziemi gdzie Sławian siedliska,  
 jednake były. Chąc tego dokonać,  
 walki potrzeba i trudu nie mało,  
 znoju potrzeba i pracy i bitew  
 i krwi rozlewu i życia daniny.

To wszystko Egdoro, trudy i życie,  
 składamy na ołtarz naszego kraju!  
 Trzech synów ma Henryk. Każdy z nas spieszy  
 by różne ludy dla krzyża pozyskać  
 bo każdy z nas braci ojca zrozumiał:  
 Mnie najstarszemu z tych synów Henryka  
 walczyć o wiarę - o Chrysta i władzę  
 najwięcej wypada. Egdoro moja,  
 czy Waldemara pragnęłabyś widzieć  
 z ręką na pługu, na radle - a może  
 przy kołowrocie z piosenką na ustach  
 gnuśnieć ma doma i czekać na wroga?!

EGDORA.

O nie mój luby, dla ciebie zbroica,  
 pancerz i dzida i miecz ten u boku,  
 dla ciebie zwycięstwa, zdobycze ludów,  
 dla krzyża dla wiary i tego berła  
 co kiedyś, po ojcu, spocznie w twem ręku.  
 Wiem o tem i patrzę przed siebie jasno,  
 bez trwogi.... A jednak szczerze powiadam,  
 że ta wyprawa do dzikich Rugjanów  
 nieznany mi dotąd w sercu ból sprawia.  
 Nie jestem lekliwa, lecz dzisiaj, wyznam,  
 o ciebie się boję....

WALDEMAR.

Egdoro moja....

EGDORA.

O luby, gdybym cię ujrzeć już więcej  
 nie miała!....

WALDEMAR.

Pierwsza - to moja na wroga,  
 wyprawa?

EGDORA.

Rugjanie, dzicy wyspiarze,

straszni, okrutni, krwi chciwi poganie,  
ofiary z ludzi podobno swym bogom  
wciąż czynią!...

WALDEMAR.

Odtąd ku chwale Chrystusa,  
msze święte odprawiać będą!

EGDORA tuląc się do niego :

Mój luby!...

Gryn w głębi się ukazuje.

S C E N A 5.

EGDORA WALDEMAR GRYN

WALDEMAR spostrzega go

Gryn tutaj nadchodzi....

EGDORA.

Co mówisz?...

WALDEMAR.

Czemuż

to ciebie przeraża? - Witaj nam Grynio,  
dlaczego samotnie, wśród nocy, błądzisz  
po lesie?..

GRYN.

Bó dotąd mej samotności  
żadna dziewczyna nie chciała przerywać,  
bo wszystkie stronią odemnie kobiety....

WALDEMAR.

Bóś zawsze milczący, ponury, dziki,  
unikasz ludzi - nawet z własnymi  
połączyć się nie chcesz braćmi!...

GRYN.

GRYN

Co - z braćmi ?

A tak... to prawda... wy braćmi jesteście...

WALDEMAR

I ojca unikasz...

GRYN

Ja nie mam ojca...

WALDEMAR

I matki...

GRYN szeptem

Ni matki...

WALDEMAR

Co powiedziałaś ?

GRYN

Ze księżyc zniknął - i swita...

WALDEMAR

Za chwilę

róg się odezwie książe. A odgłos  
rogu, zgromadzi lud cały i hufce  
i wszystkich naszych rycerzy! Tu książe  
wojsko rozdzieli, tu według zwyczaju  
żegnać się mamy wzajemnie i życzyć  
szczęśliwej wyprawy. Ojciec wyznaczył  
mi Rugję. a bracia z swemi hufcami  
do ziemi Brzezan pospieszą, bunt stłumić.  
Wszyscy z wyprawą na wroga. Ty Grynie  
dokąd z swoimi się udasz?

GRYN

Ja ? Niewiem.

Gdzie książe rozkaże...

WALDEMAR

Egdora sama zostanie...

zostanie...

GRYN

Rycerza złotowłosego

cierpliwie będzie wyglądać.

EGDORA

Ach Grynio...

GRYN

Z tęsknotą przecie ?...

WALDEMAR

Posłuchaj mnie bracie.

Niewiem co Bóg mi na jutro przeznaczy,

zatem z wszystkimi ja dzisiaj się żegnam

gdyby już po raz ostatni. Jak wiara

mi każe i jako Chryścianin, niechce

ja śmierci zajrzeć w źrenice, dopóki

was wszystkich, naj bliższych, o przebaczenie

za winy i grzechy tu nie poproszę.

Choć w przeszłość sięgnę daleką; odległą,

nie wspomnę Grynio, ażali ja krzywdę

jakową ci wyrządziłem. Lecz z dionią

na sercu, gdyby tak było, ja teraz z

z pokorą o przebaczenie cię proszę :

Daj rękę !

GRYN

Rękę - ja - tobie ?!

WALDEMAR

Wiem o tem

że niechęć żywisz dla brata...

GRYN



GRYN

Dla brata...

WALDEMAR

Daj mi więc dzisiaj - bo chwila to może  
ostatnia, - daj mi na zgodę twą rękę!

GRYN

Nikommu ja jeszcze ~~moją~~ ręki nie dałem!  
Dłoń moja do miecza przykuta. Jestem  
poganin! Wiarę praoców i miecz ten  
Kruka - ot wszystko co Henryk, twój rodzic,  
przy mnie zostawił! Więc jakże poganin,  
Chrysta bluźnierca, ma tobie przebaczać?  
odgłos rogu w dali.

EGDORA

Już idą! Za chwilę wszyscy tu będą!  
Pogódźcie się Grynie - wszak bratem jest twoim!

GRYN

Bratem... Ja nie mam do niego urazy...

WALDEMAR

Więc podaj mi rękę!

odgłos rogu.

GRYN

A tak... już idą....

EGDORA

Grynie - jeżeli masz dla mnie życzliwość!

GRYN

Co tobie Egdoro moja życzliwość?  
Co wam po Grynie? Ja trochę złamany  
rycerz, - już na nic się przydać nie mogę!  
Co wam po Grynie? Czy o nim myślicie?

Czy wiecie jakie on cierpi katusze ?

Czy wiecie co tu się w piersi tej kryje ?

WALDEMAR

Więc powiedz co dusza twoja ukrywa -  
i wyznaj co cię tak gnębi i serce  
rozrywa! Powiedz !... My nieraz o tobie  
Grynie myślimy - i nieraz pragnąłem  
użyć tym twoim tak srogim cierpieniom !

GRYN

Ty złotowłosy , szczęśliwy, Henryka  
synie , myśl tylko o berle, koronie  
książęcej i o krainach , co kiedyś  
po ojcu na ciebie spaść mają ! Dalej  
na Rugją ! Ujarzmiaj ludy, pogany,  
wracaj zwycięzca - i połącz się potem  
z Egdora .... Lecz niezapomnij, że syny,  
czy wcześniej czy później , za czyny ojców  
odpowią ! Pomnij że berło , korona ,  
chwiejne są rzeczy - i kiedyś spaść mogą  
pod nogi ! ....

WALDEMAR

Biednys ty Grynie, żal mi cię  
szczerze! ....

GRYN gwałtownie

Nie żałuj!.. Nie żałuj!... Ja żalu  
twego nie zniosę - ty synie Henryka ! ....

WALDEMAR

Gdybyś ty Grynie znał Chrześcian  
wielkiego Boga, - i gdybyś uwierzył

w mękę Chrystusa, przez którą oczyścił nas z grzechów, to byś .....

GRYN

Już przestań - i zamilcz...

Jam jest tak wielki jak twój Bóg ! On jak ja tak mały! On nie może być nademną, ani ja też nad nim ! Teraz ma siła zniszczeniem się zwie, bo wszystko ja zburzyć bym pragnął ! Skały na drodze przeszkodą stojące, przewrócę, rozepchnę, - mocy zaczerpnę w życia pogardzie ! Ja władzy nad sobą nie ścierpię - bo władza każda wyrazem by była mej bezwładności! żadnej wyższości nie ścierpię nad sobą bo wyższość każda dowodem by była mojej niższości! Ja w nic już nie wierze - ni w Boga waszego , ni w moich bogów, ni w świat ten cały - ni w niebo! Ja pragne tylko zniszczenia i pragne ciemności!!

EGDORA zbliża się do niego i kładzie mu rękę na ramieniu.

Ty z braku tej wiary tak cierpisz Grynio!

GRYN

Nie zbliżaj się do mnie - Egdoro... Ręki twej nie kładź na mojem ramieniu.....

EGDORA

Grynio,

tys biedny, bo dusza twa cierpi, pragne pociechy, - a nie masz ulgi dla ciebie, gdyż wiara jedynie koi bóleści...

Zal mi cie Grynne, - i gdyby to w mocy  
mojej lezalo, cierpieniom bym twoim  
z serca ulzyła, - I gdyby lzy moje  
wezbrana twa gorycz ulagodzil, y,  
plakalabym Grynne nad toba lzami  
rzewnemi, bo zalu pelne me serce!

GRYN wzruszony

Nie mow tak do mnie Egdoro, o nie mow,  
bo nie wiesz jakie sa myśli w tym mozgu!  
Dla niego zachowaj te twoja czulość -  
bo wszystko juz teraz tylko dla niego -  
I kraj ten caly i berlo i wladza-  
i miłość twoja !! Dla niego te oczy,  
te usta.... jemu oddalas swe serce....  
wiec tylko dla niego czule miej slowa!!!....

spiesznie odchodzi.

WALDEMAR

Co sie to stalo Egdoro Grynowi ?

EGDORA w milczeniu spuszcza glowe.

Za scena odglas rogu , znacznie blizej. Gwar.

LUD za scena.

Niech zyje nasz ksiazę !!

EGDORA

Juz ida....

WALDEMAR

Dziwne.....

Zaslona spada. Koniec wstepu.

Koszta w dziale Henryka. W górze starość drzew. Z prawej i  
z lewej drzewa sosny. A K T 1 szy. W górze drzewa sosny. W górze drzewa sosny.  
drzewa, na obu stronach, służy drzewom z zielonymi obrotami do  
zamocowania podłogi. Z lewej, rysunki na drzewach sosny  
drzewa sosny. Koszta gotowe w okno służy z prawej.

S T A

KOPORA. UDORA. OLHA i kilka drzew. Wszystkie w różnych wiatrach  
szeregi i odległości służy drzewom i sosnom i drzewom i drzewom  
inne służy drzewom. Służy drzewom służy drzewom w górze, w górze  
ta służy drzewom i sosnom w górze. Udora służy drzewom i sosnom  
towarzystwo służy.

Przed podzieleniem służy drzewom służy drzewom

CHOR

Do służy drzewom służy drzewom

służy drzewom służy drzewom

służy drzewom służy drzewom

służy drzewom służy drzewom

służy drzewom służy drzewom

służy drzewom służy drzewom

Wszystki na wojnie  
nie ma czasu tak szybko  
i kontrybucja wasz  
do Bóg im da zwycięstwo  
( podziękujcie nam )

AKT I

A teraz udano na scenie kolej!

UDONA. OLHA i kilka dziewcząt

Wszystki na wojnie

Komnata w domostwie Henryka. W głębi szerokie drzwi. Z prawej i z lewej drzwi boczne. Z prawej w drugiej kulisie okno. W głębi przed drzwiami, po obu stronach, słupy drewniane z żelaznymi obęczkami do umieszczenia pochodni. Z lewej, wysunięta na środek sceny, skórąmi okryta kanapa. Krzesła gotyckie w około stołu z prawej.

SCENA I.

EGDORA. UDONA. OLHA i kilka dziewcząt. Wszystkie w białych szatach Egdora i dziewczęta siedzą przy wrzecionach i kołowrotach i przedzą. Inne zwijają nici. Olha stoi przy podwojach otwartych wgłęb, wspiera o dźwieże i patrzy w dal. Udana siedzi na krześle i gra na arfie towarzysząc śpiewom.

Przed podniesieniem zasłony słychać śpiew dziewcząt

CHOR :

Ze skór mają puklerze,  
mają łuki, panczerze,  
i skórzane zbroice  
i żelazne przybicie

dzidy niby las!

zaskona idzie w górę

Wyruszyły na wojnę  
 hufce nasze tak zbrojne  
 i pokrzepią swe mężstwo  
 bo Bóg im da zwycięstwo  
 i pocieszy nas!

EGDORA. po śpiewie

A teraz Udono na ciebie kolej!

UDONA. śpiewa z akompaniamentem arfy

Tam w dali, tam wdali,  
 na morzu, na fali,  
 gdzie bezduch szaleje  
 gdzie wichur boleje  
 gdzie mroczy i błyska  
 i duchy uciska

tam mara, tam mara,  
 prześwieta bo stara,  
 powiewna, skrzydlata,  
 tam płynie i wzlata,  
 męczeństwem zraniona,  
 wyciąga ramiona

i woła: " ratujcie!  
 mnie jedną miłujcie!  
 ja tonę, umieram,  
 i do was spojieram,  
 ratujcie, ratujcie,  
 i winy darujcie! "

EGDORA po śpiewie

Ładna, lecz smutna pieśń twoja Udono!  
 No, dosyć dziewczęta, dosyć tej przędzy.  
 Sprzątnijcie wrzeczona, czas na wieczerzę.

Wszystkie wstają i odkładają na bok kołowroty i

wychodzą. Podczas tego Udon gra melodię, śpiewu na arfie. -  
poczem za niemi wychodzi.

S C E N A 2.

EGDORA. OLHA..

EGDORA po wyjściu dziewcząt do zamkniętej Olhy.

A zbudź się Olho! Czy nic nie dostrzegasz?

OLHA.

Nie jeszcze, sokoła nie widać twego.  
Daremnie patrzę i oczy wyteżam.

EGDORA.

Sokoła ty swego chciałaś ujrzeć!  
A jaki Olho twój luby - czy ładny?  
młody, waleczny, czy silny i sprawny?

OLHA.

Mój sokół luby! Czy młody, czy ładny?!  
O! Najpiękniejszy z Obotrytów ludu  
i silny jak dąb, jak topola smukły!  
Oczy miał duże, błękitne, czarowne,  
nos orli a usta jak dwie jagody!  
Piers miał szeroką, pancerzem okrytą  
a włosy złociste z pod hełmu blasków  
falą spadały do kolan! O, piękny,  
silny i meżny - jak bóg Obotrytów!

EGDORA.

Cóż się z nim stało? Czy żyje?

OLHA.

Zabity!

EGDORA.

Silny, waleczny - i mówisz - zabity!

OLHA.

Do tchu ostatka on walczył przy ojcu!  
Bronił się wściekle z rozpaczą, zajadle,



chmarę na okół zabił Nordalbingów!  
 Mordował, ścinał, zabijał i zmiatał  
 całą tę horde co schwytać go chciała!  
 Niejedna ręka co targnąć zuchwale  
 na niego się miała, błyskiem odcięta,  
 wraz z mieczem, krwawo, daleko wleciała.  
 Niejedna głowa z tułowia zrabana,  
 pod nogi jego zaryła się w piasku!  
 Walczył do zgonu, zabijał do śmierci,  
 wreszcie ugodzon śmiertelnie przez Gryna  
 zachwiał się, upadł, jęknął - i skonał....

EGDORA.

Gryn go więc zabił! - Gryn zawsze i wszędzie....

OLHA.

Na sznur go schwycił! Podstępem go ubił!  
 Szarpnął go z tyłu i głowę rozplątał!  
 Dziki, okrutny, nikczemny morderca!

EGDORA.

Olho, tyś branką w niewoli, a miasto  
 więzów ikajdan, masz szaty wełniane.  
 Wojska rozpuście miałaś być oddana,  
 a masz swobodę i pieczę i miłość.

OLHA. rzuca się jej do nóg

Bo tyś mnie wzięła w opiekę Egdoro!  
 Od wstydu, hańby, sromoty, zelżenia  
 mnie ochroniłaś. O, dzięki ci za to-  
 lecz śmierci pragnę - bo oż mi po życiu!  
 Chatę spalili, rodzinę wycięli -  
 co mi po życiu, bez niego... bez niego...  
 płacze

S C E N A 3.

CI SAMI. SLAWINA. z lewej

38  
EGDORA wstaje

Księżna.. Sławina...

SŁAWINA

Ty tutaj Egdoro?

Olha znów płacze? Co rano, co wieczór  
zalana łzami, rozpacza i szlocha.

A kiedyż koniec tym będzie lamentom!

EGDORA

Ojca i matkę, rodzinę i strzechę  
lubego swego i całą posiadłość,  
wszystko straciła - więc płacze i wzdycha.

SŁAWINA

Wszak wojny każdej to zwykłe są dzieje...  
Idź proszę i powiedz by dano wieczerzę.

Olha wychodzi głębia.

Biedny mój Henryk! W walkach i trudach,  
nie raz o głódzie i w znoju!  
Już tyle czasów jak z doma wylęgnał -  
a o nim żadnej nie słyszę ja wieści.

EGDORA

Waldemar, o księżno, by tylko wrócił!

SŁAWINA

Spokojnam o niego, on wróci zwycięzcą!  
bo Gryn przy jego jest boku.

EGDORA

Ja Gryna  
się boję... Wzrok ma ponury i groźny!

SŁAWINA

Po ojcu Kruku ten wzrok odziedziczył.

EGDORA

Zawsze milczący, zgryźliwy i chmurny...

SŁAWINA

Po ojcu Kruku naturę tę objął.

Lecz Kruka siłę i Kruka rycerskość

i Kruka on wiedzę wziął też w spuściźnie.  
 Dobrej bądź myśli Egdoro- kochanie,  
 wróci już w krótcie twój luby z wyprawy.

EGDORA

Ja czegoś się boję. Serce mi bije  
 i mówi z trwogą że wisi nad nami  
 nieszczęście księżno! O niego się boję!

SLAWINA przytula ją

Oj ty pieszczoto, lękliwa, płochliwa  
 dziecino ty moja! Żoną najstarszego  
 masz zostać syna, masz nosić koronę,  
 dzielić panowanie, troski i trudy,  
 i władzę i berko masz dźwżyć w przyszłości,  
 matką masz zostać Waldemara dzieci  
 i matką narodu mienić cię będą.  
 Sławianów księżną i Sławian władczynią!  
 Tyś z rodu książąt, co ginął walecznie  
 za chwałę Chrystusa, dla wiary świętej!  
 Tyś jedna została z rodu tych władców  
 co w ziemi obszary z tej strony morza,  
 zatknęli krzyż święty, pogan zgnębili,  
 kraje zdobyli, złączyli - iz mieczem  
 w dłoni zginęli, oddając nam ciebie  
 wraz z krajem w opiekę! Tyś z rodu władców!  
 Zrzuc trwogę z serca, bo serce płochliwe  
 lży, bojaźń, zwatpienie, nie dla nas przecie,  
 nie dla Sławianek, co rodzim książęta!!

EGDORA

Nie księżno, jam nie płochliwa. Ni trwoga  
 ni bojaźń w mem sercu nie żywią. Nieraz  
 wśród bitew, napadu wrogów, jam mieczem  
 życia broniła! I nieraz tym nożem  
 przebiła dłoń moja zuchwalca, *kiedy*  
 się targał na cześć niewinnej kobiety!

A jednak - przyznaję - jakieś przeczucie  
mówi mi dzisiaj, że wisi nad nami  
nieszczęście. Z tą trwoga.

ŚLAWINA

Mrzonki Egdoro.

w dali słycać odgłos rogu

EGDORA

Słyszałaś księżno?

ŚLAWINA

To wicher gdzieś w dali...

EGDORA

To odgłos rogu! To nasi wracają!

ŚLAWINA

To drzewa szumią i jęczą i wyją,  
bo wicher niemi tak wstrząsa i bije!...

ponowny odgłos rogu

EGDORA

O nie! To nasi! Tak serce mi mówi!  
I ucho te dźwięki chwyta radośnie...  
to nasi księżno!...

w dali gwar kobiet

ŚLAWINA

Ten hałas, ta wrzawa....

EGDORA wybiega głębią

Waldemar wraca! Mój luby powraca!....

Odgłos rogu coraz głośniejszy

ŚLAWINA idąc za nią

To róg Henryka! Zaczekaj Egdoro,  
daj rękę matce, bo biegać niemoże!

wychodzi głębią.

41

Scena przez chwilę pusta. Zwolna się ściemnia. Odgłos rogów coraz gło-  
śniejszy. Podczas tego wchodzi Gryn z prawej małemi drzwiami.

S C E N A 4.

GRYN sam.

rozgląda się w około i ponuro słucha śpiewu. Gryn ma miecz u boku,  
pancerz na piersi porąbany, bez hełmu, szaty poszarpane, sandały po-  
targane, sznurami związane.

Za sceną słychać w dali najpierw cichy, potem coraz  
bardziej zbliżający się śpiew:

CHOR.

Hej poganie,

my Sławianie,

plemie mężne,

wszechpotężne,

w walce w boju,

w trudzie w znoju,

w puch obracam,

życie skracam,

kładziem trupem,

wracam z łupem,

bij, siecz, rąb!!!!

GRYN słuchał ponuro, potem wychodzi  
spiesznie drzwiami na lewo.

GŁOSY za sceną:

Bywajcie!! bywajcie!!!!

Scena zupełnie ciemna, podwoje w głębi otwarte. Widać czerwoną łunę  
pochodni. Na tleswiatał ukazuje się w głębi Henryk z zwieszoną u jego szyi  
Sławiną, wotoczeniu synów.

42  
GŁOSY za sceną:

Nasz księżę, niech żyje! Niech żyje księżna!!  
Sława zwycięzcy! Cześć, sława i chwała!!!!

SCENA 5.

HENRYK SŁAWINA MSCIWOJ SWIETOPEŁK - za nimi EGDORA

CIESZYMIER MARCHRAD OLHA.

Dwaj łucznicy wnoszą pochodnie zapalone i wkładają je w pierścienie żelazne w głębi i zaraz wychodzą. Scenarznów oświecona.

SŁAWINA

Spocznij tu, mezu po trudach i znojach.

HENRYK zdejmuje hełm

Weż Marchrad ten ciężar z biednej mej głowy.

MARCHRAD

Przyda się jeszcze mój księżę i panie!

HENRYK

A ty Cieszymir odepnij mi pancierz.

Pomimo skóry łosiowej tak twardej

wpił mi się w kości, poranił me ciało...

CIESZYMIER

BO tyle czasów nie zdjąłeś go z piersi!

MARCHRAD

Odlóż mój księżę miecz ciężki i krwawy,

niechaj odpocznie po trudach i pracy.

HENRYK

Na stole go połóż przy mnie Marchradzie.

Oddech

A!... Jak swobodnie... jak błogo... wygodnie...

kładzie się na futrach

Zdejmijcie syny pancerze i hełmy,  
Odłóżcie miecze, spoczniście po trudach...  
Niechaj się kości zmęczone odleżą.

SLAWINA

De komnat swaich pojedźcie synowie!

SWIETOPELK

Chwaląc Chrystusa, ja kości mam zdrowe,  
Ni szwanku na ciele, ni rany w głowie -  
Ręka jest jeno cokolwiek zmachana,  
bo mnogo na karkach pogan biegała!

MSCIWOJ

Ja również matkę nie pragnę spoczynku.

SLAWINA

Idź Olho powiedz by nasze dziewczęta  
przyniosły dzbany z napitkiem i jadło.

Olha wychodzi

HENRYK

Więc nasz Waldemar z wyprawy nie wrócił!  
Dziwne to - dziwne! Pięć setek żołnierzy  
i Gryna mu dałem - dzielnych rycerzy....  
Przed nami dawno powinien był wrócić!

EGDORA

JA się o niego tak lękam!

HENRYK

Nie wstyd ci?

SWIETOPELK

Wyprawa to trudna i niebezpieczna,  
Rugjanie dzicy, okrutni poganie-  
bitni i dzielni! Nie łacno ich zgnębić!

HENRYK

Lecz wróć! Posągi spali ich bogów,  
z Arkony skarbiec przywiezie nam w dani,  
zbroje, kobierce, tkaniny i złoto,

bydło i konie - po, i Swantewita,  
Rugjan bożyszczę z powrozem u szczy!

SLAWINA

Daj Boże by słowa się twe spełniły!...

EGDORA

A przecie tak długo już trwa wyprawa,  
tak dawno już niema o nikim wieści,  
że śląc by się zdało gońce, posiłki!

HENRYK zły

Gońce! Posiłki!!.....

EGDORA

A nuże nieszczęście!..

Nuż Waldemara zasadzka czekała!  
Gryn nie pomoże, ni pięćset rycerzy,  
gdy czerń dzikich pogan zewsząd się ruszy!  
Posiłki ślej książę! Błagam cię o to  
W syna imieniu....

HENRYK wstaje

A, Dosyć już tego!

Meże do rady - nie baby, nie żony!  
Z iluż to wypraw me syny wracały  
z życiem i z łupem, zdrowo i cało?  
A nieraz bywało okrutnie, straszliwie!....  
Nieraz już reka nam mdląca od ciosów-  
i było duszno od krwawych wyziewów  
i było ciasno wśród trupów i mieczów!  
A przecie zdrowiśmy, cali, bezpieczni  
w stolicy naszej i w naszym domostwie!  
Da sobie radę Waldemar Egdoro!  
Dosyć już o nim. Ot, pójdziem oglądać  
łupy co z naszej wyprawy nadeszły.  
Dłuża tam ludzi i skarbów i bydła....



Są tam kobiety, zaprzęgi i konie-  
 a jakie woły! A jakie daniny,  
 co ludy Stodoran i Brzezan złożyły!  
hałas za sceną  
 Co tam za hałas? Idź zobacz Mściwoju!  
Mściwoj wychodzi.  
 To wszystko nasze - a bunty stłumione!  
 Hawelberg wzięty, zakładników dali  
 z wysokich rodów, wysmukłych i silnych!  
 Zaprzęgniem do pługa butnych rycerzy!

hałas za sceną się wzmag.

Co tam za hałas? Idź zobacz Swiętopełk!

Swiętopełk wychodzi, za nim Marchrad i Cieszymir.

Dla ciebie Sławino, przywiózłem w darze  
 coś niezwykłego! Pójdź zobacz! Przecudne!  
 Dla ciebie Egdoro, relikwje cenną  
 co w świętokradztwie u pogan leżała  
 Bogobojnego - z męczeństwa słynnego  
 Zenona to ręka, w srebrze okuta!  
 Dwa łby Stodoran się we krwi skapały!  
 Dwa ciała - trupy - na miejsce relikwii  
 tylko zostało. Pomszczony męczennik!  
 Prócz tego Mściwoj ci przywiózł Egdoro,  
 złote naczynia Linogom zabrane  
 bo Mściwoj - jak wiecie - harda natura,  
 nie chciał beczynnym na Hawelberg patrzeć  
 i w brew rozkazom, zuchwalstwem brzemienny,  
 zniknął raz w nocy i zabrał mi hufiec  
 z psi synów, dzielnych - jak on - Nordalbingów!  
 Na własną rękę chciał zrobić wyprawę  
 do dzikich Linogów wśród błock, ohrapowisk  
 w niedostępne puszcze! Czy uwierzycie?

Dotarli, zniszczyli ich izgnębili! Psia dusza!  
 Co skarbów nazwozili!... Ty Jezu Chryste!  
 Co bydła, co luda, co koni, wołów!  
 Jak maku!... Zuch Mściwoj! W łeb ja mu jednak  
 dałem maczugą! Bó czemu na próżno  
 życie naraża! Mógł przepaść z kretesem  
 w błotach i bagnach ten rycerz zawzięty!  
 Otóż wśród skarbów, naczynia są złote,  
 - tobie Egdoro je przywiódł, kochanie.

Co tam się dzieje?

MSCIWOJ wpada głębia.

Książca tu trzeba!

O łupy się kłóca, biją żołnierze.

Podziału pragną by wrócić do domu,  
 ten woły, ten skarby, tamten kobiety  
 zagarnąć pragnie. Pójdź do nas ojczy,  
 bo krew się poleje!

HENRYK

Więc księżno - idźmy!

Podziału dokonam, łupy obaczym,  
 Ty Mściwoj dopilnuj by ciężkie kosze  
 ze złotem, zaraz tu do nas zniesiono,  
 idź przodem i poświęć.

Mściwoj wyjmuje z pierścienia pochodnię i wychodzi.

Scena cokolwiek się ściemnia. Henryk bierze miecz ze stołu i mówi dalej:

Miecz ten się przyda, -  
 bo zwykle przy łupach cisną się ludzie  
 a nieraz miecz księcia sprawę rozstrzyga!  
 wychodzi, - za nim Sławina.

Po ich wyjściu słychać wielki gwar za sceną i okrzyki:

GŁOSY:

Niech żyje książę! Niech żyje księżna!...

S C E N A 6. ta

EGDORA sama później GRYN.

EGDORA idzie do okna z prawej, zamyślona, otwiera je i patrzy przed siebie. Widać czerwoną lunę. Gwar ustaje

GRYN otwiera z wolna drzwi z lewej i staje patrząc na Egdorę. Po chwili zbliża się i kładzie rękę na jej ramieniu:

Egdoro !.....

EGDORA odwraca się szybko a spostrzegłszy Gryna, wydaje okrzyk przerażenia:

Gryn! Gryn!..

GRYN

Nie wołaj!

EGDORA

Ty tutaj!...

GRYN

Dlaczego mój widok ciebie przeraża?

EGDORA

Bóże wszechmocny! Widziadło czy mara? Sen jest czy prawda! Gryn tutaj!... Sam jeden!... Wróciły hufce? A gdzie mój Waldemar? Dlaczego on tutaj nie przybył pierwszy?

GRYN

Waldemar!... Nadejdzie... wysłał mnie przodem...

EGDORA

Wysłał - więc wrócił! Nareszcie! Powrócił!... Ze sławą i chwałą! Czy zdrów i cały? A może ranny? O, powiedz Gryn!

GRYN

48  
GRYN

Zdrowy on... zdrowy... jednakże...

EGDORA

Cóż przecie?

GRYN

Bez sławy powracam, bez żadnej chwały...

EGDORA

Co powiedziałeś? Co rzekłeś mój Grynie?

Zatem wyprawa...  
Zatem wyprawa...

GRYN

Przepadła. A z życiem

uszyła zaledwie część naszych Egdoro!

EGDORA

Nieba! Co mówisz!! Tak...widzę cię teraz....

Tys poszarpany...strzaskana zbroica....

Grynie!! Ach powiedz mi prawdę! Ja błagam!!

Waldemar wrócił? O, powiedz! Czy ranny?

Może w niewoli? Przez wrogów schwytyany?

W więzach? Zakuty?

GRYN

Ten twój Waldemar!...

EGDORA

O, powiedz, powiedz, bo serce ból ściska,

i krew do głowy, do mózgu się zbiera.

Bo oczy moje we łzach tonęły

i dzisiaj widzą już tylko zsiniałe

dokoła trupy. Bo w nocy, w snach moich,

widziałam go zawsze rannego strasznie,  
ze strzałą w boku i w piersi z oszczepem.

z pobladłą jak chusta twarzą, zboląłą,

z rękami do mnie wyciągniętymi

i wołał: "Egdoro! Umieram, konam!

" Męczą mnie tutaj straszliwie Rugjanie!"

O! powiedz Grynii! Te wszystkie sny moje  
to tylko widziadła, tylko złudzenia!  
On wrócił - wszak prawda?... Nie przecz na Bogat...

GRYN

Jak ty go bardzo miłujesz Egdoro!...  
Wrócił!...

EGDORA z radością

O Boże!..

GRYN

Nie ranny...  
Powrócił!...

EGDORA

GRYN

Wyprawa przepadła... bo opór dzielny  
stawili Rugjanie... Dzielca ta okrutna,  
w pień naszych wycięła. Z rycerzy hufca  
zaledwie garstka ujsć z życiem zdołała...

EGDORA

I z życiem uszedł Waldemar!... O, Chryste!...

GRYN po chwili z miłością:

Egdoro!....

EGDORA

Przebacz, ach przebacz mi Grynii,  
w duszy jam ciebie często posądzala...

GRYN

Mnie?... O co?...  
EGDORA nieśmiało

EGDORA nieśmiało

Bo czułam, widziałam  
że Waldemara nie darzesz ty sercem...

GRYN

Czułaś? Widziałaś? namietnie Egdoro, zajrzałaś  
zatem do duszy najskrytszych tajemnic!..

chwytając ją za rękę i przyciąga do siebie.

50  
EGDORA

nie opierając się

Widziałam Grynii twoje oczy ponure  
jak czasem patrzyły na mnie, na niego,  
a wzrok ten straszny, błyszczący, okropny,  
krew całą w żyłach mi ścinał!

GRYN

Egdoro!...

EGDORA

I wówczas Grynii ja bałam się ciebie...  
bałam się wzroku, twojej ręki, twojej broni...

GRYN

Widziałas zatem Egdoro ty moja, -  
ty myśli moja i gwiazdo na niebie,  
ty bóstwo moje i moja kapłanko....

EGDORA przerywa

Nie mów tak Grynii, ach nie mów tak do mnie....

GRYN

Widziałas zatem jak wzrokiem ścigałem  
spojrzenie twoje, czerwone twoje usta -  
i płeć twoją białą i białe ramiona -  
ręce twoje małe, tak cudne, tak drobne,  
widziałas wzrok mój co ciebie pieszczotą  
ohciał objąć całą - a nie mógł, nie zdołał,  
bo zawsze przy tobie ON był Egdoro!

EGDORA wyrywa się

Przestań już Grynii izamiloż na Boga!

GRYN

Wszak jego ty jeszcze nie jesteś żoną!

EGDORA

Lecz mam go poślubić niedługo Grynii,  
Małżeński węzeł mnie wkrótce połączy  
z twym bratem. Bo bratem twoim jest przecie!....

GRYN ponuro patrzac na nia

Bratem.....

EGDORA

Na Boga, ach nie patrz tak na mnie  
ponuro i dziko! To wzrok ten straszny  
któregom ja we śnie często widziała!...

Nie patrz tak Grynne...

GRYN

To prawda, on bratem!..

A jednak ty jego nie będziesz żoną -

bo cię Egdoro miłuje nad życie!...

obejmuje ją

EGDORA

Puszczaj mnie Grynne !!!...

GRYN

Nie puszczę cię luba!

Tyle już czasów minęło, jak oko

po raz ostatni widziało cię moje!

A jednak wśród wszystkich walk, trudów, znojów,  
wśród chłodu i głodu, wśród gradu bełtów  
co z kuszy ręka Rugjanów ciskała,

wśród mieczów, oszczepów, i zbroic toni,

ja ciebie, twe oczy, twe usta widziałem!

Te usta czerwone! O nich myślałem

wpadając jak burza na wrogów hordy!

Te oczy ogromne! O nich marzyłem

ścinając kudłate Rugjanów głowy!

Egdoro ty moja!! - Egdoro luba -

Czy słyszysz, widzisz jak w mózg mój się wpiła!...

Te usta !.... Daj mi wiśniowe twe usta!...

niech słodycz z nich wysną spragnione wargi!...

chce ją pocałować

EGDORA szamoce się z nim

Grynie... na Boga.....

GRYN

Twe usta!...

EGDORA

Gryn...puszczaj:.....

GRYN

Nie puszcze , bo nadtom tęsknił do ciebie!

Nie puszcze - aż tobą się nie nasyce!!!

EGDORA wyrywa się i wyjmuje nóż z fałdów szaty

Precz Grynie!.. bo nóż w twojej piersi utopie!...

GRYN chwytając ją za rękę, wyjmuje lekko nóż

i odrzuca go.

Z Grynem się nie baw - Gryn dęby wyrywa!

EGDORA woła

Pomocy!... Ra...tun...ku!....

GRYN reka zasłania jej usta

Nie krzyż !.. Nie wołaj!....

EGDORA

Puść mnie!....

GRYN odpycha ją

Idź zatem!... Nie weźmę cię gwałtem!...

choć nieraz już w głowie myśl ta świeciła!

Nieraz cię porwać ja chciałem i wywieźć

w świat wielki, szeroki! Na koń wsiąść chciałem,

chwycić pragnąłem w objęcia i unieść

i pognać daleko na czele garstki

co wiernie mi służy od dziecka prawie.

Bo czułem że TAMTEN, kochanek luby,

twoim mężem będzie i panem na wieki!...

Bo duszę rozpacz targała straszliwa

na widok tych pieszczot waszych codziennych!

W sercu jad srogi się woiskał i kasał

a ręka drżąca miała się miecza!...



Lecz gwałtu ja nie chcę! Gwałtem nie wezmę  
ciebie przenigdy! Posłuchaj mnie tylko:  
Żoną ty jego nie będziesz nigdy Egdoro!...

EGDORA

Co mówisz Grynio...

GRYN

Li prawdę - na Boga!  
Ty księżat córko, uciekaj z tad rychło.  
bo w straszne tyś gniazdo weszła niebacznie!  
W gniazdo złoczyńców, rabusiów, zabójców,  
co berła kradną, - księżeta mordują!

EGDORA

Grynio tyś chory a myśli się twoje  
po głowie snują, błakają...

GRYN

EGDORA

Być może -

a jednak - uciekaj! Berła tu kradną  
i władców mordują! Słyszysz Egdoro?  
Mnie czasem w głowie iszumi i tętni,  
lecz prawda, ta straszna prawda tajemna  
co lata całe w ukryciu tu była,  
ta prawda tu w sercu wryta głęboko!  
Straszne to gniazdo - wierzaj Egdoro...

EGDORA

Tyś chory Grynio!...

GRYN

GRYN

Więc słuchaj Egdoro!  
Kiedy Kruk, ojciec, starością znekany  
upadł na siłach, Godszalkasyn, Henryk,  
opuścił Dania. Zebrawszy Duńczyków,  
do naszej stolicy, do Starogradu,  
wpadł z hordą swoją i cały nadmorski

Sławiański kraj złupił. Gdy po raz drugi i trzeci, napad, zuchwały powtórzył, zawarł Kruk pokój z Henrykiem w tym duchu, że na mieszkanie, wsie liczne, dogodnie rabusiom ustąpił. Meża młodego, mężnego - w sztuce wojennej biegłego, podstępem pokonać pragnął. W tym celu na ucztach, zabawach, badał Henryka, przenikał umysł, zamiary i wiedzę. Dogodne chciał miejsce, porę upatrzeć, by go podstępnie w zasadzce ułowić i jednym zamachem kraj oswobodzić od wroga, najeźdźcy, domostwo zaś własne, żonę, Sławinę, - od gacha... kochanka!...

EGDORA

Grynie!

GRYN

Tak było... Lecz żona Kruka i Sławina...-matka - z Henrykiem trzymała i kiedy po uczcie Kruk do domu wracał, gachowi - nóż dała! Igach tym nożem... matczynym nożem!... rodzica mi zabił!...

EGDORA

Grynie co mówisz! Tyś zmysły postradał! Nie może być prawdą ta straszna powieść!

Kto to powiedział?... Kto bajkę tę osnuł?!

GRYN

Ja piersi mej matki nie ssałem dzieckiem... inna mnie wówczas karmiła kobieta... umarła niedawno... na łożu śmierci straszna tę prawdę wyznała mi skrycie... bo chłopcem wówczas za młodem ja byłem by posiąść i pojąć tę tajemnicę.

Ona Henryka - mordercę - wydała!  
 To ona zabójcę w nim mi odkryła!  
 Ona mi rękę matczyną wskazała,  
 co nóż podała złooczyńcy - mordercy!  
 Ona ostatnie ojca, Kruka słowa,  
 gdy konał, starannie w sercu chowała!  
 To Kruk jej wyznał, to ojciec powiedział  
 gdy ducha zionąc w cierpieniach umierał!  
 Matka z Henrykiem zasadzkę zrobili!  
 Matka z Henrykiem na życie czyhali!  
 Matka z Henrykiem zabili go razem -  
 a potem Henryk ma matkę zaślubił!  
 I matka moja Henryka jest żoną!  
 I ona matka jest synów Henryka!!...  
 Czy słyszysz Egdoro?! Czy to pojmujesz?!  
 Rozumiesz tę zgrozę?! tę straszną zbrodnię?!  
 Zabili mi ojca, księcia i władcę!  
 Wydarli mi księstwo - a matka moja  
 zabiła w sobie - rodzona ma matkę!!.....

EGDORA

Ohydne! Straszne! Tak podła to zbrodnia  
 że chyba się legła w mózgu szaleńca!  
 Ze chyba konając, stara kobieta,  
 w szalonej zawiści tę powieść snuła!  
 Grynie! Na Boga! Ja ból twój rozumiem,  
 ty synie bez ojca - z matki zbrodniarki!  
 Lecz nie!!... Nie wierzę!!... Tak nie jest! Nie było!  
 Tyś chyba twej mamki słów nie rozumiał!

GRYN

Nie wierzysz! Nie wierzysz?! Więc z nimi trzymasz!  
 Ty z rodem zbójców trzymasz Egdoro!!...

EGDORA

Bo taka to zbrodnia straszna, potworna,

Ze wierzyć nie mogę - nie mogę Grynii!...

GRYN

Zatem nie zrzekniesz się syna Henryka?  
Chcesz zostać małżonką syna zabójcy?!

EGDORA

Ja jemu wierna i słowa dotrzymam.  
Gdy wróci z wyprawy, złączy się węzłem  
na wieki Grynii....

GRYN

Na wieki! Pomimo  
tej rany co serce krwawi i targa,  
pomimo tej zbrodni! Pomimo szalu,  
który na widok twojego zamężcia  
mnie pewnie ogarnie;- pomimo prośby  
Egdoro?..:klęka: Pomimo mego błagania?....  
Na Grynii patrz tutaj....u nóg jest twoich!....  
klęczy po pierwszy raz w życiu i błaga!...  
Egdoro! Czas jeszcze!... Daj mi dłoń twoją!!...  
My pójdziem z tą w światy! Nikt nas nie dogna!  
Twoją ucieczką ocalisz to gniazdo :  
Bo Grynii się zemsty wyrzeknie za ojca!!...  
Egdoro!!....

EGDORA

Nigdy! Przenigdy!!...Na Boga!

Ja Waldemara, mojego sokoła  
zrzec bym się miała! Przysięgę daną  
złamać i zdeptać i być wiarogomną!!...  
O nie! Przenigdy! Do samej ja śmierci  
wierna mu będę! A choć by był trupem,  
Nie stając się żoną - będę mu wdową!!...  
GRYN z wybuchem

Więc bądź przeklęta!!... Przeklinam tę miłość  
co w sercu mojem dla ciebie się kryje!  
Temyśli o tobie, co w mózgu moim

pod czaszką jak węże, błakają się, wiją!  
Gryn z serca swojego zdoła cię wydrzeć!  
Lecz poznasz Gryna okrutna Egdoro!  
Wiedz zatem : Gryn cię oszukał i skłamał!...  
Waldemar nie wrócił!!!...

EGDORA

Co mówisz Grynio?!

GRYN

Nie wróci!!!...

EGDORA

Nie wróci?!!...

GRYN

Nie żyje! Skonał!!!!....

Przez Rugjan zabity! Słyszysz?! Już skonał!!!!....

EGDORA

Na Boga!...

GRYN

Zabity sokół twój luby!

EGDORA

Skłamałeś dla zemsty! Chcesz boleść sprawić  
chilową - by z oczu łzy mi wycisnąć!!..

GRYN

Zabity! Słyszysz?! Zabit - umęczon!

Sam jeden z wyprawy uciec zdołałem!

Na męki wzięli twego kochanka!

jego konanie widziały me oczy!!...

EGDORA

Ty kłamiesz Grynio! klęka O, zaprzecz twym słowom!

Na Boga! On wrócił! On żyje! powiedz!!

To kłamstwo! Chcesz serce moje rozkrwawić!

O powiedz! ....

GRYN

Na ojca mojego cienie!

Na zwłoki Kruka, zbite, poszarpane,

klnę się że prawda! Waldemar twój skonał!

EGDORA zrywa się

Waldemar zabity!... Zabity!... Skonał!...

wybiega głębia i woła za sceną:

Sławino!.. Ratujcie!... Zabił Waldemar!...

GRYN pada na krzesło i wspiera oburącz głowę

ZA SCENA:

SWIETOPEŁK MSCIWOJ razem:

Nieba co mówisz!!...

SŁAWINA

Waldemar zabity!...

Słychać zgiełk wrzawy. Góruje głos Henryka

SCENA 7.

GRYN wpadają HENRYK SWIETOPEŁK MSCIWOJ MARCHRAD SŁAWINA

EGDORA OLHA CIESZYMIR.

HENRYK na widok Gryna przerażony:

Gryn! Gryn! Sam jeden!..

rzuca się na niego

A gdzie towarzysze?!..

Gdzie syn mój?! Przemów! Waldemar nie wrócił!!

Zyje?! Zwyciężył?! W niewoli?! Zabity?!...

wstrząsa nim

<sup>(w)</sup> Odpowiedz przecie!!...

GRYN odsuwa go

Nie żyje...

HENRYK

Waldemar!!!!...

GRYN

Już skonał...

SŁAWINA

Syna straciłam ... o..Boże!!!!...

HENRYK chce rzucić się na Gryna

A !.. Niegodziwcze !...

wstrzymuje go wzrok Gryna

Więc syn mój nie żyje!..!

padana krzesło

GRYN ponuro

Przez Rugjan zabity!..!

SWIETOPELK

Pomścim go ojciec!..!

SLAWINA płacząc

Nie wróci....!

EGDORA

Nie wróci...!

OLHA szeptem

Więc zginął morderca...!

SLAWINA zawodząc

Waldemar luby.... mój synu ..ty biedny....!

SWIETOPELK

Nie płaczcie matko! Nam zemsty potrzeba!

Pomścimy brata! Pomścimy ci syna!..!

HENRYK

Powiedz jak było...!

GRYN

O, strasznie.. okrutnie...!

Jak wilki za żerem wśród nocy cichej,  
 skradały się hufce z twym Waldemarem,  
 płynąc łodziami ku Rugjan siedliskom.  
 Szpiegi wysłane, doniosły poprzednio  
 że lud tej wyspy w śnie błogim spoczywa  
 i z nikąd napadu się nie spodziewa.  
 Łodzie do brzegu przybiły, bo cisza  
 była do koła a noc księżycowa.  
 Syn twój Waldemar szedł przodem - my za nim.  
 Do świętej góry prowadził nas śmiało,  
 Świątyni Rugjan, ich bogów siedziby,  
 gdzie gaj zaklęty, płotem okolony,

60  
dęby święcone, spruchniałe, przegniłe,  
dwu i trzygłowe różnokształtne bóstwa,  
tajnymi znaki ubarwione były.

Dzięką, pogańską tę Rugjan zagrodę,  
zburzyć chcieliśmy i zniszczyć - podpalić!...

by przy tym ogniu z szkieletu ich bogów,  
przy łunie świętych palących się dębów,  
napaść na Rugjan, wymordować wszystkich,  
skarby ich zabrać i całą tę ziemię

dla twego berła zagarnąć, pochłonać!...

Kiedy już hufce gaj święty zajęły,  
i w okół ściśle pierścieniem zamknęły,

kiedy Waldemar płonące łuczywo  
miał pierwszy chciwie do dęba przyłożyć, -  
wrzask srogi, straszny, dokoła się rozległ!

Wycie piekielne, zgiełk, hałas i wrzawa  
zgłuszyły płomień, zaćmiły nam oczy.....

- Zewsząd dokoła, jak wzrokiem dosięgnie,  
hordy poganów, rugjańskich żołnierzy!..!

Kapłani, kobiety, lud cały Ranów  
w cepy uzbrojony, w widły, sznury, miecze,  
okrzyżił nagle hufce twego syna!

Wpadł na nas z tyłu, pod wodzą kapłanów,  
siekął i rąbał, mordował, zabijał!!

Szpieg nas oszukał, - zdradził przeniwierca!!

Skryci w zaroślach, czuwali poganie!..!

Walka zacięta, zjadła, zażarta,  
trwała niedługo... Pokryci ranami,

słabsi liczebnie, pomimo obrony  
mężnej, walecznej, wściekłej, rozpaczliwej,

z pięciuset dzielnych, zaledwie czternastu  
żywcem schwytano!

HENRYK

A syn mój...Waldemar ?...



GRYN

Na sznur go wzięli!... Żywego schwycili!...

OLHA

Jak on mojego, Boże sprawiedliwy!!...

HENRYK wstaje

A ty patrzałeś?! Miecz został ci w garści,  
i żyw tu jesteś?!!

GRYN

Jam walczył... mordował...

HENRYK

A tych...czternastu...

GRYN

Strasznie poranili...

Nos, uszy, obcięli, oczy wylupili,  
ręce i nogi wszystkim odrabali,  
potem drgające życiem jeszcze trupy  
na stos rzucili, - w mych oczach spalili!!...

HENRYK

A... Waldemara...syna mojego?...

GRYN

Srogo męczyli!...

SLAWINA

Męczyli!...

EGDORA

męczyli!...

HENRYK

A ty patrzałeś!... Broń w ręku została  
i żyw tu jesteś?!!... Z tą wieścią złowrogą  
przed ojca, przed księcia stoisz obliczem  
cały, bez rany, z niestrzaskanym mieczem!!...

Gdy ich chwymano, - gdzie byłeś?!! Gdzie byłeś?!!....

GRYN

W sercach Rugjanów żelazo topiłem!...

HENRYK

HENRYK

I żyw tu jesteś!!.. To dziwne...To dziwne!!..  
pada na krzesło

GRYN

Gdy wszystkich zabito, Waldemara losem  
przejety cały, w bezsilności mojej,  
w otworze dębu, spruchniałego wiekiem,  
cudem schronienie przed wrogiem znalazłem.  
I tam z ukrycia, syna twego męki,  
jego konanie, dokładnie widziałem!..

SWIETOPEŁK MARCHRAD CIESZYMIER razem

Tchórz podły!!!.

MSCIWOJ

Bezpiecznie! Jak szoczur w ukryciu!!..

GRYN hamując gniew

Ty twym szczeniakiom zabronić czekać książę !!..

HENRYK

Syna męczyli.... więc jak go męczyli ?...

SŁAWINA

Nie mów !! ach przestań !! Nic wiedzieć ja nie chcę!  
Serce mi pęka z żałości i z bólu...!

HENRYK

Pozwól... niech mówi... niech serce ojcowskie  
napełni zemstą opis syna męki!  
Więc cóż ?..

GRYN ponuro

Nie pytaj...

HENRYK

mów wszystko..

OLHA

opowiedz!.

GRYN

Pal w ziemię wbili...

SŁAWINA

Niech kaźnię wybrać na serce!

Na konie tępym... pal w ziemię.

Ja tu przed Bogiem na mię przysięgam

...! wbił w ład szramy na ni spoczywku

GRYN

Brzuch mu rozpruli, wnętrzności wyjęli,

na pal je przybili, potem wciąż gnali

w koło i szczyli gorącym żelazem,

...! dopóki wszystkie nie wyszły jelita!

SLAWINA

Przestań na Boga!!!

GRYN

...! potem kleszczami bez...

rozpalonemi, szarpali mu ciało

aż upadł i skonał... Spłonął na stosie.

HENRYK zrywa się

Zbójce ! Oprawcy!!!

SLAWINA kleka

Matko ucierniona!..!

HENRYK

Do broni !! Do miecza !! Smierć i zniszczenie

syna mordercom!.. Niech palą się miasta!

Pola i lasy! Niech gruz pokryją

całą tę wyspę! Do broni!!!!.. Za dzidy!!!

Hej towarzysze! Zwołać Nordalbingów!

najlepszych w bitwie, - najdzielniejszych w boju!!

Niech wyspę Rugjan trupami zaściela!!

Krwi mi potrzeba! Pomścicie śmierć syna

co po mnie miał berło dźwżyć w swem ręku!

Pomścicie księcia! We krwi się zanurcie!

Niech wasze dzidy wnętrzności im prują!

Niech w piersi każdej tkwią wasze oszczepy!

Niech w łonie każdym tkwią wasze bełty!

...

Niech każdy trup wydarte ma serce!

Na koń żołnierze! Na koń Nordalbingi!

Ja tu przed Bogiem na miecz ten przysięgam

że prędzej nie zaznam snu ni spoczynku

dopóki Rugjan łbów tyle nie zefne

ile Waldemar miał włosów na głowie!!

Brzuch mu rozpruli... pomnijcie synowie!!

Ciało szarpali, wnętrzości wydarli!!

Pomścić go bracia! O!... Pomścicie gojcie!!

GRYN

Potem gdy spłonął, zebrali popioły,

do czarnej, wspaniałej wyspaliurny, -

przed Swantewita posagiem tam stoi...

EGDORA

Jego popioły!... Przed bożkiem tam w lesie.

Czy słyszysz książę! Czy drogie te szczatki

u stóp bożyszczka zostawisz?! Jazawami

pójdę! Własnymi rękami popioły

zabiorę! I choćby mi przyszło drogę

przez trupy tym nożem torować - resztki

ja Waldemara odbiorę!!! Do miecza!!

GRYN

HENRYK

A kto przewodził?

GRYN

Kapłani!

HENRYK

Kapłani!

Ścierwo! Oprawcy!!! Hej żywo Cieszmir,

gońców rozesłać! Do Sasów w Holzacyi!

Do dzielnych Połabian, Obotrytów ludu!

Zbroić się syny! Lutycy, Kicyni,

pomoc nam dadza! Słać gońców czem prędzej!

65.  
do Cyrcepanów! Obławę zrobimy  
jakiej nie było aż dotąd na ziemi!...

SWIETOPEŁK

Pójdziemy ojcie - a wszyscy tu staną !..

wychodzi - za nim Cieszymir i Msiwoj.

HENRYK

Kapłani ! Zbóje !!.. Nie spoczne ja wprzódy  
aż wszystkich wnętrzości , rękami temi  
z ciał waszych nie wydrę! Aż jelit waszych  
na pal nie okrecę!... Dzicy Rugjanie  
na stosie z bogów, w płomieniu z ich drzewa  
w okropnych mękach skonają i spłoną !!  
A potem ... potem.... gdy gruzy pokryją  
całą tę wyspę i trupów popioły -  
wetknę w ziemię waszą - krzyż Chrystusowy !!!!....

zasłona szybko spada.

Koniec aktu 1 .

Na Egipcie, na górze świętej. Las. W świątyni krótko sceny, dają  
obrzytą - przed nią trójgłowy obrzytą postać Swantowita. W okolicy po-  
sagi bosków - w głębi na końcu sceny, przegródka, uświetniona tłem od-  
świetlonym. Z prawej na przód sceny, na trójnogu, ogień święty.

Za pięćdziesiąt lat później MIKE stoi w świątyni z rękami do gó-  
ry wzniesionymi. W północnym kącie sceny, z lewej, otaczają go kapłani.

A K T 2.

LILJA przy ogniu. Za przegródką z prawej, rękami wzniesionymi, leży na ziemi  
skrypowany WALDENAR. W głębi na przegródce, LUD.

Scena zupełnie ciemna, oświetlona jedynie ogniem na trój-  
nogu przegródki.

MIKE ROCKEL BOYUS NISLOT BACE LILJA WALDENAR LUD

MIKE

Bogini świętyca, biada Noceno,  
spóść na nas - two słońce, promień swój złoty!  
KAPŁANI chórkiem

MIKE

Ty czuwał Nocno! Straż swoją pełnił!  
Nlecha! nam nigdy zasnąć nie grozi!

A K T 2.

Na Rugii, na górze świętej. Las. W samym środku sceny, dąb olbrzymi - przed nim trójgłowy olbrzymi posąg Swantewita. W około posągi bożków - w głębi na końcu sceny, przegroda, oddzielająca tłum od świątyni. Zprawej na przodzie sceny, na trójnogu, ogień święty.

Za podniesieniem zasłony MIKE stoi w środku z rękami do góry wzniesionymi. W półkole z prawej i z lewej, otaczają go kapłani. LILJA przy ogniu. Za kapłanami z prawej, zasłonięty nimi, leży na ziemi skrępowany WALDEMAR. W głębi za przegrodą LUD.

Scena zupełnie ciemna, oświetlona jedynie ogniem na trójnogu płonącym.

SCENA I.

MIKE ROCHEL BUTUE NIKLOT RACE LILJA WALDEMAR LUD

MIKE

Bogini księżycu, blada Noceno,  
spuść na nas, - tve służy, promień swój złoży!  
KAPŁANI chórem

Niech tak się stanie!

promień księżycu oświetla całą grupę.

MIKE

Ty czuwaj Honiło! Straż swoją pełnij!  
Niechaj nam nigdy zasadzka nie grozi!

70.  
KAPŁANI

Niech tak się stanie!

MIKE

Ty Czernebog, drzyj przed Swantewitem!

Niech Pikał, Nija i Wyla, wszechpiekieł

bogowie, co twoich słuchają rozkazów,

nie niszczą nam sadyb, nie psują plonów!

KAPŁANI

Niech tak się stanie!

MIKE

Niech Pilwił, bóg skarbów, te łupy nasze,

przy Porewita pomocy zdobyte,

od zguby chroni, od straty zachowa!

Niechaj Swiatybor, bóg leśny, rogaty,

straszliwym rykiem obudza w nas czujność!

Niech Budyntala skrzydłami swojemi

sen z naszych strudzonych powiek oddala.

KAPŁANI

Niech tak się stanie!

MIKE

Niechaj Baysztucy, Koltki, Markopety,

niech Kobalisy cię zawsze słuchają!

Niechaj nam nigdy nic złego nie czynią

bez wiedzy twojej, bez twoich rozkazów!

KAPŁANI

Niech tak się stanie!

MIKE

Pomnożycielko, Austejo, Bogini!

Ty roje pszczoł wszystkich do nas sprowadzaj!

A ty Dziewanno, otaczaj opieką

swą drzewa! i lasy zwierzem zapełnij!

Ty zaś Marzanno, dziewicza bogini,

nad niewiastami -o- czuwaj naszymi!

Niech żadna z kobiet Chrześcianom i wrogom



71  
za żonę nie służy! Niech żadna z niewiast  
wyznawcom Chrystusa w ręce nie wpadnie!  
Niech nie splugawi wróg nigdy ich łona!

KAPŁANI

Niech tak się stanie!

MIKE

A gdy wrogowie na wyspę tę nasza,  
na wyspę Rugjan, z nienacka napadną,  
niechajże Pogwizd, bóg wichru i burzy,  
okręty im złamie, zniszczy, zatopi!

KAPŁANI

Niech tak się stanie!

arfy grać przestają

MIKE uroczycie, odsłaniając Waldemara :

A iżby się stało, w dani dajemy  
tego Chrześciana, co w więzach tu leży.  
tego bluźniercę co w bogów nie wierzy  
i naszym posągom kłaniać się wzbrania!  
Niech z dymem pójdą te kości zuchwale  
aż pod niebiosa - przed tron Swantewita!

do ludu

Chrysta czciciela ułóżcie na stosie!  
Gdy spłonie, zbierzcie popioły i tutaj  
u stóp posągu je złożcie w tej urnie!

ruch między ludem.

LILJA nieśmiało

Ojcze!

MIKE

Co mówisz córko ?

LILJA

Ach ojcze,  
na stosie żywcem spłonie ten człowiek!

MIKE

Tak moja córko, ażalisz ty niewiesz

że płoną żywe dla bogów ofiary?

LILJA  
Ojczy, ach ojczy, to straszne... okropne...

MIKE  
Nie trwoż się dziecko - to tylko Chrześcijanin!

LILJA  
O błagam cię ojczy, serce mu nożem  
przebij! Niech pierwej bez męki tu skona!

MIKE  
Ty pilnuj Znicza świętego Lilijo!  
Trupów nie przyjmą bogowie w ofierze!

do kapłanów ;  
Z ogniska tego wyplomień zabierzcie  
i stos podpalcie!

Rochel zapala pochodnię u ognia świętego

LILJA szeptem  
O zabij go ojczy!!!

MIKE groźnie  
Powinność swą pełnij córko kapłana!

wznosi ręce, - scena stopniowo się ściemnia.

Skonaj i spal się ty Chrysta czcicielu!

Skonaj i spal się ty bogów bluźnierco!

Skonaj i spal się na pruchno, na popiół!!!

KAPŁANI

Na pruchno, na popiół!!!

Rochel oddaje palącą się pochodnię Butuemu,  
który daje znak : Kilku z ludu wchodzi i podnosi Waldemara. Wynoszą go.

MIKE  
Niech tak się stanie!..

A teraz podajcie róg Swantewita!

podają mu róg z dłoni bożka

Ostatki to miodu zeszłorocznego...

Do stóp się twoich niech miód ten wylewa!

wylewa u stóp Swantewita.

Podajcie miód świeży! Duszkiem wypróżnie  
 róg boga bogów, róg władcy naszego!  
 Niech moc swą na mnie przeleje Swantewit  
 a ja ja na was przeniosę kapłani!  
 Córko ma Liljo, ty napój mi podaj!  
 ty ręką niewinną róg ten napełnij!

arfy grają. Lilja nalewa ze dzbanka miód . Mike wy -  
pija duszkiem, potem znów róg jej podaje

I znów go napełnij! Napój ten damy  
 Swantewitowi do ręki potężnej!

Lilja znowu nalewa. Mike występuje naprzód sceny i skry-  
cie, wyjmując z zanadza pudełko, wsypuje do rogu proszek - potem wraca n  
na swoje miejsce.

Niechaj rok cały w swej dłoni go dzierży!  
 Niechaj rok cały ni kropla nie zginie!  
 Niechaj rok cały starzeje ten napój!  
 by żniwa i plony były obfite,  
 na ziemi i morzu pewne zwycięstwa!

uroczyście :

Kto tego rogu dłonią świętokradzką  
 się dotknie, kto napój święty wypije,  
 ten umrze!... Przed zgonem zaś swoim, zmysły  
 postrada a potem spłonie na stosie!

KAPŁANI

Niech tak się stanie!

arfy grać przestają

MIKE

A teraz kapłani,  
 koniec już naszej ofierze i modłom!  
 Zwykle corocznie Rugjańska dziewica,  
 najczystsza z wszech niewiast i najpiękniejsza,  
 przy wiecznym Zniczu, - przed Swantewitem,  
 zostaje noc całą iczuwa bacznie

by ogień przeswięty nie zgasł, nie skonał!  
Rugjanie! Na kogo w tym roku wybór  
wasz padnie ?

LUD

Lilija!!!...

KAPLANI

Lilija!!!..

MIKE

Córka!..

Lilijo! Słyszałaś wielki głos ludu?  
On ciebie wybrał, boś piękna, boś czysta!  
Ty czuwaj przy Zniczu i miej baczenie  
by zawsze z siłą płomieniem się wznosił-  
Noc całą tu spędzisz. Niechaj bogowie  
w potężnej opiece cie mają swojej!  
Teraz kapłani, Rugjanie, - do biesiad,  
do śpiewu i tańca! Oby bogowie  
coroczną tę ucztę na cześć ich daną  
błogosławili!...

KAPLANI

Niech tak się stanie!

W głębi ruch wśród ludu. Mike zbliża się do Lilji i składa pocałunek  
na jej czole. W głębi gwar.

MIKE

Co tam za hałas ?

RoCHEL

Dostrzegam zbrojce  
i rogi bawole księcia żołnierzy.  
Orszak to z kilku ludzi złożony.  
Jeńca prowadzi Jaromira słudzy.

MIKE

Jeńca?

LUD w głębi

Na stos!.. Na stos! ...Na stos!...

KAPLANI

Chrześcianin!

MIKE

Bogów bluźnierca!

LUD

Na stosie ty skonasz!

MIKE

Niech cisza nastanie!

cisza się robi w jednej chwili. Żołnierze w heł-

mach o rogach bawolich RUFIN i ROTEST wprowadzają skrepowanego GRYNĄ

SCENA 2

CI SAMI GRYN RUFIN ROTEST

MIKE

Rufin i Rotest,

przyboczni księcia ? Kogo prowadzicie ?

Kto jest ten jeniec i kto was przysłał ?

RUFIN

Cześć ci i chwała wszech bogów kapłanie!

ROTEST

Książę Jaromir hołd tobie tu składa.

RUFIN

Oto chrześcjanin, - lecz kim jest, niewiemy.

Niechce wyjawić swojego nazwiska.

Dziś go schwytano nad morzem w zaroślach

kiedy kłódź swoją do brzegu przybijał :

Siły ogromnej ten człowiek zuchwały -

oddział żołnierzy zaledwie mu sprostał.

Nasz książę na pewno szpiega w nim widzi,

76.  
bo sady z ubrania że to chrześcjanin,  
nad Piana się gnieździ lub nad Traweną,  
co Połabianom wzdłuż kraje przerzyna.  
Zadnej on niechce dać odpowiedzi,  
mówi że usta przed tobą otworzy, -  
więc książę Jaromir sprowadzić kazał  
go tutaj, by w mękach ducha wyzionął.

LUD

Na śmierć! Na stos! Na stos!

KAPŁANI

Na stos Chrześcjanin!!...

MIKE

Niech cisza nastanie! do Gryna Powiedz kto jesteś.

GRYN

Więzy mi przedtem zdjąć rozkaż kapłanie!

MIKE

Kto jesteś! Wyznaj, bo w mękach skonasz!

LUD

Na stos!!!...

Łuna z prawej.

MIKE

Czy słyszysz? Na stosie tam spłoniesz,  
jak spłonie wkrótce syn księcia Henryka!

WRYN

Waldemar!!... Więc żyje ?!

MIKE

Za chwilę skona!

GRYN

Wstrzymajcie się ludzie! Wzywam na bogi!

Bo jego życie to dla was zwycięstwo!

Śmierć zaś nieszczęściem być może dla Rugii !...

MIKE

Nieszczęściem dla Rugii ?.. Mów jaśniej!

GRYN

Chwila,

a będzie zapóźno !... Wstrzymaj kapłanie  
ofiare - zaklinam!! . Wszystko opowiem!

MIKE

Rochelu, całopalenie powstrzymać!

Rochel wybiega.

Powiedz kto jesteś - dlaczego tak skrycie  
do brzegów naszych przybiłeś ?

GRYN

Zdejm więzy.

MIKE

Mów przedtem !! Słyszysz ?!!

GRYN

Jam synem jest Kruka,

co ongi słowiańskim był zwany księciem!

WSZYSCY

Syn Kruka !!!

KAPŁANI

Zatem poganin !!

MIKE

Syn Kruka!

GRYN

Gryn mi na imię a Kruk był mi ojcem!

MIKE

Kapłani! Tu Waldemara sprowadźcie!

Niechaj on powie czy człek ten nie skłamał!

kilku kapłanów wychodzi na prawo.

Mów dalej i pomnij że twoje słowa  
słyszcy Swantewit ! Mów prawdę, bo Prowe  
piorun swój spuści na twoją głowę !

GRYN

Jam wasz poganie! bo ojciec, Kruk, książę,

poganem był zawsze! Poganem żył - skonał!  
 Pogana ubił, mordując go Henryk!  
 Jam wasz poganie! To ja wam wydałem  
 hufce te zbrojne co z Waldemarem  
 na czele, wtargnęły tutaj w bór święty!  
 To ja wam gońców wysłałem przedwcześnie  
 byście baczenie na wasze siedziby,  
 na lasy, na pola i miasta dali,  
 abyście wszyscy zebrani tu społem,  
 dzidami, widłami, ubili wroga,  
 abyście wszystkich Henryka żołnierzy  
 i jego syna, szczeniaka, następcę,  
 w pień wyciąć mogli! To ja uczyniłem!  
 Słyszycie? Ja - Gryn! Syn Kruka, syn księcia,  
 co pierwaj władał nad ziemie sławiańskie,  
 co berło dzierzył w potężnym swem ręku,  
 co nieraz w obronie powstawał bogów,  
 aż padł uderzon zdradzieckim żelazem,  
 i księstwo swoje utracił i życie!  
 Jam wasz poganie! Przybyłem tu do was  
 by z wami walczyć, zwyciężać lub ginąć!

w głębi z prawej wnoszą skrepowanego Waldemara.

WALDEMAR złamanym głosem

Dlaczego tak się nademną znęcacie?.....

Nie męczcie mnie dłużej... na stosie.. spalcie...

spostrzega Gryna

Gryn tutaj!... Więc żyjesz?!...

MIKE

Prawdę powiedział.

Rozwiążcie węzły co ręce mu cisną!

Niech wolnym będzie syn Kruka i księcia!

WALDEMAR

On ... wolny!... Czy dobrze słyszałem.... Wolny!...



Grynowi rozwiązują ręce.

MIKE

Chcę wierzyć Grynii twym słowom namiętnym  
choć nieraz zdrada na czołach szlachetnych  
wielkimi głoski pisana już była...  
choć nieraz przysięgi nam tu składane  
ohydne to były kłamstwa, obłudy!...  
Chcę wierzyć, bo wyspa nasza strzeżona  
i bogom Rugii nie grozi zasadzka!  
bo nasi bogowie niebezpieczeństwo  
odkryją nam rychło! I wszyscy broń chwycim!  
I wroga coby na nasze siedliska  
wpaść chciał z nienacka, podstępnie i zdradnie,  
ubijem!.. Zakłujem!.... A kto uciecze,  
ten w morzu śmierć znajdzie, w tem sinem morzu  
co nas otacza! Kto jeszcze uciecze,  
tego nasz Prowe, piorunu wszechwładca  
w proch zetrze! Kto przecież uciecze,  
tego Swantewit, nasz, Rugjan trójgłowy  
bóg bogów, tej ziemi opiekun i władca  
w pył zmieni i w piasek!

GRYN

Niech mnie w proch zetrą  
bogowie, jeżeli wam język mój skłamał!

MIKE

Niech tak się stanie! Witamy cię synu!  
do żołnierzy :

Wy Jaromira żołnierze i słudzy  
idźcie do księcia i wieść mu zanieście  
że Mike, pierwszy z kapłanów, z tych więzów  
jeńca uwolnił i bogom w ofierze  
go nie dał, bo jeńcem jest Gryn, syn Kruka,  
jak my poganin, co w Chrysta niewierzy

lecz w bogów! Idźcie i pokłon mu dajcie  
odemnie!

żołnierze odchodzą

LUD szmer niezadowolenia

MIKE podniesionym głosem

Kto się tu waży zuchwale  
głos podnieść i sarkać gdy arcykapłan  
słowo już wyrzekł i rozkaz swój wydał ?!  
Rozejść się w ciszy !!!...

w głębi lud się rozchodzi.

GRYN

Gryn dzięków nie składa  
nigdy! Lecz w Kruka imieniu, cześć tobie  
oddaje!

MIKE

Nie pora teraz na dzięki!  
Jesteśmy sami, więc słuchać cię będą  
bogowie i my ich wierni kapłani.  
Opowiedz, dłaczego do nas przybyłeś  
jaki masz zamiar i czego chcesz od nas?

GRYN

Wyprawę straszliwą na was urządza  
Henryk. Na pomoc on wezwał te ludy  
wszystkie, co berłem zaborczem ogarnął.  
Maluczko a całe chmary półdzikich  
i mężnych Słowian na wyspę napadną!  
Do Cyrcypanów, Połabian, Holzatów  
wysłał on gońców : już wszyscy się zbroją!  
Z Nrodalbingami, straszliwymi w boju,  
napadnie na was i w puch wszystkich zetrze!  
Wielka okropna to będzie wyprawa!

WALDEMAR

Zdrajco przeklęty!...

MIKE

MIKE

Mów dalej, nie słuchaj

słów trupa!

GRYN

Oby Swantewit, bóg bogów,

ochronił tę ziemię i Rugjan ocalił!

Oby wam pomoc użyczył nadziemską

i niedozwolił by jego świątynie,

by jego posągi w prochu leżały!

MIKE

Co mówisz Grynio!

GRYN

Li prawdę - o wierzaj!

Doszła Henryka wiadomość o zgonie

syna.

MIKE

Kto doniósł?

GRYN

Ja niewiem.. Być może

jeden z rycerzy co z życiem z tą uszedł....

Już się dowiedział że wszystkich postradał

żołnierzy - więc zemstę przysiągł okrutną :

Nie spocznie, nie umrze aż ją wykona!

WALDEMAR

Zdrajco przebrzydły!

GRYN

Milcz synie mordercy!

WALDEMAR

Coś wyrzekł - nędzniku!!

GRYN

Czy zapomniałeś

któ w naszym kraju przed twoim rodzicem

panował; Czy niewiesz kto Kruka życia

pozbawił?! Czy nie wiesz że Kruk po sobie

tam syna zostawił!?!...

WALDEMAR

Arcykapłanie....

ten człowiek już chyba zmysły postradał....

MIKE

Bogowie i władcy, na was ten napad!

Wy nas ochronicie od wrogów, od Chrześcian!

GRYN

Zwyciężyć lub zginać - innej pomocy

nie dadzą bogowie!

MIKE

nie bluźnij Grynio!

Pogwizd okręty zatopi tym wrogom!

Prowe piorunem ich spali i zniszczy!

Zanim na górę prześwieta wrogowie

wnijda - w słup spiętrzy się morze i gwiazdy

pogasi! Nie wierzysz w moc wielką bogów?!

GRYN

Ja wierzę w ramię co dzielnie miecz trzyma!

Ja wierzę w dzidy i w ostre oszczepy!

Ja wierzę w strzały zatrute, śmiertelne,

co piersi wrogów przeszyją na wylot!

MIKE

Lecz wszystkim kieruje bogów moc święta!

Gdy bogów nie wezwiesz, ni dzidy, ni bełty,

ni ostre oszczepy wrogów nie zranią!

Dlaczego się dałeś skrepować i porwać,

gdy jedno twe słowo by rzecz wyjaśniło?

GRYN

Jaromir mnie niezna. Księżom nie ufam.

MIKE

Całopalenie powstrzymać tu chciałeś -

Dlaczego śmierć syna Henryka, ma być

nieszczęściem dla Rugii ?

GRYN

Bo w razie tamtych w ma  
zwycięstwa i chęci spalenia bogów,  
Waldemar jako zakładnik posłuży!

MIKE

Masz słuszność Grynne - my Waldemara  
w podziemiach naszych ukryjem bezpiecznie....

GRYN

Arcykapłanie! Ja dzikie plemiona  
północy tu zwołam! Niech nawałnica  
co was pochłonać gotowa, mur silny  
w swym pędzie napotka! Pójdę do Słowian,  
wrócę do swoich by popsuć wyprawę,  
szczęć będę na księcia, pogmatwam plany,  
żołnierzy zbuntuję, ludy poswarzę,  
lecz wy się broncie i radźcie Rugjanie!  
Tu każda chwila jest drogą, zbawienną!

MIKE

A jakie wasze kapłani jest zdanie?

ROCHEL

Zwołać starszyczne, księcia uwiadomić,  
niech wszyscy się zbroją, lud cały Ranów,  
bo spala nam bogów, zginiem pospołu!

MIKE

Gdy spala te z drzewa bogów siedliska,  
bogowie nie zginą, - umrą kapłani!

KAPLANI

Niech tak się stanie!

MIKE

Ufajcie tym bogom!

GRYN

A teraz prosby wysłuchaj.

MIKE

Co żadasz ?

GRYN

GRYN

Tam w kraju została cudna dziewczyna  
co hardo i dumnie opór stawiała  
Grynowi! Tuż po wyprawie na Rugja,  
za żonę ją oddać miał Henryk - temu  
chrześcianinowi!

MIKE

Poślubi więc trupa.

GRYN

Na wieść o śmierci i jego spaleniu,  
pragnęła silnie z Henrykiem tu przybyć,  
by porwać i wywieźć drogie popioły!  
Smiała wyprawę po szczątki lubego  
ułatwić jej pragnę! Moi rycerze  
dziewoję sprowadzą..... Arcykapłanie!  
Udziel mi dla niej schroniska!

WALDEMAR

Na Boga!.....

Egdora... w twoich objęciach... szatanie!...  
Litości!.. kapłani!... Nożem przebijcie  
mi serce... niech koniec będzie tej męce...

GRYN

Twój ojciec litości nie miał nad Krukiem!

MIKE

Jak chcesz się stanie. Pójdźcie. Pójdź z nami  
Grynie. Udamy się zaraz do księcia  
i uradzimy co czynić wypada.

woła

Liljo!.

KAPŁANI wychodzą na lewo, za nimi GRYN.

MIKE sam, woła

Lilijo!

LILJA z prawejż poza drzew wchodzi.

MIKE

MIKE

Gdzieżeś ? Idziemy...

LILJA trzymając ptaszka w ręku, wesoło

Patrz, ptaszynę jam schwytała!  
Jakie śliczne, umajone,  
zabarwione, ma skrzydełka!

MIKE tuląc ją do siebie

ładny ptaszek - ani słowa!

LILJA

Wiesz mój ojciec co ten ptaszek  
mi powiedział? że boginie  
w tej krainie, w zaprzężone  
z gołębi rydwany,  
do jezior, do głębi,  
jeżdżą w noc księżycową!

MIKE

Lazurową!...

LILJA

Mają włócznię koralową!  
Mają szatę purpurową!  
Mają włosy posrebrzyste!  
Mają twarze promieniste!...

MIKE

Nad wodami wciąż latają  
i z żabami się bratają -  
potem krzykną  
prędko znikną, -  
przez doliny, rozpadliny,  
tylko kurz !....

LILJA

Ty żartujesz, - ja truchleję!..

MIKE

Ależ dziecko, nic ci złego

się nie stanie! Pilnuj ognia,  
 noc ta minie. Twe boginie  
 czuwać będą. Włos ci z głowy  
 tu nie spadnie!  
 Chrześcianina tego Liljo  
 wydaj ludziom, których przysła.  
 Tu w podziemiach góry świętej  
 skryjem wroga. Jego życie  
 służyć może naszej Rugii!

LILJA

Więc żyć będzie?

MIKE

Tak - do czasu...  
całuje ją w czoło i wychodzi na lewo.

S C E N A 3. cia.

WALDEMAR LILJA

Od czasu do czasu błyska. Liście szumią od wiatru, który dmie  
 coraz to silniej. LILJA poprawia ogień i patrzy niespokojnie na  
 na niebo.

WALDEMAR słabym głosem

Tys Lilja - arcykapłan ojcem twoim ?  
 Wszak ... prawda ?

LILJA

Tak jest, Lilja imię moje.

WALDEMAR

W chwili... gdy spalić.. na stosie.. mnie chciano...  
 prosiłaś...by mnie ..poprzednio...zabito...

LILJA

Bo cierpień strasznych dla ciebie się bałam.

WALDEMAR

Dobre masz serce Lilijo...Ja cierpień



87  
nie boję się takich. Sroższe nierównie  
serca katusze.

LILJA

Żyć będziesz. Słyszałam  
ten wyrok z ust ojca.

WALDEMAR

Liljo, ja życia  
nie pragnę. Skróć moje męki....

LILJA

Twe życie  
Rugii ma służyć....

WALDEMAR

To życie konaniem  
jest wolnem... Tyś dziecko niewinne... serca  
nie pojdziesz pragnienia - i nie zrozumiesz  
jak cierpię... jak chciałbym ducha już oddać...

LILJA

I cóż ci poradzę?... Jestem bezsilna...

WALDEMAR

Spiekłe mam wargi... i w gardle mi wyschło...  
o...podaj-że.. proszę - choć kroplę wody...

LILJA

kroku jednego z tąd zrobić nie mogę.  
Nie wolno opuszczać Zniczą świętego...

WALDEMAR

Róg Swantewita... róg zmiodem...mi podaj...  
tam.. z dłoni boga..twojego..Liljo..  
o, przynieś... niech zwilżę spieczone usta!....

LILJA

przerażona  
Róg Swantewita!... Nieszczęsny!... Ty w bogów  
naszych nie wierzysz, więc nie znasz tej siły  
tajemnej, która w napoju tkwi świętym...  
Nie wiesz że zginie kto miód z tego rogu  
wypije!....

WALDEMAR

Jam jest Chrześcjanin a wiara  
ma Święta! Bóg mój jest wielki. Bez jego  
woli, włos z głowy nikomu nie spadnie.  
Podaj mi napój... zobaczysz... wypiję,  
a jeśli mnie Chrystus weźmie w opiekę,  
miód twego boga nic złego nie sprawi!

LILJA

Miód Swantewita!... Nie mogę... nie mogę...

Czy słów nie słyszałeś arcykapłana?

" Kto tego rogu dłonią świętokradzką

" się dotknie, kto napój święty wypije,

" ten umrze. Przed zgonem zaś swoim zmysły

" postrada - a potem spłonie na stosie!"

WALDEMAR

Nie wierzę... nie wierzę... Słyszałem Liljo

że żyć mam tylko do czasu. Być może

w mękach tu skonam... Chcesz tego? Dozwolisz

by mnie męczono? Daj napój! Ja w siłę

jego tajemną ... nie wierzę.. lecz jeśli

zabija, - niech skonam, ...niech będzie koniec

tej męce!

LILJA idąc z wahaniem do posagu

Co arcykapłan.. co ojciec powiedział?...  
Kto tego rogu dłonią świętokradzką

się dotknie.... |wraca| Nie, nie! Ja niechcę! Nie mogę!

WALDEMAR po chwili

Liljo!... Patrz.. tam.. w lewej Swantewita

dłoni... nóż jest wsunięty...

LILJA

Widzę...

WALDEMAR

zabierz!...

LILJA idzie do posagu i z bojaźnią bierze nóż

Już wzięłam...

WALDEMAR

A teraz.. pójdź do mnie... bliżej...

LILJA

Co ty zamýślasz? Przez bogi!.. Tym nożem...

WALDEMAR

Tu.. patrz.. mierz prosto w me serce - i uderz !...

LILJA

Nigdy !...

WALDEMAR

Odważnie Liljio i wybaw  
od męki...

LILJA

Nie żądam tego odemnie...  
ni woli niemam... ni siły...

WALDEMAR

Więc w mękach  
pragniesz bym skonał?...

LILJA

O bogi!..

WALDEMAR

Odwagi!...

Masz serce anioła... miej litość Lilijko...  
mierz prosto - i uderz!...

LILJA zbliża się do niego

Jam w życiu mojem  
muszki nie zabiła... idąc drożyną  
uważam bacznie by nogą zwierzątka  
jakiego nie zdeptać... Jakże ja zdołam  
Człowieka, tym nożem...

WALDEMAR

Smiało... odważnie...

rękę wysoko wznies w górę - i prosto  
w serce ... mierz dobrze... o błagam Lilijko!...

LILJA przy nim . Podnosi nóż prawą ręką,  
lewą przykłada mu do piersi.

Tu ?

WALDEMAR

Nie.. niżej... tu! Nóż podnieś wysoko

i uderz !

LILJA wznosi w górę nóż, chcąc uderzyć -  
potem opuszcza go.

Nie mogę !...

WALDEMAR

Litości Liljo...

nie patrzę... oczy zamknąłem... Odważnie!...

LILJA znów wznosi nóż i znowu go opuszcza

Nie mogę!....

przechodzi na lewo , po chwili

wraca do niego.

Zaczekaj... ja z więzów raczej  
ciebie uwolnię!....

przecina więzy u nóg Waldemara.

WALDEMAR

Nareszcie!..

kłęczy

LILJA

A teraz  
 ręce! przecina więzy u rąk.

WALDEMAR wstaje

O dzięki... chwieje się Nóż podaj!.

LILJA odskakuje

O nie nie!..

WALDEMAR podnosi ręce z wysiłkiem w górę  
Daremnie!... Ręce... dni tyle związane,  
już prawie bezwładne.... Podnieść za ledwie  
dłoń jedną mogę...

LILJA

LILJA

Bogowie tak chcieli!

WALDEMAR idzie chwiejnym krokiem do posągu.

Wargi mam spiekłe... pierś ogień wpala..

ja sam z rąk bożka... róg wezmę... wypiję...

LILJA

Nie dotknij się rogu! To śmierć niechybna!...

WALDEMAR powoli z wysiłkiem podnosi rękę  
i róg bierze.

Patrz Liljo... róg wziąłem... i żyję!...

LILJA

Nie pij !...

WALDEMAR pije

Miód słodki... za słodki...

LILJA

On żyje !...

WALDEMAR

Czuje

jak krew w mych żyłach na nowo zaczyna

krażyć... i czuję tu ciepło tak miłe,

tak błogie.... Boski to napój Lilijo!...

kładzie róg napowrót do dłoni boga.

LILJA

Pił i nie skonał - to dziwne...

WALDEMAR

Bogowie

władzy niemają nademną...

LILJA

To dziwne....

Sciemnia się . Wicher coraz większy. Burza się zbliża. Błyskawice.

WALDEMAR

Jaki dmie wicher.. aż kości przenika...

LILJA

Burza się zbliża...

WALDEMAR

Szum jakiś mam w uszach..  
Czy wicher drzewami tak wstrząsa? Ciemno  
tu Liljo... noc się już zbliża... nie widzę  
ognia świętego.. czy wygaś ?...

LILJA

Przenigdy!  
Ogień ten płonie jak zwykle.. a płomień  
tylko się chwieje...  
burza, błyskawice.

WALDEMAR

Ja nic... już... nie widzę...  
ni drzew... ni ognia... ni ciebie Lilijo...  
sen mnie ogarnia...

LILJA

Więc spocznij na chwilę  
tam, za posągiem, pod dębem, bo burza  
wielka się zbliża...  
prowadzi go.

WALDEMAR

A !... Piorun uderzył!...

LILJA

Piorun ? Nie jeszcze... ja nic nie słyszałam...

WALDEMAR

Zatem w mej głowie tak trzasło....

LILJA

Idź spocznij..  
są za drzewem za posągiem.

Ja również tutaj się schronię... gdy tylko  
ogień przeświety poprawię...

Wraca, idzie do Znicza, dolewa olej, poprawia.

Wicher wielki się zrywa. błyska. burza. pioruny. Lilja zatrwożona  
patrzy w niebo i ukrywa się za posągiem Swantewita.

Burza coraz większa. ZASŁONA Z CHMUR spada. Ciemno zupełnie.  
Po chwili zasłona się podnosi. Na scenie stoją POGWIZD i TRZYBEK.

S C E N A 4 ta

POGWIZD TRZYBEK potem LILJA.

TRZYBEK  
Ej Pogwiździe, pogwizdujesz  
nie na żarty! Wichru bożku  
hałasujesz, - boś uparty!  
Przestań dmuchać, jęczyć, chuchać,  
boć to kłopot jest niemały  
by tak zewsząd wichry grały!

POGWIZD  
Wezmań ciebie na języki  
i powiedzą mój Pogwiździe  
żeś jest dziki! Patrz, lysiń  
moja biedna, już zaczyna  
lodowacieć!  
POGWIZD  
Niechaj zatem wichry moje  
już przestaną wyć i huczyć!  
Cicho burzo! Cicho wiatry!...

burza ustaje.

TRZYBEK  
Czy znalazłeś już Pogwiździe  
jakąś dziewczkę tu na ziemi  
piękną, cudną, by jej serce,  
buzię, rączkę, móźdz pozyskać?  
Płyną lata, płyną, płyną,  
i nasz termin już się zbliża.  
Znasz Pogwiździe nasze prawa;

Gdyś miertelnej jakiejś dziewczyny

nie poślubił jeden z naszych,

w takim razie wnet się stanie

według prawa, sam śmiertelnym!

POGWIZD

Ach wiem o tem doskonale!

Lecz jam dotąd nie pozyskał

ani serca ani buzi

żadnej, żadnej z ziemskich dziewczyc!

TRZYBEK

Węc cóż będzie mój Pogwiździe?

POGWIZD

To co z toba - czy masz jaką?

TRZYBEK

Ani śladu! Nikt mnie nie chce!

spostrzega Lilję, która zatrwożona patrzy na

niebo z za posągu Swantewita.

Pst! Pogwiździe! Patrz! Dziewczyna!

POGWIZD

Jaka piękna! jak lilija!

Istne cudo! Ani jedna

z naszych bogiń nie wytrzyma

porównania - mówię szczerze.

TRZYBEK

Bardzo wierzę! Ile cnoty

tam się mieści i tęsknoty

do uścisków - raju błysków!

Marmoladę z pięknej buzi

co ją zdobi, Trzybek zrobi!

POGWIZD

Ty zaraz jesteś bożkiem,

węc zarazisz pocałunkiem

tę dziewczycę! Z naszej władzy



skorzystajmy : Niechaj widzi i wybierze z nas jednego.

TRZYBEK nakrywa głowę

Najmilszego! Ani słowa!

Niech łysina wpiers się schowa!

Obaj wyciągają nad nią ręce. Lilja nagle ich spostrzegła i cofa się przerażona.

TRZYBEK nuci:

Radem ci dziewczę moje  
radem ci !  
Byś była jagódyczką  
zjadłbym cię !  
Byś była jagódyczką  
borową  
zjadłbym cię moje dziewczę  
surową !!!...

POGWIZD

Sliczny kwiatku , ty się nie bój,  
nic ci złego nie zrobimy.  
Ktoś jest ? Powiedz - jak twes imię?  
Po co tutaj wśród tej nocy  
sama jedna stoisz biedna  
przed posągiem Swantewita.

LILJA z trwogą

Mnie na imię jest Lilija,  
arcykapłan ojcem moim.  
Lecz przez bogi, wy co z wicherem  
tu zlecieli - kto jesteście?

TRZYBEK

Jam jest z bogów najstraszniejszy!  
Gdzie szaleje - tam zaraza,  
tam nadzieje, szczęście, radość  
precz znikają na wszechświecie,

i zostają po mnie tylko : Niechaj i wypierze z nas jednego z ły i śmiecie!...

TRZYBEK LILJA

A twe imię ?

TRZYBEK

Moje ? Trzybek !

LILJA

Trzybek !! Bogi !!...

TRZYBEK

Cóż się lękasz ? że mam rogi ?

nuci :

Powiedziały stare baby

że ja nie ładny, nie ładny...

a ja ładny jak wrzeczono

tylko mnie tak oczerniono!!!

LILJA

Bóg zarazy!..

TRZYBEK

Tu na ziemi

Tak lilijo. Lecz na świecie

daje słowo - żyć nie warto

złość, obłuda, rozbój, mordy,

gwałt, ohyda, kradzież, zbrodnie,

że aż włosy na mej głowie

z oburzenia się podnoszą!

Ot, na szczęście, gdy się sprzykrza

takie czyny wielkim bogom,

Trzybka pošlą, by zaraze

pośród ludzi szerzył szybko.

Ja też zaraz pędzę naprzód

w lewo, w prawo, zmiotam wszystkich!

Kto upadnie - pewnie hultaj,

a kto umrze - pewnie zbrodniarz!

Chyba wdzięczność świat mi winien!  
 Otóż w świecie piękna Liljo  
 żyć niewarto! Podaj rączkę  
 i pójdź za mną ! Bedziesz moja !  
 Bedziesz panią ! Nieśmiertelna!  
 Bedziesz żoną bożka Trzybka !  
 Cóż ty na to ?

## LILJA

Mnie na świecie  
 bardzo miło, bo świat piękny,  
 słiczny, cudny ! Jak jutrzniane  
 srebrno-złote blaski ranne,  
 jak te fioletki pod drzewami,  
 jak te ptaszki nad lipami,  
 jak te muszki nad polami,  
 jak motylki nad kwiatami,  
 jak te listki przed burzami,  
 tak niewinne moje pienia,  
 takie skromne me marzenia!  
 A gdy światło opromienia  
 kwiatki , trawki, z róż kobierce,  
 moje serce niema cienia  
 żalu, łobu, utęsknienia.  
 Wówczas w woni lip kwiecistych,  
 przy pogoni ptaszat roju,  
 otoczona mgłami rosy,  
 otulona w moje włosy,  
 nad pasmami, nad łanami,  
 nucę, śpiewam. Śpiewam szeptem,  
 cicho, cicho, by nie zbudzić  
 jakie licha.. śpiewam sama,  
 śpiewam z tłumem ptaszków śmielej,  
 śpiewam z szumem wichru w lesie,  
 w pół obłoku, u potoku,

i z kukułką i z jaskółką  
i z lilijką, z konwalijką,  
śpiewam - z echem, - z róż oddechem !!!....  
Mnie na świecie bardzo miło!...

TRZYBEK

Zbyt naiwna ta dziewczyna,  
widzi wszędzie same róże!  
Więc mnie niechcesz? Powiedz szczerze!

POGWIZD

Ona ciebie nie pojmuje.

TRZYBEK nuci :

Pije kokot  
pije kuraś,  
pójdź do domu  
nic nie wskórasz!  
Pójdź do domu  
bo noc długa  
nie będzie ta  
będzie druga!..

LILJA do Pogwizda

A ty ? Powiedz, czy zniszczenie  
także siejesz? Przeznaczenie  
jakie twoje ?

POGWIZD

Jam jest Pogwizd  
moja Liljo - wichru władca !

LILJA

Nie uwierzę, aż zawiejesz!  
Wówczas zmierzę twoją władzę,!

TRZYBEK

Ej Liličko, uwierz proszę,  
jakem Trzybek, tak ci radzę!

POGWIZD podnosi rękę - wicher przeraźliwy się

zrywa. Daje znak ponownie, wicher ustaje.

LILJA z przestwachem  
 Bogi ! Pogwizd ! Czy ja marzę?  
 Nie.. ja nie śnię... wszystko widzę  
 tu na jawie! Jam myślała  
 że ktoś z ludu, tak z uciechy,  
 bogów postać przybrał sobie,  
 by zabawić biedną Lilję !

POGWIZD

Więc słyszałaś ? Uwierzyłaś ?  
 Lecz się nie bój piękna Liljo,  
 nic ci złego się nie stanie!  
 Wichry co huczy i wyje w przestworzu,  
 co łamie dęby, korzenie wyrywa,  
 skały wywraca i góry rozsadza,  
 w moim jest ręku ! Ja jeden nim rządę !  
 Huczę burzami, drzewami potrząsam,  
 wyję wiatrami i ziemię roztrącam,  
 rozbudzam płomienie, ożywiam pożogę  
 i wszystko niszczę ! Lecz ręka ta sama  
 silna i straszna co ściele trupami  
 i przepotężna co światy druzgoce,  
 słaba jest także, łagodna, spokojna  
 Lekkim zefirem się bawi , kieruje,  
 igra z listkami, przerzuca kwiatkami,  
 muska te góry, te skały, te drzewa,  
 ptaszkom pomaga w ich biegu i locie,  
 chłodzi znużonych, pociesza znekanych,  
 cuci omdlałych i budzi uspiionych.  
 Echem - radośnie, miłośnie wtóruje  
 dzwonów grze cichej, rozkosznej i długiej,  
 dziewic piosneczkom i ptaszat szczebiotom...

TRZYBEK wpadając

Szczygłów dźwiękaniom, bocianów klekotom,  
 kukulek wołaniom, żabek kwakaniom,

kotów miauczeniom, psów wszystkich szczekaniom!

POGWIZD

Ty zamilcz! Pójdź za mną Lilijo!  
 bo jam jest wichrem, zefirem i echem!!!  
 Na skrzydłach wichru, wzleciemy tam w górę,  
 kędy słońeczko złociste rozprasza  
 swoje promienie, gdzie gwiazdy srebrzyste  
 światła kwiatami są krociem zasiane,  
 gdzie buja księżyc w przestworzu, jak kula  
 blado-ognista! Pójdź za mną! Pójdź za mną!  
 Na wichru skrzydłach wzleciemy nad bory,  
 góry i wioski, nad miasta, nad kraje!  
 Ziemię okrążym i wzlecim do nieba!!!...

LILJA

Serce mi bije, ... przechodzi mnie mrowie...

POGWIZD

Pójdź za mną! Z wichrem! Bo wichru skrzydłami  
 po nad obłoki, nad chmury się wzbijem,  
 orłom i sępom dmuchniemy w źrenice,  
 śmiechem parskniemy, - stracimy je w przepaść!  
 I tam w przestworzu uścisknę cię droga,  
 i tam wysoko, - ja wezmę całunek!...

LILJA

Straszno mi, straszno! O, puśćcie mnie bogi!!!...

POGWIZD

A więc pójdź za mną na skrzydłach zefiru!  
 Płasy i fale wietrzyku nas wzniosą  
 po nad kwiatkami, nad róże, stokrótki,  
 nad niezabudki, fiołki, anemony,  
 aż odpoczniemy na lilji kielichach!...

LILJA

Straszny tyś dla mnie! Ja ciebie się boję!

POGWIZD

POGWIZD

A więc pójdź za mną Lilijo, pójdź - z echem !  
 co pocałunek na twoich usteczkach  
 w tysiąc całusów rozkosznie odbije!  
 Pójdź za mną ! Z echem ! Na echa więc skrzydłach  
 wraju marzeniach, w miłości błękity,  
 w boskie lazury się wzniesiem - i skryjem!

LILJA

I tego wichru co huczy i wyje,  
 i tego wiewu co igra z listkami,  
 i tego echa co dzwonom wtóruje,  
 lękam się z tobą potężny Pogwiździe!  
 Lękam się bujać po niebie wysoko,  
 sępom i orłom zaglądać w żrenice,  
 Bo mnie zaślepią ich wrogie spojrzenia...  
 Lękam się siadać na liliji kielichach,  
 bo mnie odurzy ten zapach i powiew,  
 lękam się echa mego serduszka,  
 bo nuże echem tęsknoty odpowie!  
 Więc nie chcę wichru, zefiru, ni echa,  
 nie chcę w przestworzu ni bujać ni płasać -  
 i nie chcę uścisków twoich Pogwiździe!  
 Ja pocałunków jedynie znam słodycz,  
 róży, liliji i ptaszków dziobeczka!

TRZYBEK zły, do Pogwizda

Twoje burze nie wzruszyły  
 ni skruszyły tego głazu,  
 czy nie widzisz ? Niema serca!  
 Bo kobierca śliczna Lilja  
 pragnie tylko z pięknych róż,  
 a nie z twoich wichrów, burz!  
 Skoro nie chce być boginią,  
 nie chce ciebie, nie chce Trzybka,  
 niechaj zatem tutaj zginie!

by ni róże ani burze  
już nie śniły się dziewczynie!

POGWIZD

Stój! Zaczekaj! Co chcesz zrobić?!

TRZYBEK

Ona do mnie już należy!

Słuchaj Liljo - tam jest róg,

co w swej dłoni trzyma bóg!

Niech twe usta napój chłoną

aż ta czara będzie pusta!

POGWIZD

Nie idź Liljo! Nie pij miodu!

TRZYBEK

Idź natychmiast! Idź i spełnij!

LILJA idzie automatycznie do rogu, bierze

go i pije.

POGWIZD

Nie pij więcej - bo zatruty

jest ten napój! Nie pij Liljo!

wyrywa jej róg i kładzie na miejsce.

TRZYBEK

Czyś oszalał?! Jakim prawem

ty się w moje mieszasz sprawy!

Czy chcesz sądu Swantewita?!

Jam wynalazł tę ofiarę!

Zapomniałeś nasze prawa:

Gdy śmiertelny nas zobaczy,

boski wyrok - zginąć musi!

POGWIZD

Przeciw tobie boga bogów

wezwe także do pomocy!

Patrz jak blada.. już się chwieje..

ona pewnie oszaleje..

Pójdź tu Liljo - tu się ułóż!



Prowadzi ją za posągiem Swantewita i układa.

TRZYBEK

A więc zgoda - na sąd idźmy!  
Niech Swantewit, niech bóg bogów,  
sprawę naszą sam rozstrzygnie!  
Ale to ci wicherze mówię :  
Pożalujesz kłótni ze mną!  
Gdzie twój zefir będzie płasać,  
tam zarazą będę kasać!!..

POGWIZD

Ja zarazę twoją zmiotę  
wichrem, burzą! Powyrywam  
dęby, skały, strącę góry!  
zburzę wszystkie wsie i miasta  
aż z zarazy twojej, głupcze,  
śladu nigdzie nie zostanie!!!..

TRZYBEK

Slicznie wyjdą na tem ludzie!  
Ale trudno - zwykle bywa  
że gdy silni się pokłóca,  
w końcu zawsze słabszych zmłóca!!  
Na sąd idźmy Swantewita!

wychodzi na lewo.

POGWIZD układa Lilję.

Tak Lilijo - zaraz wróć  
i co napój ci zaszkodził?  
ja naprawię! Myśli twoje  
do porządku znów przywrócę!

wychodzi za Trzybką.

Silny wicher się zrywa. Lilja leży nieprzytomna przy posągu Swantewita.  
Wśród wicheru w dali słyhać odgłos fletu, melodia wesola, coraz gło-  
niejsza. LELUM POLELUM fantastycznie ubrani, grając na fletach,  
wpadają z lewej, podskakując w rytmie. Trzymają się obaj pod ramię.  
Okrażają w tańcu scenę przed posągiem, potem zatrzymują się na środku  
i śpiewają szybko, z werwą :

Proszę ja za posażem Swantewit LELUM

Jestem Lelum TRZYBEK

A więc zgodz - na sąd idź LUMLEUM

ja Polelum Niech Swantewit, niech bog bogów,

spawie nasza sam rozstrzygnie LUMLEUM

tańca bożki Ale to ci wicherz mówie :

Poznajesz Kótni za mną LUMLEUM

Gdzie twój zelli będzie piasc,

tam zarazz bede Kasad!.. LUMLEUM

jestem szary POCWIZD

Ja zarazz twójz zmlote POLELUM

wiechem, burza! P wrywam a ja bury

debę, skrzy, strace góty! LELUM

zburze wszystkie wale i misa wielkie chłopcy

sz z zarazz twójz gupole POLELUM

szadu nagle nie zostanie!.. wielkie rury

szadob TRZYBEK LUMLEUM

Slicznie wyjd na tem ludzie! sława wielka

Ala trudno - zwjkie dwa POLELUM

że gdy sini sie pokidc, rozum mały

w końcu zarazz szaszcz zmlule!

Na sąd idźmy Swantewit! lecz mężczyzna

jedna ubuda LUMLEUM

POCWIZD układa Lijz. okazały

Tak Lijz - zrazem LUMLEUM POLELUM

i co napd ci zaszkozi! wciąż wesoło

ja naprawie! Myśl twójz tańczym w koło!

do porzadku znów prz! Hej, hej, hej, wej, wej, wej!

tańczą grając na fletach, okrążają scenę

Stiny wicher sie zrywa. Lijz. Lijz. potem stają na środku i znów śpiewają

Wśród wichru w dali słychać obglos LUMLEUM

niejasa. LELUM POLELUM Jestem Lelum

wpadają z lawej, podskakują w rytm LUMLEUM

Odrążają w tańcu scenę przed posażem, potem zmlule na środku

LUMLEUM i śpiewają szybko, z wiersz :

LELUM

My w paniństwie

POLELUM

dotąd byli

LELUM

i w małżeństwie

POLELUM

nie pożyli

LELUM

Chcem się żenić

POLELUM

los odmienić

LELUM

lecz boginie...

machnął ręką

POLELUM

niechaj zginie

lelum

kto chce kochać

POLELUM

będzie szlochać!

LELUM

Jedna chuda

POLELUM

druga ruda

LELUM

trzecia cudna

POLELUM

ale złudna

LELUM

zła jest czwarta

POLELUM

i zażarta

LELUM

piąta ładna

ale zdradna

LELUM

szósta miele

POLELUM

takich wiele

LELUM POLELUM razem

więc wesoło

tańczym w koło

hej, hej, hej, wej, wej, wej!

tańczą jak wyżej

POLELUM śpiewa

Hej ty Lelum!

LELUM

Co Polelum?

POLELUM

Niech tu wzleci

bogin chmara,

może przecie

coś wybierzmy!

woła :

Wul ! wul ! wul ! Dziub ! dziub ! Dziubuśki !

Dziubuchny ! Kuruchny !

Kaś ! kaś ! kacia !

Keś ! keś ! keś ! kesiurki !! ....

Stają na stopniach posągu Swantewita i grają na fletach, trzymając się wciąż pod ramie. Ze wszystkich stron zbiegają boginie, KOLTKI MARKOPETY KOBALISY BAYSZTUCY, małe fantastyczne postacie, które wychodzą z pod ziemi, z za drzew, z za posągów i.t.d. Wszyscy biegają po całej scenie, ruch ogromny, w końcu ustawiają się w ładną grupę. W samym środku stoi NOCENA z płonąca lampką na głowie. Obok niej z lewej MARZANNA z prawej DZIEWANNA. Nocena ma złoty kostjum. Dziewanna zielony, Marzanna biały.

Melodja fletów łączy się z melodją arf, które się podczas ugrupowania w dali odzywają. Księżyc w pełni oświetla całą grupę.

NOCENA śpiewa

Boginią Nocena  
Nocena mnie zwa !

CHOR

Boginią Nocena  
Nocena cie zwa !

NOCENA

Jam blasków dziewica,  
bogini księżyca,  
jam cieniem jest nocy,  
mam gwiazdy w swej mocy,  
Nocena gdzie wzleci,  
tam gaśnie lub świeci!

CHOR

Nocena gdzie wzleci,  
tam gaśnie lub świeci!

MARZANNA śpiewa

Boginią Marzanna  
Marzanna mnie zwa!

DZIEWANNA śpiewa

Boginią Dziejanna  
Dziejanna mnie zwa!

CHOR

Marzanna Dziejanna  
tak wszyscy was zwa!

DZIEWANNA

Gdzie lasy, gdzie pola,  
gdzie drzewa gdzie rola,  
gdzie śliczne są kwiaty,  
róż cudnych szkarłaty,  
Dziejanna tam słynie,  
i płynie i płynie!!!....

CHOR

Dziejanna tam słynie  
i płynie i płynie!!

MARZANNA śpiewa

Przy blaskach księżyca,  
gdy idzie dziewica,  
ze smutkiem na twarzy  
i marzy i marzy -  
Marzanna tuż do niej,  
bo miłość się płoni!

CHOR

Marzanna tuż do niej  
bo miłość się płoni!

MARZANNA

W tem kroczy młodzieniec,  
z róż cudny ma wieniec -  
i któż nie odgadnie,  
że serce jej skradnie,  
przyciśnie do łona,  
pokocha aż skona!

CHOR

Przyciśnie do łona  
pokocha aż skona!

MARZANNA

W jej myślach już tonie  
z miłości już płonie  
i patrzy w jej oczy  
i bliżej wciąż kroczy!  
Tak w świecie się dzieje

gdy miłość zawieje!

CHOR

Tak w świecie się dzieje  
gdy miłość zawieje!

MARZANNA

Lecz zaraz roztrzacam  
me skrzydła, otaczam  
opieką dziewicę  
i blade jej lice

pokrywa rumieniec!

Już uciek! młodzieniec!

CHOR

Pokrywa rumieniec!

Już uciek! młodzieniec!

muzyka przechodzi w wesołą melodią do tańca.

BUDYNTALA wpada tańcząc i śpiewając

To ja Budyntala!

La la - lalalala!

La la la !!.

Wszystkich obudziłam

i tu sprowadziłam

La la la !!.

Zatem - hej wesoło

grajcie - tańczcie w koło

La la la !!.

CHOR

Grajmy - w koło tańczmy

La la - lalala

La la la !!.

Na tle tej ostatniej melodi - tańce- BALET.

LELUM POLEUM zeszli ze stopni posągu i tańczą z wszystkimi. LILJA

wstała i przerażona patrzy w około na wszystkich, staje na stopniach

posągu, tak że góruje nad wszystkimi. W około niej tańczą. Nagle

zrywa się burza. Błyskawice. Grzmoty. Pioruny. Arfy grać przestają

Ogólne przerażenie. Z lewej wpada Pogwizd, za nim Trzybek.

POGWIZD

Zaprzestańcie waszetany!

Z sądu wracam boga bogów

nad śmiertelną dziewczycą

co tu w bieli wśród was stoi!

Wnet Swantewit się ukaże

i nam wyrok swój wypowie!

Wszyscy spostrzegają Lilję, która schodzi ze stopni

i idzie naprzód sceny, przerażona. Wszyscy od niej uciekają, tak że Lilja stoi sama przed posągiem Swantewita. Wicher, burza, błyskawice grzmoty, pioruny. Posąg Swantewita zapada się. Na jego miejsce stoi starzec w białej szacie z berłem w dłoni. Na głowie wieniec z róż. Wszyscy pochyleni. Lilja na widok zjawiska klęka z przerażenia, ukrywając głowę w dłoniach.

SWANTEWIT uroczyście

A iż śmiertelne tve oczy Lilijo  
bogów widziały oblicza i tany -  
a iż zuchwałę tve uszy Lilijo  
śpiewy tych bogów i mowę słyszały,  
I że bluźniercze tve usta Lilijo  
miód z rogu mojego wypily -  
więc zginiesz !

błyskawice, grzmoty,

Na stosie spłoniesz Lilijo!..

błyskawice, grzmoty,

Powiedz kapłanom że wyrok wydałem!  
Ze hufce Henryka cała tę wyspę  
i bogów posągi zniszcza i zburzą  
jeśli swej córki na stos mi nie rzuci !  
Chyba że inna, książęca dziewice,  
Chrysta czcicielkę, na ołtarz mi złoży!

Wicher - błyskawice - grzmoty - LILJA

z okrzykiem pada na ziemię zemdlona.

ZASŁONA Z CHMUR SPADA.

Wszystkie zjawiska znikają, posąg Swantewita stoi na swoim miejscu.

W dali słyhać głos kapłana MIKE , który woła :

MIKE za sceną

Liljo! liljo!

ZASŁONA Z CHMUR się podnosi.

WICHER. BURZA.

KAPŁANI za sceną

Liljo!...



Wpadają MIKE BUTUE ROCHEL RACE NIKLOT GRYN  
Wszyscy z pochodniami.

MIKE zadyszany

Gdzie jesteś ? Ciemno!...

Przez bogi! Znicz święty zagasł! Liljo!

Zapalcie kapłani... Liljo!... Pochodnie  
 tu dajcie... Tona!... Bezwładna leży...

Liljo!... podnosi | Odpowiedz... czy słyszysz? Przemów!..

To ojciec twój Liljo!...

burza zwolna ustaje. - księżyc znów się ukazuje

GRYN

Zmysły już zbiera..

prowadzi ją naprzód sceny

LILJA nieprzytomnie

O... jaki ten miód jest..słodki...

MIKE

Co mówisz ?

Co ona wyrzekła?

LILJA

słodki...

MIKE

Liljo!...

Zbierz zmysły Lilijsko!..Powiedz co zaszło,

czy cię ta burza straszliwa zgnębiła ?

Cóż ci to ? Liljo... powiedz dziecino...

LILJA otwiera oczy - z przerażeniem

Na stos! Na stos!

uśmiecha się i śpiewa

To ja - Budyntala

la la - lalalala

la la la !

MIKE

Co mówi.. śpiewa? Nie słyszy nas wcale!

LILJA smutnie

Już frunął mój ptaszek...

MIKE wstrząsa nią

Lilijo! Obudź się droga Lilijko!  
patrz na nas... poznajesz? to my - kapłani -  
i ojciec.. twój ojciec tutaj przy tobie!

LILJA nuci

Boginią Marzanna

Marzanna mnie zwa...

mówi

Jakże ten napój jest słodki i cierpki!...

MIKE

Grynie.. co ona tak szepce?...

LILJA

Więc spłone  
na stosie!.. Bogowie! Wasza to wola...  
Tak niech się stanie!...

MIKE

Lilijko!...

LILJA śpiewa

Boginią Dziewanną

Dziewanną mnie zwa...

MIKE z przerażeniem

Przez bogi!... wszak ona zmysły straciła!  
Lilijo! Patrz na mnie...nie widzisz ojca...  
czy nie poznajesz ?

LILJA nuci

La la - lalalala

la la la !

MIKE ogląda się w koło.

Co się tu stało ? Waldemar!..Wszak leżał  
w tem miejscu związany.. Gdzie jest Waldemar!  
Gdzie jeniec !? Czyżby chciał uciec?

ROCHEL

Bezsilny .

złamany.. może go ludzie już wzięli...

LILJA patrzy na ojca

Mój ojciec...

MIKE z radością

Ojca poznała!.. Jaki to napój ?  
o, mów, co piłaś ?

LILJA

Miód ... słodki ....

MIKE

Na bogi !...

Miód ! Miód ! tam... z rogu ... z Swantewita rogu ?!....

Wypiłaś ten napój ?! Powiedz Lilijo !!..

KAPŁANI razem

Miód z rogu świętego !!...

MIKE

Zgubiona ! Bogi !

Dziecko ratujcie ! Kapłani !.. To niepodobna!!....

biegnie do rogu i ogląda

Czyż ona to wszystko wypila?! wraca Pójdź tu...

usiądź Lilijo !.. prowadzi ją do ławki

Tu przy mnie... przy ojcu...

oczy mi pokaż... Twe oczy... ach, straszne !..

te te oczy błękitne... jak mgławe.. łzawe..

szeroko otwarte... patrzą... nie widzą...

i białka czerwone... Lecz jeszcze pora!

Grynie! Ten róg mi tu przynieś z napojem!...

GRYN przynosi róg.

MIKE macza palce w miodzie i naciera

skronie i powieki Lilji.

Patrz na mnie ... czy widzisz? widzisz ? Odpowiedz !

LILJA śmiejąc się śpiewa

To ja - Budyntala

la la - lalalala

la la la !

MIKE

MIKE

To straszne... tuli ją do siebie i naciera dalej.

GRYN

Ten miód wypiła niebacznie  
lecz przyjdzie za chwilę do siebie... Wytchnąć  
jej dajcie..

MIKE

Grynie... ty niewiesz.... ten napój...

o nie !... ty niewiesz... o! Bogi!.....

zrywa się nagle z wykrzykiem

Jest jeszcze

ratunek !...Paprocie i kwiat liliji !!...

porywa pochodnię z rąk Rochela i wybiega na prawo.

GRYN podtrzymując Lilję , oddaje róg Rochelowi

Swantewitowi róg z miodem oddajcie...

ROCHEL kładąc róg na miejsce

Nieszczęsna Lilja zmysły straciła!!..

BUTUE

Czemuż świętego napoju się tknęła ?..

ROCHEL

Wszak córka kapłana wiedzieć powinna

że napój święty bogom przeznaczony

śmierć w sobie ukrywa!...

BUTUE

Biedna Lilija...

MIKE wraca z prawej zdyszany niosąc zioła.

Znalazłem ... Nocena drogę wskazała...

oto paprocie, lilije... klęka przed nią

podnieście głowę...

wyżej !... niech zapach liliji oddechem

wchłonie!...

GRYN

Rozwarła oczy!..

MIKE gorączkowo

MIKE O.. jeszcze...  
 Jeszcze... niechaj oddycha zapachem  
 cudownym... Teraz z paproci te kwiaty  
 niechaj pożywa!

GRYN  
 Do siebie przychodzi...  
 życiem już błyszczą te cudne jej oczy...

MIKE  
 Połykaj Lilijo.. to ci pomoże...  
 to cię obudzi... ożywi...uzdrowi...  
 Cóż ?.. Powiedz... poznajesz nas teraz ?...

LILJA  
 Jak ciemno... strasznie tu w koło i pusto...  
 już wichur nie wieje... burza ucichła...  
 lecz słodycz w mych ustach nieznośna...

MIKE  
 Jeszcze...

LILJA odsuwa rękę  
 Okropnie to było, strasznie wśród burzy.  
 Z wichrem zleciały boginie, baysztucy,  
 koltki, markopety i kobalisy,  
 i Pogwizd straszny co huczał drzewami  
 a w końcu straszny Swantewit !!!..

MIKE przerażony  
 Lilijo !

BUTUE  
 Jest nieprzytomna...

ROCHEL  
 Słuchajcie...

LILJA mówi jakby przez sen gorączkowo.  
 Tańczyli , śpiewali a potem nagle  
 wichur straszliwy, grzmoty, błyskawice...  
 porwać mnie chciano i unieść w obłoki...

MIKE  
 Lilijo....

MIKE  
Lilijo!...

LILJA  
A potem... potem... Swantewit  
wyrok s wój wydał! Mam spłonać!...

MIKE  
Lilijko!...

LILJA  
Na stosie!...

MIKE  
Co mówisz córko?!...

LILJA szybko  
Tak ojcze,

tak wyrzekł Swantewit! Na stosie, żywcem  
bo tany bogów i harce widziałam,

bo tu z ukrycia patrzałam na wszystko...  
więc spłonać muszę na stosie - słyszycie?

I tylko wówczas gdy spłone - powiedział -  
wrogowie nie zwalczą tej Rugjan ziemi!

MIKE  
Ależ się obudź przez bogi Lilijo!

Lilja  
I tych posągów nie zburzą, nie spalą!

Wówczas Swantewit da nam zwycięstwo!  
Na stos z Liliją !!....

MIKE z rozpaczą  
Szalona! Szalona!...

WALDEMAR wychodzi z po za posagu  
Kto tutaj woła? Ty moja Egdoro?...

MIKE  
Waldemar!...

WALDEMAR obłąkany  
Egdoro luba.... już idę..

do ciebie.. już idę droga!... Wróciłem

z wyprawy zwycięzcą!... Teraz przy tobie  
zostanę!...

MIKE wściekły rzuca się na niego  
Ty psie chrześcijański! Zerwałeś  
wieży - i córce mej napój ten dałeś!

WALDEMAR  
Napój?... Miód?... słodki...lecz wewnątrz tu ... pali...

MIKE  
Przez ciebie szaloną się stała! .. Giń więc  
z mej ręki! przebija go

GRYN chce go powstrzymać  
Arcykapłanie!... Zapóźno!....

WALDEMAR umiera  
O - dzięki!....

LILJA która patrzyła z początku z przeraże-  
niem , wybucha nagle śmiechem, tańczy w około trupa Waldemara i śpiewa

To ja - Budyntala  
la la - lalalala  
la la la !

KONIEC AKTU 2. go.

I V T 52 ci.

W mieszkaniu kapłana KIKEL.

Kuchnia obszerna wapieniasta z wielkimi bogactwami urządzona.  
 w głębi w środku, szerokie podwoje z balazami otwierają do zauwiania,  
 w drugiej kuliście z prawej i z lewej drzwi. W pierwszej kuliście z pra-  
 wej okno, z lewej zaś kryte drzwi. Fotele w stylu gotyckim ze sznura-  
 wej kołki bogato rzeźbione, pokryte purpurą i skamniał dzikich zwierząt.  
 Skóry białych niedźwiedzi A K T 3. ci. **3. ci.** Trójea pyskawkia, ro-  
 gi bawole, głowy żubrów etc. rzeźbione sofany. Stoły kamienne rzeźbione  
 różne porcelany, srebrne i złote naczynia, drożkami kamieniami wykładane.

SCENA I.

ZWENKO OLEG OLBANIS IGOR SISEKAL BOCHNEL

BOCHNEL wchodzi głośnie i spostrzega stojących na środku kuchni trójce.

Przygodził się nam? Na boga otakacie?

ZWENKO

Oryś to zapowiedź rozkazał na siebie.

Przyjdź na niecałym by daleko nam rydaj  
 rozkazaj.

BOCHNEL

Czy są ci ofiary broniłone?

ZWENKO

Mał Jaronie Lubiace ukrzywa  
 rozniaray z Bugajnie z Kolesian za zrota.



W kątach sypialni, podłoga za podłogą  
co z łobów krasny, przybyły tutaj  
na Grynę wezwane, by dzielna Rannom  
pomocą byli.

ROCHEL

A twierdza ?

A K T 3. ci.

Bratonia

W mieszkaniu kapłana MIKE.

ROCHEL

Komnata obszerna wspaniale z wielkiem bogactwem urządzona.  
W głębi w środku, szerokie podwoje z żelaznemi sztabami do zasuwania.  
W drugiej kulisie z prawej i z lewej, drzwi. W pierwszej kulisie z pra-  
wej okno, z lewej małe kryte drzwi. Fotele w stylu gotyckim ze słońca-  
wej kości bogato rzeźbione, pokryte purpurą i skórami dzikich zwierząt.  
Skóry białych niedźwiedzi rzucone na podłodze. Trofea myśliwskie, ro-  
gi bawole, głowy żubrów etc. zdobią ściany.- Stoły kamienne rzeźbione  
różne posążki, srebrne i złote naczynia, drogiemi kamieniami wysadzone.

SCENA 1.

ZWENKO OLEG OLDAMIR IGOR SIEKAŁ ROCHEL

ROCHEL wchodzi głębia i spostrzega stoją-  
cych na środku komnaty rycerzy.

Przybocznicy Gryna? NA kogo czekacie?

ZWENKO

Gryn tu zaczął rozkazał na siebie.

Przyjść ma niebawem, by dalsze nam wydać  
rozkazy.

ROCHEL

Czy wały silnie bronione?

ZWENKO

Wał Jaromira tysiące ukrywa  
żołnierzy: Rugjanie z księciem na czele.

W wałach <sup>(u)</sup>Rgardu , północne są hufce  
co z lodów krainy, przybyły tutaj  
na Gryna wezwanie , by dzielną Ranom  
pomocą byli.

ROCHEL

A twierdza ?

ZWENKO

Broniona

przezemnie. Tam Gryna wszyscy rycerze,  
bełtami z kusz swoich zasypią wroga!

ROCHEL

Gdzie arcykapłan?

ZWENKO wskazując drzwi z prawej

U córki przy łożu..

SCENA 2.ga.

CI SAMI GRYN wpada głębia

GRYN w rynsztunku bojowym Rugjan, hełm ma na  
głowie z bawolemi rogami.

Czasu nie tracić, już wszystko gotowe!

Już się zbliżają Henryka okręty.

Oleg ! Zbierz garstkę odważnych rycerzy

i na wybrzeżu w zaroślach się skryjcie.

W ubiorach Sławianów niech wszyscy będą.

Gdy wpadnie na wyspę zgraja przybłądów,

zmieszajcie się z nimi, wpaść do okrętów -

rozumiesz? ...Na piersi skryjcie łuczywo..

Podpalić!!!...Na piersi skryjcie łuczywo..

OLEG

Z dymem puścimy okręty !!!..

chce odejść

GRYN woła za nim

Oleg ! Zaczekaj!.... Tam matka....Sławina.....  
przy boku męża...ja niechcę....rozumiesz....

OLEG

Sławię w wieży osadzim bezpiecznie!

odchodzi głębia

GRYN

Zweńko ! Do wieży ! Ty pilnuj twierdzy...

A bełty ciskać - mówiłem - rozumnie !

ZWENKO występuje naprzód. Do Gryna, cicho.

Niech wszyscy giną ! Pojąłem mój księżę!

Mało tam Sławian wśród wojska Henryka.

Same Duńczyki, Sasy, Nordalbingi!

Więc z kuszy bełty wyrzucim na wszystkich!

Na Sasów , Duńczyków - i na Rugjanów !!

Razem pospołu niech giną plemiona

co naszych - Kruka - wycięły rycerzy!

Niech wszyscy giną! Pojąłem mój Grynie !..

wychodzi.

GRYN

Ty Oldamirze, wsiądź na koń ! Do Garcu !

Pędź w parze z wichrem! Niech wałów Charenzy

nie weźmie Henykyk !

ROCHEL

Tam wewnątrz tych wałów

Prowego posągi i innych bogów!

Niech na ich miejsce krzyż Chrysta nie stanie !!

GRYN

Igor i Siekal ! Wy ze mną pójdziecie.

By nie zabrakło nikomu oszczepów

dawać baczenie! Ty Siekal, pilnować

masz drogi, którą się jedzie do miasta

Gory !

SIEKAL

Z tej drogi wróciłem przed chwilą,

nie widać jeszcze nikogo.

GRYN

Nikogo...

Czyżby wyprawa po dziewczkę słowiańską

nie udać się miała moim rycerzom ?

Dla bezpieczeństwa, wyraźnie kazałem

aby ją wozem prowadzić, przez Gorę

a nie okrętem! Pędź naprzód Siekalu,

tu ją przywieźcie, do do tego mieszkania,

tu w tem domostwie mieć będzie schronisko.

Ty powiedz swoim kapłanom Rochelu

by modły na świętej górze zaczęto!

Niechaj dla bogów się pełnią ofiary!

ROCHEL

Idźcie do boju, za sprawę tych bogów!

Niechaj wam z głowy włos jeden nie spadnie!

GRYN

Więc dalej Siekalu! Za mną Igorze !

wychodzi głębią. Za nim Siekal i Igor.

SCENA 3 cia.

ROCHEL MIKE

ROCHEL stoi przy drzwiach w głębi i składa pokłon przed wchodzącym  
Mikem z prawej.

MIKE

Wszak ty mnie wezwałeś Rochelu? Pragniesz

pomówić ze mną ? Więc słucham!

ROCHEL

Lud Ranów

mnie tutaj przysyła arcykapłanie.

MIKE

MIKE

Czego żądają odemnie Rugjanie ?  
Czy przepowiedni ? Do tego ma prawo...!  
każdy z narodu, raz w roku, tam w gaju,  
gdy świętą ofiarę bogom składamy !  
Z innemi sprawy - niech idą do księcia !

ROCHEL

A jednak wysłuchać arcykapłanie  
musisz te ludu donośne życzenia,  
gdyż idzie o świętą twoją osobę !

MIKE

O mnie ?

ROCHEL

O Lilja....

MIKE

O moja córke!

O Lilja ? Bogowie, córke jedyna  
daliście słudze waszemu! I była  
okiem w mej głowie, żrenica w mem oku,  
duszą mi była i sercem i życiem  
i wszystkim na świecie : skarbem jedynym!  
A dzisiaj, to oko bielmem pokryte....  
skaza w żrenicy i dusza zraniona.....  
Serce mam krwawe, złamane me życie!  
Zabraliście córke te moja , bogowie,  
a tylko ciało w domostwie zostało!

ROCHEL

Czy nic w jej umyśle się nie zmieniło ?

MIKE

Nic mój Rochelu. Już serce pokryłem  
żałobą głęboką, gdyż niema błysku  
ni iskry rozsądku w jej oczach.

ROCHEL

Wyrok

to bogów !....

MIKE

Bogów ? Dlaczego ? Że usty  
swojami, niebacznie i nieostrożnie  
świętego napoju się tknęła?

ROCHEL

Że wbrew  
rozkazom twoim, świętokradzką dłonią  
po napój bogów sięgnęła !

MIKE

Rochelu!

Rozkazu tego ta wążka dziecina  
niezrozumiała, - i teraz tak srogo  
za to skarana! Lecz powiedz Rochelu,  
czego chce od niej - od mojej Liliji -  
lud Ranów ? Wszak jeszcze ów dzień nie nastał  
w którym Lilija od chaty do chaty,  
gdzie tylko mieszka niewinna dziewczyna,  
chodziła z darunkiem. Wszak ci nie nastał  
dzień ofiar ślubnych!

ROCHEL

Lecz nastał dzień wielkiej  
ofiary! Trzydzieści już razy słońce  
powstało i do snu, razy trzydzieści  
się ułożyło, od kiedy twa córka,  
tak słusznie, przez bogów na świętej górze  
skarana została. Od tego czasu  
wyrok Swantewita z ust do ust leciał.  
Dzisiaj lud Ranów uwierzył w zwycięstwo

bo ufa bogom i wierzy w prorocstwo, -  
lecz żąda spełnienia wielkiej ofiary!

MIKE

O czym ty mówisz kapłanie - Rochelu?

ROCHEL

O tem byś córkę swym bogom w ofierze  
na stosie złożył!

MIKE

Na stosie!!!... Lilija !!!.....

ROCHEL

Tak brzmiał straszliwy wyrok Swantewita!

MIKE

Ja ... mam ... w ofierze ... na stos ... moją córkę!!!.....

własnymi rękami... ojca rękami!!!!... ..

Czyś ty oszalał Rochelu! Przez bogi!

Ten podły, plugawy, głupi lud Ranów!

niewie co mówi! Czy wściekł się ten naród?!

ROCHEL

A jednak...

MIKE

Ma córka! Moja Lilija!!!... ..

Dziecina najdroższa!... Arcykapłan

córka na stosie!!!... ..

ROCHEL

A jednak bóg bogów

ten wyrok oznajmił!... ..

MIKE

Ależ Rochelu,

wszakże ten wyrok JEJ usta wyrzekły, -

usta, co mówią wyrazy bez związku!

Jej mózg się poruszył, zmysły straciła -

ona szalona Rochelu! Szalonej  
słowom wy chcecie dać wiarę !!! Szaleństwo!!!

ROCHEL

Lud się już burzy i głośno domaga  
spełnienia ofiary!

MIKE

Powiedz ludowi  
jak było...

ROCHEL

Napróżno! Ofiary żąda!

Widziano już dzisiaj zdaleka wrogów  
okrety. Zbliżają się hufce. Ciągnie

....! jak kruki, jak sępy, wojsko Henryka!

Lud woła: "Ofiary! Na stos z Liliją!"

MIKE

Lud! Ten lud!... Wściekły, lamparci, tygrysi!

On głowę śmie tu podnosi i głośno

domagał się mordu!

ROCHEL

Arcykapłanie!

Jaromir, książę, w imieniu Rugjanów

zażądał również spełnienia ofiary!

MIKE z wybuchem

Jam tu jest księciem i panem i władcą!

Jam po nad wszystkich! Nad berła, nad trony!

Jam księciem książąt, bom - arcykapłanem!!!

ROCHEL z pokłonem

Wola twa święta....

gwar za sceną.

MIKE

Ja bogów zawezwę!



129  
I zanim Henryka żołnierze do nas  
przybędą, za nim na Rugjan napadną,  
ja sam siedliska ich zburzę piorunem!  
Idź powiedz że bogów wezwę Rochelu!!....

gwar za sceną.

ROCHEL

Jakże do tłumów przemówić? Czy słyszysz  
jak burza się zbliża? Lud ten ofiary  
w imieniu swych bogów żąda od ciebie!

gwar coraz większy.

Lud rozwścieklony - masz słuszność kapłanie.

Lecz z ludem takim żartować nie można!

Ten lud potulny, posłuszny, łagodny,  
rwie się do czynu i krwi jest łapczywy

gdy jego namiętność w sprawie ojczej

rozbudzi! Ten lud potulny co słuchał  
zawsze na ślepo kapłańskich rozkazów,

Dziś jest wzburzony! Słowami nie wstrzymasz

tych tłumów! Wśród burzy szalonej, morze

nie zna zapory! Już w krótkce tu będą!

gwar

Czy słyszysz? Już idą porwać ci córkę!

MIKE z wykrzykiem.

Lilja!!.. Przez bogi !!..Czekaj Rochelu!...

Czekajcie! Jeszcze nie pora!!..Za wcześnie!!...

Wszak walka ta z wrogiem nie rozpoczęta!

Wszak Gryn sprowadził północnych rycerzy!

Ich całe hordy tu do nas przybyły!

Bronić się winien lud dzielny Rugjanów!

Nie pora do ofiar! Końca czekajcie!

Lilijo! Lilijo! rzuca się do drzwi z prawej w których się  
ukazuje Lilija.

Pójdź tu Lilijo!

LILJA

Wołałeś mnie ojcze? Już czas - wszak prawda?

MIKE

Już czas się posilić - w istocie córko.....

do Rochela

Aż nie widzisz ?

do Lilji.

Czy spałaś Lilijo?

LILJA idzie do Rochela i przytula się

O tak mój ojcze, lecz jeszcze za mało...

Na twojej piersi pragnęłabym spocząć.

MIKE odciąga ją od Rochela i przytula do sie-

Widzisz Rochelu?....

bie.

ROCHEL

Lilijo, jam jeden z kapłanów  
z kapłanów, co bogom lat tyle skła dał  
ofiary z twym ojcem! Więc powtórz proszę  
jeśli pamiętasz słowa Swantewita!

LILJA po chwili nuci.

Szła raz dziewczyna

i niosła kwiaty:

lilje, jaśminy

i róż szkarłaty!

MIKE

Nie męcz Liliji, wszak widzisz że cierpi!

ROCHEL wstrząsa nią

Lilijo, tam w świętym gaju, na górze

bogów, tam w nocy, słyszałaś... pamiętasz  
co wyrzekł Swantewit?

LILJA

Dobrze pamiętam,  
bo dzwięcza te słowa dotąd tak strasznie,  
jak pozagrobowe wołania zmarłych!  
Burza... wicher.... brrr....jak zimno... jak zimno.....

ROCHEL

Tak , wicher , straszliwy dął wicher. Burza  
nastąpiła. Nagle się zjawił Swantewit!

MIKE

Rochelu...

LILJA

Stał w górze, patrzył ponuro  
i groźnie! Grobowym głosem donośnym  
rzekł do mnie : Liljo, kapłana córko,  
idź powiedz ojcu że wyrok wydali  
bogowie!

MIKE

Lilijo! Bredzi Rochelu....

LILJA

Idź powiedz ojcu że wyspę i bogów  
posągi, wsie, miasta, pola i lasy,  
zburzą wrogowie i w popiół zamienią  
jeśli swej córki....

MIKE

Rochelu!....

ROCHEL

Niech skończy!

Mów dalej!

LILJA

Na stos w ofierze nie rzuci!...

MIKE

Przestań Lilijo!...

LILJA

Chyba że...

ROCHEL

Co dalej...

MIKE

O nie męcz!...

ROCHEL

Niech skończy...

LILJA

Chyba że inną

księżącą dziewicę, Chrysta czcicielkę,  
na ołtarz złoży!

ROCHEL

Tak wyrzekł Swantewit....

MIKE

Tys nieprzytomna na ziemi leżała,  
napój cię święty odurzył, omamił,  
chodź, spocznij Lilijo! To były widziadła!....  
gwar za sceną.

LILJA z przerażeniem

Na stos!.... Na stos!....

śmieje się, śpiewa i tańczy

To ja - Budyntala

la la la - lalalala

la la la !!....

MIKE

Idź spocznij Lilijo! wyprowadza ją i wraca

Widzisz Rochelu,

nieszczęście szła nad głową mej córki  
zawisło. Słowom jej chce-sz-li dać wiarę?

ROCHEL

"Przeklęty, co usty świętego miodu  
się dotknie!" Wszak klątwa bogów straszliwa!  
Co w modłach głosisz ludowi, spełnić się  
musi! Ażaliż nie pomnisz słów twoich?

" Kto rogu tego dłońią świętokradzką  
"się dotknie, kto napój święty wypije,  
" ten umrze! Przed zgonem zaś swoim zmysły  
" postrada i spłonie w ogniu, na stosie!

gwar za sceną.

MIKE

z wysiłkiem.

Słuchaj Rochelu... ty moim następcą  
będziesz... Ty świętej religii Rugjanów  
znasz wszystkie tajniki! Znasz czary, gusła,  
znasz bogów naszych uroki... Lecz jednej  
nie znasz tajemnicy.... n ie wiesz z kąd napój  
w rogu Swantewita siłę ma taką!  
A rzecz to ważna, doniosła, wpływowa!  
W sile tej leży i siła kapłanów-  
i wpływ nasz nad ludem, nasze znaczenie!

ROCHEL

Ta siła napoju jest niewatpliwa,  
wszak razu jednego na górze świętej

zbląkał się człowiek i napił się miodu.  
Wnet on oszalał i wił się w boleściach...  
w strasznych męczarniach konającego,  
złożono żywcem na stosie - i spłonął!...

MIKE

Tak ... tak ... Rochelu, - a zatem ci powiem...  
bo władzę w przyszłości taką jak moja  
masz mieć nad ludem, panować tu będziesz  
nad Rugjanami, nad wszystkimi narody,  
co w moc i potęgę wierzą Swantewita.

tajemniczo:

Otóż posłuchaj i schowaj głęboko  
w sercu me słowa... By napój tę władzę  
posiadał straszliwą... ja... sam... powtórnie  
miód nalewając... ten proszek ... wsypuje  
skrycie... Rozumiesz?...

ROCHEL

Przez bogi!

MIKE

Sza ! Cicho !

Na łożu śmierci to wyznać ci chciałem,  
byś robił tak samo w przyszłości. To ja  
rękami własnymi córkę otruję!  
Ja to przyczyną jej szalu się stałem!!!...  
Córka szalona - przez ojca Rochelu!!!!  
Zatruty napój pomieszał jej zmysły...  
to były tylko widziadła Rochelu,  
nie bogi!.. Przez sen zapewne ujrzała

te bogów postacie i usłyszała  
wyrok straszliwy!

ROCHEL

Co czynić wypada?

Gdy tłuszczy co wyje tutaj przed domem !  
wyjawisz napoju tę tajemnicę,  
córkę swą wówczas ocalisz! Lecz władzę  
nad ludem naszym stracimy na wieki !

MIKE

Wiem o tem, to straszne! Ratuj Rochelu!

ROCHEL

Wybieraj zatem! Dwa tylko są wyjścia:  
Podepcz tę wiare, głoszoną od wieków  
przez nas kapłanów - i bogów posągi  
zdruzgotaj w kawałki - lecz ocal córkę !  
Albo też ojców prześwieta naukę  
ocal od zguby, uratuj tych bogów  
co przez stulecia nam tutaj panują  
i poświęć to dziecko! Rzuć je! Niech spłonie !!!!....

MIKE padając na krzesło

Ratuj Rochelu....

SCENA 4. ta.

CI SAMI / BUTUE NIKLOT RACE wpadają głębia

ROCHEL

I cóż tam kapłani?

BUTUE

Próżno do ludu przemawiam i głosim

że wielka ofiara arcykapłana  
wkrótce już będzie dla bogów spełnioną -  
lud burzy się, wyje! Żąda wydania  
Liliji!... Niemamy już mocy wstrzymać  
Rugjanów ! Tłuszcza gotowa na twoje  
święte domostwo nasz władco się rzucić!

MIKE zrywa się  
Przemocą porwać chcą córkę Rochelu!...

NIKLOT

Spełnij ofiarę - tak wyrzekł Swantewit !

MIKE

Ależ szaleńcy! Powiedźcie ludowi,  
tym wściekłym zwierzętom z ludzką powłoką,  
że napój...

LUD za sceną

Lilija !... wydaj Lilija!!...

BUTUE

Czy słyszysz ?

MIKE

Ależ ten napój...

ROCHEL przerywa

Napojem

był bogów!

LUD za sceną

Lilija !.. Wydaj Lilija !...

MIKE wściekły

Powiedźcie ludowi - tym rozbójnikom....



ROCHEL przerywa gwałtownie  
 ! Powiedźcie że w chwili gdy wrogów  
 stopy, Rugjanów się dotkną wybrzeży,  
 ofiarę złożymy jak chce Swantewit !  
 Na stosie spłonie Lilija !

MIKE

Rochelu !

ROCHEL

Idźcie, ludowi zanieście te słowa!  
 Niechaj na wały spieszą Jaromira,  
 niech bronią wyspy hordami północy!  
 Niech siłę swą czerpią w widoku stosów,  
 płonących dla bogów na górze świętej!  
 Idźcie kapłani, rozpedźcie tę tłuszcę -  
 a potem spieszcie do naszej świątyni!!

kapłani odchodzą

MIKE

Coś ty im mówił Rochelu ?....

ROCHEL gwałtownie

Czy sądzisz  
 że wszystkich poświęcę bogów, kapłanów  
 i wyspę całą i meztwo Rugjanów,  
 dla ciebie, dla ciebie, dla córki twojej!  
 Idź do tej tłuszczy i wyznaj im prawdę  
 a wnet na wszystko otworzy swe oczy!  
 Wnet się odwróci ten cały lud Ranów

od bogów swoich i przyjmie chrześcijaństwo!  
Zamiast posągów, chcesz widzieć krzyż Chrysta?!!

SCENA 5ta

CI SAMI SIEKAL EGDORA DWAJ ŻOŁNIERZE

SIEKAL za sceną

Dalej żołnierze prowadźcie ją tutaj!

MIKE  
Co to Rochelu ?

SIEKAL wchodzi, - za nim Egdora z rękami zwią-  
zanemi i żołnierze.

A teraz po Gryna

idźcie!

żołnierze odchodzą.

MIKE

Kto ta kobieta Siekalu

i czego tu żada?

SIEKAL

Gryn ją tu kazał

sprowadzić z Archradu - Chrysta czcicielka.

MIKE

Chrześcianka !!!...Tu u mnie.... pod moim dachem...

chrześcianka !!!..Niewinne jagnię zaprawde

do nory dostało się wilka! Pod moim

dachem chrześcianka ! Czy słyszysz Rochelu?

Czy wyrok jej śmierci czytasz na czole?

SIEKAL

W Gryna imieniu przywozłem ją tutaj,  
schronisko jej dałeś kapłanie w domu !

MIKE ponuro

A tak... pamiętam... lecz Gryn mi nie mówił  
że Chrysta ona wyznaje....

staje w drzwiach pokoju Liljii.

GRYN wpada zdyszany. Hełm na głowie, miecz

u boku. Wzruszony. Po chwili.

Egdora !.....

Nareszcie!... Myślałem że cię już więcej  
nie ujrzę Egdoro! Więc jesteś! Dzisiaj!  
Gdy słońca oblicze po raz ostatni  
może oglądam! O, dzięki Siekalu!  
Łacniej mi przyjdzie walczyć, umierać,  
gdy twarzą tą bladą tak cudną, oczy  
moje nasycę! Lecz bogi! Co widzę!  
Ręce związane! Egdore Siekalu  
związano! Czy oszaleli rycerze!  
Kto to uczynił! Powiedzcie - a nóż ten  
w gardziel mu wepchnę! Kto córkę książecą  
ośmielił się wiązać!!.. A rzuca się na nią i odwiązuje.

Rochel i Mike przy wyrazie "książecą" drgnęli.

SIEKAL

Musiano skrepować

jej ręce - bo życie odebrać sobie  
groziła!

GRYN  
Precz z temi sznurami!

przecina więzy nożem.

ROCHEL półgłosem do Mike.

Chrysta

czcicielka i córka książca! Słyszysz

GRYN wpółgłosem? Pojąłeś?

MIKE połgłosem.

Słyszałem...

Rochelu! Rochelu! Uratowana! Myśliszcie!...

Ona niech spłonie w miejsce Liliji!...

ROCHEL

Zamilcz...

GRYN odwraca się.

Co wy mówicie kapłani?

Patrzcie! Te ręce tak drobne zraniono!

zdejmuje hełm i kładzie go na stole z lewej.

SIEKAL

Czy widzieć wolałbyś trupa tu Grynie?

SCENA 6. a.

CI SAMI ROTEST wpada głębia.

SIEKAL

ROTEST

ROTEST

Książę Jaromir mnie tutaj przysyła  
z wieścią, że lud się już burzy i woła  
byście kapłani ofiarę pełnili  
na górze świętej! Okręty do brzegów  
przybiły! Wrogów wysiadło już wojsko  
i wałów dobywa! Książę Jaromir  
błaga byś spełnił ofiarę!

ROCHEL

Idź powiedz  
księciu że wszyscy natychmiast idziemy.

ROTEST

Spieszcie, bo droga do gaju świętego  
wojskami już wkrótce będzie zajęta!

wychodzi - za nim Siekal.

MIKE zbliża się na przód sceny.

Pospieszmy do bogów, składać ofiary,  
pójdziemy z Liliją. Dla wiecznej chwały,  
tam ojciec swą córkę Swantewitowi  
na ołtarz złoży!...

EGDORA

Co mówi ten starzec?

Dlaczego tak strasznie na mnie spogląda?

GRYN

Słyszałem że droga wojskiem zajęta....

MIKE

MIKE

My inną pójdziemy. Na świętej górze,  
gdzie bogów posągi, staniemy, mimo  
żołnierzy Henryka! Do walki Grynio!  
Niech każdy świętą powinność swą pełni!  
Ty idź do boju i Rugjan rzuć hufce  
na głowy najezdzców! Wszak nie przystoi  
być tu z dziewoją sam jeden ostawał  
gdy naszych w walce padają tysiące!  
O nią się nie bój, do siebie ją wezmę!  
Bezpiecznie jej będzie ze mną w podziemiach!

EGDORA

Kto są ci ludzie? Gdzie jestem?

MIKE

W Archonie

na Rugii.

GRYN

U stóp tej góry, gdzie leżą  
przed posągami, resztki Waldemara!

EGDORA

Drogie popioły...

GRYN

Własnymi rękami

chciałaś popioły z góry tej zabrać,

z Henrykiem, z wyprawą miałaś się zjawić:

Więc jesteś!

MIKE

I tutaj zostaniesz!... Grynio  
ty spiesz do boju, Egdoro nam zostaw  
w opiekę, bo gdy Rugjanie w niej dojrzą  
chrześciankę, wnet ją rozszarpia w kawałki!  
Pójdź ze mną Egdoro!

EGDORA

Rugjan ty jesteś  
kapłanem... Byłeś więc katem...

GRYN

Egdoro...

EGDORA

Ja z tobą... Przenigdy!....

MIKE

Musisz - bo zginiesz!

Grynio, dlaczego ni słowa nie mówisz?  
Powiedz jej przecie że musi iść z nami,  
niechaj z ust twoich przestroge usłyszy.  
a w niebezpieczeństwo pewnie uwierzy!

GRYN

Czy nie słyszałaś że droga jest wojskiem  
zajęta?

MIKE

My inną pójdziemy. Widzisz  
szczelinę i dwózdź ten Grynio? Pocisnę

a otwór wnet się ukaże... Drzwi znikły!

To skryte jest wejście do piwnic domu

z których są przejścia pod ziemią dalekie

aż do gęstwiny, świątyni posągów

idące. Przejdziemy bezpiecznie.

woła przy drzwiach z prawej

Lilijo!...

LILJA wchodzi

Już czas na ofiarę - nieprawdaż mój ojcze?

MIKE

Czas córko...

LILJA spostrzega Egdorę, przystępuje

do niej, śpiewa i tańczy.

Boginią Dziewanną

Dziewanną mnie zwa!

Gdzie lasy gdzie rola

gdzie drzewa gdzie pola

gdzie śliczne są kwiaty

róż cudnych szkarłaty,

Dziewanna tam słyńie

i płyńie - i płyńie.....

EGDORA przerażona

Tto to ? Szalona ?! Jak błędne ma oczy!

MIKE

Szalona... Chodź moja Lilijo... Prowadź Huchelu.



Rochelu. Tu masz kaganek, żelazo

i krzemień.

ROCHEL bierze te przedmioty z jego rąk wychodzi

drzwiami skrytymi i zstępuje do podziemi.

MIKE prowadzi Lilję i wpuszcza ją za Rochelem

- wraca - do Egdory.

Więc idźmy...

Egdora się odsuwa

GRYN

Sam ją sprowadzę

Idź przodem - bo chcę z nią jeszcze pomówić.

Ostatnie to będą już słowa... Odejdź

i nas tu zostaw na chwile...

MIKE waha się

Lecz pomyśl...

GRYN

Wszak powiedziałem!

MIKE

Więc dobrze... już ide...

pamiętaj jednak, że tylko tam przy mnie

będzie bezpieczna..... odchodzi.

EGDORA

Jak straszny ten człowiek!

Pocóżes tutaj sprowadził mnie Grynii?

Pocóż mnie porwać rozkazał tak skrycie

i uprowadzić bez wiedzy Sławiny?

GRYN

Sławina? Ona tu blisko.... Henryka

okrety do brzegów Rugii przybiły.

Wszyscy są tutaj... już walczą Rugjanie!

EGDORA

Sławina tutaj!! I wojska są nasze!

O - w takim razie nie lękam się ciebie!

GRYN

Co wilk załapi, napróżno wydzierać -

nikt cie nie wyrwie z rąk moich Egdoro!

EGDORA

I czego ty Grynne żadasz odemnie?

Pocoś mnie kazał dni tyle i nocy

na krytym wozie, z konwojem rycerzy

milczących jak groby, strasznych, ponurych,

wozić aż tutaj!

GRYN

Bo chciałem przed śmiercią

jeszcze napić się twoim widokiem...

EGDORA

Czemuż mi ręce związane zuchwale

i nóż odebrano! Byliby trupa

ci tutaj przywieźli!

GRYN

Wolisz być trupem

niż widzieć Gryna!

EGDORA

Bo wstretny mi widok

zdrajcy!.....

GRYN

A kogom ja zdradził Egdoro?

Nie matkę - to matka była zdrajczynią!

Nie ojca - ja mszczę się ciągle za ojca!

Nie ciebie - ty mojem byłaś uczuciem  
jedynem! Więc kogo zdradził Egdoro?

EGDORA

Kraj swój zdradziłeś rodzinny!... boś przeszedł  
do wroga!

GRYN

Kraj mój? A gdzie on Egdoro?  
Ja nie mam kraju... Co z kraju zostało?  
Gdy przyszły Duńczyki i Nordalbingi  
z Henrykiem na czele, kraj ten złupili,  
zabrali, tysiące ludu zabili,  
a reszta, Chrystusa wiarę przyjęła,  
ojców się swoich wyrzekła i dawnych  
zwyczajów! Ja nie mam kraju Egdoro!  
To już obczyzna - i niema tam naszych -  
to wrogi!

ZWENKO

wpada głębią  
Grynie! Na wałach się ukaż!  
Żądają tego żołnierze! Za Grynem  
wszyscy wołają! Spiesz do nas z pomocą!  
bo wałów dobędzie Henryk!

GRYN

Idź Zwenko  
ja tam pospieszę!

EGDORA

z radością  
Więc Henryk już wałów  
dobywa! Dzięki ci wielki mój Boże!

IGOR

wpada głębią  
Grynie! Przez bogi! Już wieża się pali!  
I książę Jaromir w niewolę już wzięty!

GRYN

Rugjan do boju wy pedźcie! Po karkach  
mieczem ich bijcie! Niech walczą i giną!

Zwenko i Igor wybiegają.

O!... krzyż zwycięży! Zdobyte już wały  
i twierdza się pali! Zwycięży Henryk!  
Bo krzyż przed poganymi zawsze przoduje!

GRYN

I czemuż chrześciance poganom chcecie  
przodować? Wy Chrysta czcicie marni,  
tak jak poganie z rabunku i mordów  
żyjecie! Tak jak poganie, wzajemnie  
się gnębić i niszczyć nie przestajecie!  
Tak jak poganie z tą wiarą żyjecie,  
że silny słabszego pokonać musi,  
że silny słabszego zgnać powinien!  
Wy to czynicie w Chrystusa imieniu,  
a my to z bogów wezwaniem robimy!  
Że wasz zbawiciel przez śmierć swą męczeńską  
wybawił od grzechów wszystkich ród ludzki,  
chcę wierzyć! Lecz chyba odkupił nieczne  
uczynki tych ludzi, co przed nim na świat  
przybyli! Bo po nim żyjący chrześciance  
nie wiele dobrego dali przykładu:  
Tak samo jak przedtem w zawiści żyli,  
tak samo jak przedtem rozboje, gwałty  
pełnili! Więc powiedz mi proszę, jeśliś  
chrześciance, co przyniósł z sobą wasz Chrystus?

EGDORA wznosi oczy w górę, uroczyście  
Światło!.....

GRYN gwałtownie

A wyście ze światła, zrobili  
ogień!!...!

EGDORA

Wszak mówi to tylko - poganin!..!

GRYN otwiera okno

Patrz na tę łunę! Krzyż Chrysta waszego  
zdobywa kraje li ogniem i mieczem!....

gwar za sceną i szcęk oreża

EGDORA zdejmuje złoty krzyż zawieszony  
na piersi, całuje go i wznosi w górę

W krzyżu jest siła i w krzyżu jest prawda!  
Wie zawsze co czyni znak ten Chrystusa!  
Już w objawieniu, przewidział Jan święty  
walkę za Chrysta i mordy za wiarę!  
Zobaczył on we śnie niebiosą otwarte  
i konia białego - a na nim siedział  
duch - Wiernym, Prawdziwym zwany, co sądził  
w sprawiedliwości i walczył - zwyciężał!  
A oczy miał straszne, jako płomienie,  
na głowie tysiące koron - i szata  
we krwi omoczona był przyodziany!  
A za nim wojska na białych rumakach  
pedziły, biły narody! I w kurzu  
się wiły ciała wszechwładców, mocarzy!  
I wszyscy pobici są mieczem tego,  
co siedział na białym koniu i walczył!

GRYN

A imie rycerza?

EGDORA

Jest - " Słowo Boże ! "

Niechaj więc giną co w krzyż ten nie wierza!!...

GRYN z wściekłością rzuca się na nią

Ty mi tym krzyżem nie błyskaj przed okiem  
bo wyrwę z twej dłoni znak ten złowieszczy!!.

EGDORA podnosi krzyż w górę - spokojnie :

Krzyż się ochroni!

GRYN zrywa jej z piersi krzyż i podnosi

w górę

Bo wyrwę, - rzucę  
o ziemię i zdepczę!!!

Chce rzucić krzyż o ziemię. Zwolna

drżącą ręką opuszcza krzyż i oddaje go Egdorze. Gorączkowo :

Zabierz... i schowaj...

niech go niewidzi me oko na tobie....

EGDORA odbiera i chowa

Krzyż się ochroni!....

pauza.

SIEKAL wpada głebią

Przez bogi! Czy walczyć  
z nami nie będziesz?! Runęła już wieża  
i górą już wojsko Henryka! Przez tłumy  
żołnierzy z trudnością tutaj dotarłem!

GRYN

Idź morduj Siekalu! Ni strzechy żadnej  
nie macie, ani też w kraju rodziny....  
bo również wam wszystko wzięto! Więc bijcie,  
mordujcie i gińcie! Po co nam wracać  
do kraju?....

SIEKAL

Piędź każdą tej ziemi, wściekle  
zajadle bionimy, lecz oni szeregi  
Rugjan zmiatają mieczami! Jak burza  
idą wciąż naprzód! Uciekaj z tą Grynio,  
bo gdy domostwo otoczą kapłana,  
nie wyjdiesz z tą żywy!!

wybiega

GRYN

Oni żywego

tu Gryna nie wezmą! Jam już pogrzebał

me wszystkie nadzieje! Nie masz ratunku!

Ni kraju, ni berła, ni tronu Kruka

ja nigdy już nie odzyskam! Tak ... wszystko

stracone... Znadto wielkie zalały

kraj fale! Za wielkie tłumy zleciały

do koła! A z Kruka rodu i z Kruka  
wyznawców, ni śladu już nie ostało!  
Straciłem już wszystko, wszystko, - na zawsze!  
Kraj mój i berło i matkę i ojca  
i ciebie Egdoro!!!. Jam więc o zemście  
jeno pomyślał! By zemstę nasycić,  
chciałem najwięcej dokoła pożarów!  
i jak najwięcej ja chciałem tu trupów!  
Nie podburzałem sąsiednich narodów  
by wpadły do kraju, wszystko zniszczyły.  
Przeciwnie! Z kraju Duńczyków wygnałem!  
bo wszystkich do walki tutaj wpędziłem,  
bo Waldemara do boju popchnąłem,  
bo urządziłem na Rugjan wyprawę  
i Henryk przezemnie ludy sprowadził!  
I podburzyłem tu Rugjan do walki,  
by jaknajwięcej było znów trupów!!  
Co mi Rugjanie!! Niech walczą i giną!!  
Co mi Duńczycy i wojsko Henryka!!  
Bracia to moi? Czy towarzysze?!  
Niech ginie psie plemię!! Niech giną wilki,  
co z nory swojej wyłażą, by obce  
mordować ludy! Niech pije krew ziemia!!  
Gdyby mi Prowe użyczył piorunu!...  
Gdybym ja został na chwilę płomieniem  
co jednym ciosem pierś setek rozpruwa -  
wszystkoby zniszczył i zburzył do szczętu,  
by same popioły były i gruzy!  
Wszystkie bym zabił na świecie stworzenia  
by życia, podłości wreszcie zabrakło!  
i same skostniałe zostały trupy!

Gdybym skamieniał - bóg zemsty by powstał!  
Nowego by boga dostali Rugjanie!!  
EGDORA gwałtownie  
Ty kiedyś za tyle trupów, przed Bogiem  
ciężko odpowiesz! Bo chyba cię piekło  
szatanie, na drodze życia zrodziło!!

GRYN

Ty zamilcz i słuchaj!... Późno Egdoro  
przybywasz! Ja przedtem pragnąłem tobą  
nacieszyć się luba! Chciałem za wzgardę,  
odpłacić całusów moich słodyczą!  
Chciałem nasycić się tobą - dla zemsty!  
Za serce kamienne, co zawsze miałaś  
dla Gryna! I umyśliłem posłanie dziko!  
dla naszej miłości - słyszysz - rozkoszne!  
obejmuje ją pomimo jej oporu

Posłanie na górze świętej! Tam w gaju  
murawę zieloną, cudną wybrałem,  
przed boga posągiem - przy popielnicy!  
I miękką, zieloną murawę, chciałem  
posypać resztkami twego kochanka!  
I na tem posłaniu tak przysypanem,  
chciałem cię gwałtem Egdoro - bez serca -  
zmusić, być moją została!!!

EGDORA chce się wyrwać

Szatanie!!!....

GRYN

A potem gdy żądzy się stanie zadosyć,  
chciałem cię zabić - i z tchnieniem ostatniem  
ostatni zabrać całunek!....

EGDORA



EGDORA wyrywa się

Nikczemny!!....

Przepadnij gadzino! Ciebie nie matka  
lecz raczej suka plugawa lub wściekła  
na świat wydała!!....

GRYN śmiejąc się dziko

Hahaha ! Ze zbójców  
jam przecie rodu!

EGDORA

O Chryste! O Boże!

Czemuż ze świata nie zgładzisz ohydy!  
O czemuż się ziemia zapaść nie może  
pod tobą żmijo! Padalcze! Potworze!

GRYN z wybuchem namiętności

Niechaj się ziemia zapadnie podemną  
lecz z tobą Egdoro!

biegnie do drzwi w głębi i zasuwa rygle.

Tu otoczeni

pożarów łuną i zgliszczem - choć trupy  
do koła, choć pali się miasto - sami  
we dwoje jesteśmy! -- Będziesz mi żoną !!....

EGDORA

Ratuj mnie Chryste!....

GRYN rzuca się na nią.

Przekleństwa ust twoich

ustami zdławie mojemi! ... Staniesz się  
moją !...A potem - do boju!... do walki!  
We krwi się zanurze! Trupami tę ziemię  
zaściele - i zginę! Chodź!... tam.... do łoża  
pójdziem Liliji!....

ciągnie ją

Gdybym skamieniał - bóg zemsty by powstał!  
Nowego by boga dostali Rugjanie!!  
EGDORA gwałtownie  
Ty kiedyś za tyle trupów, przed Bogiem  
ciężko odpowiesz! Bo chyba cię piekło  
szatanie, na drodze życia zrodziło!!

GRYN

Ty zamilcz i słuchaj!... Późno Egdoro  
przybywasz! Ja przedtem pragnąłem tobą  
nacieszyć się luba! Chciałem za wzgardę,  
odplacić całusów moich słodyczą!  
Chciałem nasycić się tobą - dla zemsty!  
Za serce kamienne, co zawsze miałaś  
dla Gryna! I umyśliłem posłanie dziko:  
dla naszej miłości - słyszysz - rozkoszne!

obejmuje ją pomimo jej oporu

Posłanie na górze świętej! Tam w gaju  
murawę zieloną, cudną wybrałem,  
przed boga posągiem - przy popielnicy!  
I miękką, zieloną murawę, chciałem  
posypać resztkami twego kochanka!  
I na tem posłaniu tak przysypanem,  
chciałem cię gwałtem Egdoro - bez serca -  
zmusić, byś moja została!!!

EGDORA chce się wyrwać

Szatanie!!!.....

GRYN

A potem gdy żądzy się stanie zadosyć,  
chciałem cię zabić - i z tchnieniem ostatniem  
ostatni zabrać całunek!....

EGDORA

EGDORA wyrywa się

Nikczemny!!...

Przepadnij gadzino! Ciebie nie matka  
lecz raczej suka plugawa lub wściekła  
na świat wydała!!.....

GRYN śmiejąc się dziko

Hahaha ! Ze zbójców

jam przecie rodu!

EGDORA

O Chryste! O Boże!

Czemuż ze świata nie zgładzisz ohydy!  
O czemuż się ziemia zapaść nie może  
pod tobą żmijo! Padalcze! Potworze!

GRYN z wybuchem namiętności

Niechaj się ziemia zapadnie podemną  
lecz z tobą Egdoro!

biegnie do drzwi w głębi i zasuwa rygle.

Tu otoczeni

pożarów łuną i zgliszczem - choć trupy  
do koła, choć pali się miasto - sami  
we dwoje jesteśmy! -- Będziesz mi żoną !!.....

EGDORA

Ratuj mnie Chryste!.....

GRYN rzuca się na nią.

Przekleństwa ust twoich

ustami zdławie mojemi! ... Staniesz się  
moją !...A potem - do boju!... do walki!

We krwi się zanurzę! Trupami tę ziemię  
zaściele - i zginę! Chodź!... tam.... do łoża  
pójdziem Liliji!.....

ciągnie ją

EGDORA

Litości!...

GRYN

Litości

nie miałaś nademną!

EGDORA

Puszczaj!...

GRYN

Lecz przedtem

musisz być moja!.....

EGDORA wrywa mu się

O puszczaj przez Boga!...

GRYN

chwytą ją ponownie i rzuca na ziemię

Boga nie wzywaj! Ty musisz być moja!

Za włosy cię tam powlokę!..... ciągnie ją ku drzwiom z prawej.

EGDORA

O... zabij

mnie... Grynie... mdleje.

GRYN podnosi ją z ziemi i trzymając

w ramionach biegnie do drzwi z prawej

za sceną gwar

HENRYK za sceną

Domostwo gesto otoczyć!...

GRYN przeżony zatrzymuje się

GŁOSY za sceną

Chwytać go, wiazać!!!..

HENRYK za sceną, wstrząsa drzwiami i wali

w nie mieczem.

Otwieraj! ... Otwieraj

zdrajco!.....

GRYN

To Henryk!... Zapóźno...

Rzuca Egdore zemdloną na ziemię, biegnie po hełm, wkładago na głowe i pędzi do drzwi skrytych starając się otworzyć je.

HENRYK za sceną

Hej Mściwoj!

Świętopek!.. Drzwi te wywalić!...

słychać rąbanie siekierą.

GRYN

Przeklećcie...!

znaleść nie moge.. szczeliny.. ni gwoździa!....!

znajduje wreszcie, przyciska, drzwi się otwieraja

Nareszcie!...

Chce uciec, odwraca się i patrzy na leżą-

cą bezwładnie na ziemi Egdore .. Waha się - wraca- drzwi zostaja

otwarte- Wyjmuje miecz i pędzi do drzwi w głębi,ustawia się przed

niemi i czeka.

HENRYK za sceną

Spieszcie się syny!...

GRYN szeptem

Zabić go?....

HENRYK za sceną

Wal! Wal! Wal!

słychać gwałtowne uderzenia siekierą

GRYN po chwili wahania, spogląda na drzwi

skryte potem na Egdore, spuszcza miecz i idzie do niej.

Zbudź się Egdoro.... czy słyszysz...

wstrząsa nią

Egdoro...

EGDORA otwiera oczy, przerażona

Litości!...

GRYN podnosi ją, z miłością, czule

Już się nie lekaj Egdoro!...

Szał mnie ominął!... Grynowi zaufaj!...

Już ja ci ma luba, krzywdy nie zrobię!

Pójdziem do gaju świętego, po urnę,

zabierzesz... zabierzesz twoje popioły...

EGDORA

O nie męcz mnie.. nie męcz... i puść już Grynne....

GRYN ciągnie ją do drzwi z lewej.

Ufaj mi luba, pójdź ze mną!!.. Czy słyszysz?

Drzwi rąbią! Wywalą wściekli Rugjanie!

Chcą zabić Chrysta czcicielkę! Uciekaj!!

Uciekaj Egdoro! Ja cię ocale!

W bezpieczne miejsce powiodę cię luba!

Ufaj Grynowi! Pójdziemy w podziemia...

kapłanom cię oddam w opiekę - chodźmy!

Oni cię skryją w pieczarach tajemnych

Bdziesz bezpieczna!...

EGDORA złamana

Zaprowadź do księcia!

...GRYN przy drzwiach z lewej

Na cienie Kruka przysięgam Egdoro

że będziesz bezpieczna i nieskalana!...

znikają małemi drzwiami, które się zamykają  
za nimi.

Drzwi w głębi wyłamują się. Wpadają niemi HENRYK MSCIWOJ

SWIETOPEŁK MARCHRAD ZOLNIERZE Wszyscy w rynsztunku wojennym z do-  
bytami mieczami.

HENRYK

Gryna mi żywcem pochwyć! Z pod ziemi

zdrajcę wydobyć!...

Zołnierze i Marchrad rozsypują się i biegną do wszystkich drzwi.

HENRYK otwierając okno

Jak pali się miasto!...

łuna czerwona. W dali gwar.

CIESZYMIER wpada zdyszany głębią

Pomocy książę ! Kobiety ratujmy!

Okrety się palą!!..

SWIETOPEŁK

Spłoną kobiety!...

HENRYK

Przebóg!!... Co mówisz!! Tam żona... Sławina!!..

SWIETOPEŁK MSCIWOJ razem

Matka!!...

HENRYK

Wy pedźcie synowie! Z płomieni

matkę ocalcie!!...

Mściwoj i Swietopełk wybiegają.

My na koń Cieszymir!!...

Palić!!... Mordować!!!... Niech popiół i zgliszcze

tę ziemię pokryją!!... Na górę bogów!!!..

Z dymem niech pójda Rugjan bałwany!!!!!!.....

Koniec Aktu 3. go.

A K T 4. ty.

Na jarze skłoty. Las. Odbicie światła. Z lewej strony,  
z prawej, kilka kamieni. W głębi widać na drzewach, widok posagi ba-  
żow, wazy nich kapłan.

Na przeciwko sceny, w środku, tuż przy ska-  
lach, stała MIKE I ROCHEL.

A K T 4. ty.

S C E N A

MIKE ROCHEL LUD BOPUS w głębi

LUD za sceną w głębi

Ołłary! Ołłary!!

MIKE

Wzrost jak wyja!

I co? Rochelu? Czy jeszcze nie idą?

ROCHEL

Nie dotąd nie strach się wystraszanie...

MIKE

Przez bogi! Dlaczego tak długo w domu  
Czyż owa z Egdal? Noż w podziemiach  
złazili, - a co? szkodliwy skrotaj  
Czyż nie dostrzegł?

LUD

Ołłary! Ołłary!!...



MIKE zafamujac rece

Rochel! Rochel! Ostatnia to moja

byls nadziejaj!....

MUTUE w głębi

Arcykapłanie!

A K T 4. ty.

Na górze świętej. Las. Olbrzymie drzewa. Z lewej skały, z prawej kilka kamieni. W głębi w dali za drzewami, widać posągi bogów, przy nich kapłani.

Na przodzie sceny, w środku, tuż przy skałach, stoja MIKE i ROCHEL i nadsłuchuja.

SCENA 1. Sza.

MIKE ROCHEL LUD BUTUE w głębi

LUD za sceną w głębi

Ofiary! Ofiary!!.

MIKE

Słyszysz jak wyją!

I cóż Rochelu? Czy jeszcze nie idą?

ROCHEL

Nic dotąd nie słychać arcykapłanie....

MIKE

Przez bogi! Dlaczego tak długo w domu Gryn bawi z Egdora! Może w podziemiach zblądzili, - a może szczeliny skrytej Gryn nie dopatrzył!

LUD j. w.

Ofiary! Ofiary!!.....

MIKE załamując ręce

Rochelu! Rochelu! Ostatnia to moja  
była nadzieja!....

MUTUE w głębi

Arcykapłanie!

Liliję tu sprowadź!...

MIKE z rozpaczą

O bogi... bogi....

czy dopuście bym córkę tę swoją

na stos poprowadził? O Swantewicie!

LUD w głębi

Ofiary!...

MIKE

Nie mogę w wyrok uwierzyć!

Wszak tej ofiary niechciałeś od ojca!....

BUTUE w głębi

Gdzie Lilja?

MIKE woła złamanym głosem

Lilijo!... do Rochela I cóż Rochelu?

Czy idą?...

ROCHEL

Nie słychość...

MIKE woła

Lilijo!....

LILJA wchodzi z prawej, robiąc wianuszek

z bławatków.

Jestem....

Wołałeś ojczy?....

MIKE przytula ją do siebie i szlocha.

O moja Lilijo!....

LILJA MIKE

Moje ptaszki, moje kwiatki  
same będą, same, same,  
już mnie nigdy nie zobaczą!

MIKE

O Lilijo, moja córko!....

LILJA

Co? Ty płaczesz? Przecie szczęście  
jest to wielkie, niewymowne,  
naszym bogom życie oddać!  
Czyż nie twoja to nauka?  
Nie płacz ojcze, nie płacz, nie płacz...

ty popioły zbierzesz moje  
i do urny wsypiesz - prawda ?  
U stóp boga Swantewita  
niechaj leżą - dobrze ojcze ?

MIKE

Dobrze, dobrze moja córko...  
O, te błyski zdrowych myśli  
w chwili takiej, straszne... straszne...

LUD w głębi

Ofiary!... Ofiary!....

BUTUE woła z głębi

Pójdź do nas Liljo!

MIKE

Przez chwilę jeszcze zaczekaj!...

BUTUE zbliża się

Już dosyć!...

Wszak słyszysz jak wyją Rugjanie! Wszyscy

RODOR

czekają spełnienia ofiary!

MIKE

Ratuj, Ratuj!

Rochelu! Ratujcie bogi!... Zaczekaj!!...

LILJA

Ja już idę, idę ojcze!

idzie za Butuem, tańcząc i śpiewając

To ja - Budyntala

la la - lalala

la la la!

MIKE z rozzierającym wykrzykiem

Lilijo! Lilijo!... O moja córko!....

ROCHEL który wciąż nadśluchiwał stojąc

przy skale, nagle

Coś słyszę ... to kroki... tak... idą!....

MIKE

Oni!!!!....

ROCHEL słucha

Tak... oni... głos Gryna... to oni!....

MIKE

Czekać!!!!....

Zaczekaj Butue! Wstrzymać ofiarę

kapłani!!...

ROCHEL odchodzi od skały

Tak - oni!

MIKE pada na kolana

O Swantewicie!!!!....

Słychać trzask otwierających się drzwi za skałą. Wchodzi GRYN za nim

EGDORA

...!!! S C E N A 2. ga. ...!!!

CI SAMI EGDORA GRYN

GRYN za skąką

Jesteśmy Egdoro na miejscu. Tutaj  
będziesz bezpieczna.

MIKE z radością

To ona!!!... Ona!!!....

GRYN

Arcykapłanie!... Bezpieczniej mówiłeś  
będzie tu dla niej. Egdoro, w opiekę  
oddaje cie tutaj naszym kapłanom.

gwar za sceną.

MIKE

Tak, tak mój Grynio, o zostaw ją tutaj...  
i odejdz spokojny... idź walczyć Grynio!....

do Egdory

Pójdź córko... zostaniesz tu z nami. Odejdz  
już Grynio!...

GRYN

Do wielkich pieczar ją zaraz  
prowadźcie... Jak oka w głowie pilnujcie!  
Oleg ma tutaj sprowadzić Sławinę,  
To matka kapłanie! Głową odpowiesz  
za kobiet tych dwoje! Oleg zna dalsze  
moje rozkazy. Ja idę do braci....  
Zginę! bo wszystko stracone!... Niepragnę  
życia bez ciebie Egdoro!!... Bądź wierna

temu , co w pył się obrócił - i żegnaj!!...

odchodzi na prawo

gwar za sceną

BUTUE zbliża się z głębi, za nim inni

kapłani. Do arcykapłana.

Dlaczego wstrzymać kazałeś ofiare?

Lud grozi że Święta złamie przegrodę

porwie Lilija i spali na stosie!.

MIKE patrzył za odchodzącym Grynem

Nie spłonie na stosie moja Lilija!!...

Oto chrześciana i córka książecka!!

Ją - w miejsce Liliji bogom oddaje!!!.....

KAPŁANI prócz Rochela rzucają się na nią

Chrześciana!!!.....

MIKE

Wiążcie kapłani!!!.. woła Lilijo!...

EGDORA przeżona woła

Grynie!!!.....

MIKE

Napróżno ty wołasz! Czy widzisz?

Gryn pędzi w dali jak burza na wroga!...

EGDORA wyrywa się

Ratujcie!!!! Grynie!!!!.....

MIKE

Prowadźcie kapłani!

EGDORA

Wy podle słowo łamiecie! Gryn życie

oddaje za waszych bogów - a w zamian....

MIKE

Dalej! Prowadźcie! niech spłonie! woła Lilijo!.....

LILJA ukazuje się w głębi

Na co czekamy? Zapalcie pochodnie!....

MIKE biegnie do niej i tuląc ją do siebie  
prowadzi ją na przód sceny

Nie spłoniesz Lilijko, nie spłoniesz córko!....

Ona za ciebie tam pójdzie! Tak - ona!!!...

ROCHEL

Krzyż z piersi zerwijcie i zdepczcie!...

MIKE

Stójcie!!!...

Niech razem z krzyżem chrześciana ta spłonie!!!

EGDORA szeptem

O ratuj mnie Chryste!!!...

w dali słychać hałas i szczęk oręza

MIKE

Co to ?

BUTUE z prawej wpada

Już koniec !!

Zołnierze Henryka do boru wtargnęli!

Biją, mordują Rugjanów co siła!!!...

MIKE

Na stos ją prowadźcie!! Niech pierwszej spłonie!!

KAPLANI razem

Niech skona!

BUTUE

Bogów nam spala posągi!

MIKE

Niech najpierw skona chrześciana! Bogowie

pomoc nam dadzą! Prowadźcie!!!

ROCHEL zlewej

Słuchajcie!!!

Szczęk zbroic z tej strony!

OLEG wpada zdyszany z lewej

Sławinę tutaj

prowadzim kapłani!!...

EGDORA

Sławina!...

KAPŁANI razem

Ksieżna!!...

OLEG

Z płonących okrętów na rozkaz Gryna

uratowana! D o wieży ją najpierw

zaprowadzono! Gdy wieża runęła

tu do was kapłani, na górę świętą

prowadzim Sławinę byście ją skryli!

MIKE

Sławina! Zona Henryka! Przeklecie!

S C E N A 3. cia

CI SAMI wchodzą SŁAWINA OLDAMIR ZWENKO ŻOŁNIERZE

SŁAWINA sposzczega Egdore

Egdoro moja !

EGDORA

Sławino!

SŁAWINA

Co widzę! Związana!!

ZWENKO

Przebóg! Kapłani!! Wy Gryna dziewoje

w opiekę wam daną, tak krepujecie!!

chce zerwać wiezy

MIKE odpycha go

Precz z tą zuchwalcze! Ty Gryna parobku!



Jak śmiesz się targać na wyrok kapłana!

ZWENKO do żołnierzy

Zdejmcie te więzy!

MIKE

Do nożów kapłani!!

Kapłani wyjmują z zanadrza noże, wnoszą je nad głową Egdory, którą otaczają.

Jeszcze krok jeden a noże te wszystkie  
w jej piersi utoną!! Ty wierzysz w bogów  
a Chrysta czcicielkę ocalić pragniesz!

Arcykapłana znieważasz i bogów  
swoich się zrzekasz! Tyś godzin jest śmierci!  
Już w gruzach leżą tam wszystkie domostwa...

tysiące Rugjan skrwawionych, zabitych,  
hufce Henryka już górę prześwieta  
wkrótce zdobędą - i bogów nam spalą

a wy żołnierze, wy Gryna rycerze  
ocalić chcecie Chrześciankę? W tej chwili?!  
Patrzcie jak pali się miasto! Archona

w płomieniach! Niech ginie Chrysta czcicielka!!  
Niech ginie Słowianka, co w krzyż ten wierzy!!  
Na stos ją prowadźcie! Dalej! niech spłonie!

SŁAWINA przy której stała Lilja, wyjmuje z fałdów sukni nóż.

Stójcie! Bo pierwaj z mej ręki ta padnie  
poganka!

MIKE przerażony

Córka!!...

SŁAWINA

To córka jest twoja?

Tem lepiej! Więc zginie! Jestem Chrześcianką.

lecz teraz wspomnę że była poganka!!

Więzy Egdorze zdejmijcie!!...

LILJA z trwogą

Mój ojcze!!

kapłani opuszczają noże

MIKE idzie do Egdory, bierze ją za ramie

i popycha ją ku Sławinie

Masz ją! Za córkę ci w zamian oddaje

Egdore!!

Żołnierze rozwiązują ręce Egdorze. Lilja bie-  
gnie do ojca.

OLDAMIR

Gryna tu wezwać!

OLEG, dobywa rogu i trąbi przeciągle.

ZWENKO

Dopóki bezpiecznie

Sławiny nie skryjem, z tą nie odejdzem!

Wy słowo łamiecie kapłani, gdyby

spruchniałe drzewa! Zaufać nie można

waszym przysięgom! I tyś jest powodem

tej klęski! Tyś bogów naszych znieważył

bo z córki ofiary nie chciałeś spełnić!

Tyś wydał twój naród na rzeź tę straszną!

Tyś jest przyczyną że bogów nam spala!

MIKE

Bogowie nie zginą!

OLEG

Już Gryn tu pedzi!

MIKE

Nie zginą bogowie, choć spłoną z drzewa

posagi! Jam czysty i nieskalany!

171

Bogów wyroki wykonać ja chciałem  
sumiennie! Zginą ci wszyscy cobogów  
zdradzili - co niechcą naszych, ka płańskich  
słuchać rozkazów! Na głowy zuchwalców  
ja rzucam przekleństwo!! Niech zginą marnie!  
Niechaj ich trupy ta ziemia pochłonie!!

GRYN wpada zdyszany z mieczem w rękę,  
bez hełmu, skrwawione ma czoło. Za nim IGOR SIEKAL.

GRYN spozstrzega matkę.

Sławina! Co się tu dzieje? Dlaczego  
stoicie wszyscy jak wryci?

SŁAWINA

Mój synu!....

GRYN

Ja nie mam matki... Ty nie masz już synów!  
Mściwoj, Świętopełk już leżą nieżywi!!..

SŁAWINA pada na kolana

O Chryste!!... Już koniec ofiary!....

GRYN

Oleg!

Dlaczego mnie tutaj wezwałeś? Czemuż  
mi walczyć i w boju zginąć nie dajesz?

ZWENKO

Kapłani Egdore miasto Liliji  
na stos prowadzili! Nożami życiu  
grozili!!

GRYN

Egdore!!... Na stos... prowadzić  
wy śmieli!.... Nożami.... rzuca się na Mikego

Starcze przeklęty!!

Na męki cię wezmę!!!

ROCHEL rzuca się między nich

Świętej osoby

kapłana nie tykaj!!....

GRYN do swoich

Idźcie żołnierze

do walki, do boju! Dalej towarzysze!

Ja sam kobiety sprowadzę na morze!

Zwenko

Za mną rycerze! Gińmy za Kruka!...

wszyscy żołnierze wychodzą na prawo.

GRYN do kapłanów.

Wy idźcie kapłani - wszystko stracone!

Wznście modlitwy, a potem , do pieczar,

w podziemne krużganki, do morza, - w łódzie!!

gwar za sceną . Z prawej szczek oręza.

HENRYK w dali za sceną

Bijcie! Mordujcie!!

GRYN

Słyszycie głos księcia?

Już zbliża się chwila!

ROCHEL w głębi

Las się już pali!

Kapłani odchodzą w głąb i znikają na prawo.

MIKE przytula do siebie Liję i chce odejść

za nimi.

GRYN

TY zostań!!! ..

HENRYK za sceną

Siekać i rąbać!!!.. Niech wszyscy

tu zginą!!

GRYN

GRYN

Gdy niechcesz arcykapłanie  
 słuchać twych bogów i ludu twojego, -  
 skoro ofiary przez bogów żądanej  
 wykonać się wzbranasz - ja to uczynię!  
 Dziś gdy wrogowie tę ziemię pokryli  
 i kiedy swe krzyże książe słowiański  
 zatknął na wszystkich tej wyspy równinach,  
 kiedy tej ziemi krwią Rugjan zieżącej  
 nic już ocalić nie zdoła, - w ofierze  
 dam bogom co się im słusznie należy!

MIKE

Co chcesz uczynić?

GRYN z wybuchem

Co bogi wskazały!!

Co chciałeś uczynić z Egdora!!!...

rzuca się na Lilją, porywa ją i biegnie w głąb.

MIKE

Grynie!!!

Przez bogi!!!

EGDORA SŁAWINA razem.

Grynie!!

MIKE

Ja córki ci nie dam !!!...

szamoce się z nim.

GRYN odpycha go.

Na stos im twą córkę rzuce kapłanie!

MIKE pędzi za nim z dobytym nożem.

A więc sam chciałeś!! Umieraj!!!...

przebija go

GRYN zachwiał się , wypuszcza z objąć Lilją którą MIKE porywa i upro-

wadza na prawo w głąb.

EGDORA biegnie do Gryna

Zabity!

Nożem go przebił!

SŁAWINA przy nim .

Mój synu! Mój synu!!....

GRYN z nożem w piersi.

Podpory waszej ja niechcę..... ustąpcie...

sam się zawlokę....

SCENA 4. ta.

*Ci sami.* HENRYK wpada, za nim CIESZYMIR MARCHRAD ŻOŁNIERZE

HENRYK

Tam biała szata kapłana mignęła!

Chwytajcie!

Cieszymir Marchrad i wszyscy żołnierze pedzą

w głąb.

HENRYK spoztrzegając kobiety

Sławina ! I ty Egdoro!...

Bóg łaskaw Sławino, - on nie dozwolił

bym dzisiaj wszystkich najdroższych utracił!

Z płomieni cię wyrwa !!.. Od śmierci zbawił!...

Gruzy i trupy pokryły tę ziemię !

Synów pomściłem!

SŁAWINA

Henryku - o - spojrzj!!....

Tam Gryn ze śmiercią już walczy!

HENRYK chce się rzucić na niego

Gryn tutaj!... Ten zdrajca!....

...?wlllbelwpa... SŁAWINA wstrzymuje go

To syn!... On kona!!....

...wleka... GRYN zawłócił się z prawej na kamienie leżące  
na przodzie sceny.

Nóż tkwi ... w mej piersi i wnetrze mi pali....

HENRYK

Miecz ten dzielniejszy od twego mój Grynio!

GRYN

Jedno ja słowo... do ucha ....ci szepnę  
a na kolana... ty padniesz... przedemną!...

SŁAWINA

Henryku! Nóż wyjmij ze strasznej rany!  
Patrz jak on cierpi....

GRYN odsuwa rękę Henryka

Nie dotknij się noża!....

Słów jeszcze parę chcę do was przemówić....  
gdy zaś .. nóż z rany... tej mojej... wyjmiecie...  
ostatni dech ze mnie .... zaraz odleci...

SŁAWINA

Syn mój najstarszy!... I jego już tracę!...

HENRYK

Niech serce matki na widok tej śmierci  
nie bije! On zdrajca! On z Rugjanami  
przeciwko nam walczył! więc umrze ó musi!  
Śmierć słuszną ponosi : Bóg sprawiedliwy!

GRYN

Przeklęty kapłan... za mało miał siły...  
nie wepchnął noża... jak trzeba... głęboko...  
by życie przerwane zaraz uciekło...  
Męczyć się będę... nim skonam... Ty mówisz

zbójco, że bóg twój ... Chrystus... sprawiedliwy?....  
Trzech synów straciłeś... W obec twej zbrodni  
to mało!... Ja zemsty pragnąłem większej!...  
Umieram za wczesnie!...

HENRYK

Co mówisz Grynie?

GRYN

Chodź... zbliż się... ty ... książę przeklęty...  
posłuchaj, spamiętaj ostatnie ... Gryna  
słowa! Zabiłeś mi ojca!..... Słyszałeś ?!!!!...  
Ja o tem wiedziałem!...

HENRYK przerażony

Grynie!...

SŁAWINA

O nieba!..

Syn mój to wiedział!...

GRYN

Słuchajcie... bo mało  
już czasu starczy na słowa!... We dwoje  
zabiliście Kruka!...

SŁAWINA

Grynie!... Mój synu!....

GRYN

Ojca zabójstwem wyrzekłaś się syna...  
Ja - mojej matki!....Zabiliście Kruka...  
pierworodnemu synowi , skradliście  
księztwo! Więc zemstę ja w Kruka imieniu  
przysiągłem wam krwawą!... .... Niech dłoń... kapłana...  
uschnie dziś jeszcze.. straszliwie się męczę...  
Ja synów twoich w zasadzkę wpedziłem!  
Padli przezemnie!.....



HENRYK SŁAWINA razem

Na Boga!...

GRYN

Słuchajcie!...

Przezemnie spłonęły ... okręty!... To ja  
zrobiłem... Zemsty pragnąłem!... Słyszycie?...  
Kruk, ... ojciec... synowi pewnie przebaczy  
że dzieła zemsty ... do końca nie spełnił.  
Bo wszakże ty ... żyjesz ... zabójco Kruka...  
a ja umieram!!.....

SŁAWINA

Mój synu...

GRYN

Z daleka!..

Nie znam ja ciebie... bo nie mam już matki....

SŁAWINA

O Boże!...

HENRYK szeptem

Cień widzę Kruka....

GRYN

Jak rana

ta pali... i strasznie w gardle mi ... sucho...

A iż się ta moja zemsta do końca

nie wżarła... a iż ja ciebie żywego

nademną widzę, i księstwo ojcowskie

dalej w twem ręku... - więc bądźże przeklęty!!!

Krzyż Chrystusowy co w ziemię Rugjanów

wetknąłeś... nie długo się tu ... zachowa!

Powstanie lud Ranów z popiołu! Bogów

posągi wskrzesi.... wypędzi najezdzców!....

Przeklina ciebie syn Kruka!!!.....

HENRYK

O Grynio!

Twój ojciec uciskał, mordował, tępił  
wszystkich Chrystusa czcicieli i Boga  
krzyż święty plugawił, srodze bezcześcił!  
Mord ten spełniłem dla wiary świętej!  
Spełniłem go w szale... i w namietności...  
Lecz potem sumienie gryzło straszliwie...  
Dla prześlągania Chrystusa i Pana...  
walkę przysięgłem poganom, niewiercom,  
Przysięgłem tępić, Przysięgłem ich gnębić,  
Przysięgłem że krzyż Chrystusa naszego  
zatknę na wszystkich tych ziemiach pogańskich  
i synów moich przysięga związałem!  
Za mord ten Grynio, dla wiary przeświętej  
pogan ja ogniem i mieczem tępiłem!  
O Grynio, jam śmiercią wszystkich mych synów  
straszliwie złamany.... zabójstwo Kruka  
ciężyło mi w sercu zawsze kamieniem....  
Grynio! Te klątwę zdejm ze mnie - i przebacz!  
Jam jest Chrześcianin - a wiara ma święta!  
Wyznawca jam Chrysta! W jego imieniu  
przebaczam tobie zabójstwo trzech synów!  
Przebaczam!!... Bóg mój przebaczać mi każe!...

GRYN ledwie dysząc

A... jam... poganin!... I bóg mój... Swantewit...  
zemsty jest bogiem i każe... przeklinać!...  
Chodź... bliżej... do ucha... ostatnie słowo....  
przed śmiercią ...ci powiem... bliżej... czy słuchasz?....  
Bądź-że przeklęty !!.... Wyjmuje nóż z rany i umiera.

SŁAWINA rzuca się na niego

O Grynie!...

EGDORA która przez cały czas wyznania

Gryna, stała po lewej, z krzyżem przyłożonym do czoła w przygnębionej postawie, - zbliża się do Gryna i oczy mu zamyka.

EGDORA

Już umarł....

HENRYK

idzie w głąb, staje na skale wśródku

ku sceny. Luna czerwona, gwar, szczerk zbroi. Woła :

Hej Nordalbingi! Posagi podpalcie!

A na ich miejsce , zatknijcie krzyż święty!!!!....

Zasłona spada.

Koniec.

